

Z LAT MINIONYCH

szkice

Tom VII

BURZA

M. Mcd. Jałowiecki

pierwszy egzemplarz

Z LAT MINIONYCH

szkice

Tom V11

BURZA

M. Mcd. Jalowiecki

Częsc trzecia

N O C W T E R J O K A C H

Nadszedł Kwiecien 1916 roku. Ulice Petersburga oczyscīły się z brudnych topniejących zwałow sniegu . Sciągnięto z rzeki chodniki drewniane i szyny kolejki ułożonej na lodzie a łączącej Nadbrzeżnę Newy z dzielnicą zarzeczną zwaną Stroną Petersburgską.

Newa wciąż jeszcze była skuta grubym pancerzem lodowym , ale lod już poczerniał , tu i owdzie na powierzchni ukazały się wielkie jeziorka wydobywającej się na powierzchnię wody, wreszcie ktoregos dnia z ogłuszającym łoskotem przerwały się okowy lodowe i Newa ruszyła ku ujsciu niosąc olbrzymie kawały płynącej ku morzu kry. Zaczął się tak zwany po rosyjsku " liedochod".
W powietrzu czuc było powiem wiosny. Ukazały się stragany z wierzbą na Prospekcie Newskim naprzeciw"Gostinnago Dwora " zaczął się jarmark tygodnia wierzbowego , na straganach pełno było słodyczy, : chałwy, racha tłukumu, piernikow, " cukru postnego " , rożnego rodzaju i wielkosci malowanych jajek drewnianych lub tekrutowych. Pachniało wszędzie olejem , bo ten ostatni tydzien przed wielkim rosjanie prawosławni zachowywali scisły post. Nadchodził radosny dzien Wielkiejnocy. Nie była to jednak dawniejsza przedwojenna wierzba mniej było kupujących , mniej też było i sprzedających .

Pamiętam jak za czasow szkolnych ten tydzien wierzby był jak by radosnym zwiastunem wiosny i wakacji wielkanocnych i emocji egzaminowych. Co bym dał za to aby wrocic do tych miłych dawnych dni mojej wczesnej młodosci.

Była druga połowa Kwietnia. Newa oczysciła się z płynących od jezio ra Ładogi lodow , odmarzła zatoka Botnicka i zaczęła się regularna komunikacja wodna mmm z Kronsztadtem.

Przez parę tygodni nie widziałem mego majora szkota. Zachodziłem w głowę co się z nim stac mogło.

Jak zwykle zjawił się do mnie całkiem niespodziewanie.

Nie dopytywałem się co robił i gdzie był przez ten czas.

Sam rozpoczął swoją rozmowę z ktorej wywnioskowałem że był u swego szefa gepkownika Knoxa w Mohylewie w głownej kwaterze , że był na froncie nad Naroczą po tym wstępie zapalił fajkę i pogrążył się w milczeniu.

Po niejakiejs chwili wstał ze swego krzesła , wyjrzał na ulicę , otwo rzył dwzwi i upewniwszy się że sąsiednia sala jest pustą i że w poczekalni nie ma nikogo, przysunął się bliżej do mnie i połgłosem wyłuszczył mi cel swojej wizyty.

- Pan jest oficerem i moim kolegą , więc zwracam się do pana w na-
- stępującej sprawie. Jestem pewien że mogę liczyc na pana.
- To zależy od tego czego pan odemnie zarząda- odpowiedziałem.
- Pojutrze musimy wyjechac do Terjok gdzie spędzimy bezsenną noc i
- jeżeli wrocimy żywi i cali pierwszym rannym pociągiem wrocimy do
- Petersburga. Czy pan ma jakis pretekst wyjazdu do Terjok.

Pomyslałem chwilkę.

- Tak odrzekłem , mam tam wynajętą willę na lato dla mojej rodziny
- więc nawet rad będę tam wyjechac aby sprawdzic czy wrzystko jest w porządku i wynająć ogrodnika aby zajął się przygotowaniem ogro
- du zasadzeniem kwiatow i zasianiem warzyw na przyjazd mojej rodzi

rodziny.

- To doskonale się składa- rzekł major . Jutro rano wyjedziemy do
- Terjok. Musi się pan przebrac w ubranie cywilne . Rewolwer pan
- zapewne ma.
- Mam bardzo dobrego nagana , nie używam brauningow , ktore sę moim
- zdaniem często zawodne. Ale muszę pana ostrzedz że jako oficer
- nie mogę przekraczac po cywilnemu granicy finlandzkiej , bo tam
- jest kontrola a ubieranie się po cywilnemu jest regulaminem zakaza
- ne. Jeżeli więc panu zależy na moim towarzystwie niech pan postara
- się abym dostał odpowiednią przepustkę. Pan przecież chyba jest
- w kontakcie z contr wywiadem rosyjskim . Ja tam nikogo nie znam i
- nie mam żadnego tytułu do starania się o taki dokument.
- Ma pan rację - przyznał major- zaraz udam się tam osobiscie i przy
- naglę aby niezwłocznie wydano mnie na ręce przepustkę dla pana.
- Czy mogł bym jednak wiedziec o co właściwie chodzi? spytałem.
- Proszę pana w mojej służbie nie ma wyjasnien , są tylko rozkazy do-
- wie się pan na miejscu. - rzekł sucho major.

Przyjęłem tę propozycję dosc kwasno. Miałem tego dnia obiad u moich przyjacioł ks Łukomskich . Musiałem więc z tego zrezygnowac i niezwłocznie połączyłem się telefonicznie z ich mieszkaniem aby zawiadomic że nieprzewidziane interesy wzywają mnie do Finlandji.

- W telefonie usłyszałem głos księżnej.
- Ninoczka nie sierdities- rzekłem / ni gniewajcie się / ale nie
- mogę pojutrze byc u was.
- Nu i podwieł że ty nas Mitia / ale i podprowadziłes nas / mielismy
- taki miły program na wieczor . Teraz musimy wrzystko zmienic.

Z trudem jakos udało mi się przeprosic księżnę , ale długo nie mogła mi potem zapomniec mego nietaktu towarzyskiego.

- Bardzo pana przepraszam - rzekł szkot - ale pan sam rozumie że
- są ważniejsze interesy od nawet najważniejszej " party " towarzy-
- skiej.
- Jutro rano będę u pana W Astorji i razem udamy się na dworzec
- finlandzki.
- All rigth - rzekłem krotko.

Załatwiwszy bieżące sprawy zapowiedziałem w moim biurze i w banku ż dnia następnego będę nieobecny załawtwiłem rożne nie cierpiące zwło k sprawy i umowiłem się z Lagerkrantzem że wieczorem spotkamy się u Miedwiedia / w resauracji Nedzwiedz / przy ulicy wielkiej Koniuszennej

W gruncie rzeczy byłem gosciem Lagerkrantza. Był w pysznym humorze bo interes zapałczany powiodł się znakomicie a dzięki opiece Nord-Russa transporty zapałek przechodziły dosci pospiesznym tempem przez Finlandję. Przez okres tych pięciu miesięcy Nord Russe zarobiło około 120.000 rubli na czysto. Byłbym i ja w swietnym humorze ale perspektywa jutrzejszej wyprawy do Terjok nie bardzo mi się usmiechała. Gdysmy siedzieli przy czarnej kawie i kieliszku konjaku paląc doskonałe cygara ktoremi poczęstował mnie Lagerkratz przysiadł się do naszego stołu znajomy Lagerkrantza [redacted] Szwed nazwiskiem Rasch. Jak się dowiedziałem był on głownym agentem zakupu lnu rosyjskiego do Szwecji . Zaproponował mnie abym ktoregos dnia zaszedł do jego biura uprzedziwszy mnie że możemy zrobic wspolny interes z Nord Russ [redacted] przy eksporcie lnu. Jak się następnie dowiedziałem od Lagerkrantza, Rasch miał dobrą [redacted] markę w szwedzkich kołach handlo wych

Nazajutrz poznym rankiem znalezlismy się z majorem na stacji kolejowej w Terjokach. Na stacjò granicznej nie robiono nam żadnych trudnosci i nie dopytywano o cel naszej podroży.

Stacja kolejowa leżała w odległosci około kilometra od brzegu morza. Po drodze wstąpilismy do małej restauracji na sniadanie Moj szkot był milczący i nie wyjawił celu naszej podroży.

Do wieczoora mielismy jeszcze przed sobą cały dzien. Zaproponowałem mu abysmy przeszli do wynajętej przeze mnie willi leżącej nieco w stronie na poł drogi do brzegu w pięknym sosnowym lesie.

Zawołałem stroża z ktorym jako tako mogłem się rozgadac po rosyjsku . Poznał mnie oprowadził po ogrodzie otworzył drzwi prowadzące do wnętrza. Poleciłem mu aby razem z żoną zajęli się przygotowaniem mieszkania, wymycie, podłog i okien wreszcie spytałem go o ogrodnikam najlepszego ogrodnika.

Udał się z nami wskazując nam drogę.

Intuicją wiedziony spytałem mimochodem mego stroża gdzie leżą najpiękniejsze wille nad morzem .

-Podobno willa hr Kleinmichel jest tak ładnie urządzona. Chciałbym

- zobaczyc .

- Owszem - odrzekł fin - w drodze powrotenj możemy tam zboczyc , to

- z tąd będzie jakies poł kilometra. Zresztą ogrodnik do ktorego

- panow prowadzę bywa tam często , a choc hrabina ma własnego ogrodni

- ka to jednak stale są tam jakies sprawy z kwiatami i nasionami

- i ogrodnik prawie co tydzien odwiedza swego kolegę pracującego

- w ogrodzie hrabiny.

Moj major nadstawił uszu , ale zachowywał dyskretne milczenie.

Rozgadałem się z ogrodnikiem , poleciwszy mu zasadzic kwiaty , zasiac warzywa i zaproponowałem aby poszedł ze mną do willi

Odprawiłem z powrotem stroża poleciwszy mu aby mnie oczekiwał z powrotem.

- Moj gospodin chciałby zobaczyc wille hr Kleinmichel - rzekł na odchodnem do ogrodnika.

- Owszem możemy wstąpic po drodze , pokażę panu ogrod i park , bo
- to jedna z ładniejszych rezydencji w Terjokach. Ogrodnikiem tam
- jest moj przyjaciel. grafinia wyjechała do Petersburga , więc mo-
- żemy obejrzec spokojnie park i oranżerje.

- A nie wie pan kiedy grafinia wraca .

- Podobno dzis wieczorem, ona często jezdzi i przywozi z sobą gosci, tam ciągle jest wielki ruch. Bogata pani .

Willa hr Kleinmicheł leżała w posrod obszernego parju czy raczej boru sosnowego przemienionego na park . Wchodziło się przez bramę strzeżoną przez odzwiernego .

Odzwierny ujrzawszy znajomego ogrodnika otworzył nam żelazne podwoje bramy i wpuscił do srodka. Weszlismy na żwirowaną szeroką drogę ktora prowadziła zakrętem do willi.

Nasz przewodnik zawołał na swego kolegę i powiedział cos po finsku wskazując na mnie.

- To pan wynajął tę ładną willę -zwrocił się do mnie to się panu
- udało bo teraz mimo wczesnej pory już prawie wrzystkie wille są
- zamowione na lato.

- Własnie słyszałem o tem jak pan ładnie utrzymuje ogrod grafini i
- chciałem rownież przed latem przygotowac nasz niewielki ogrodek
a prosiłem panskiego kolegę aby po drodze pokazał nam wasz park i
- oranżerje.

- Bardzo proszę - rzekł ogrodnik. Akurat teraz grafini nie ma w domu więc możemy spokojnie obejrzec park i oranżerję, bo grafinia bardzo nie lubi gdy ktos obcy zagląda do jej posiadłosci.

- Obeszlismy naokoło willę. Był to obszerny dom wybudowany w stylu
- szwedzkim , murowany , krytu dachowką, z szerokim terasem wychodzą cym bezposrednio na brzeg morski.

Starałem sobie zanotowav konstrukcje i rozkład domu.

Obszedłszy wkoło willę z ktorej nie dochodził żaden głos obeszlismy park i przeszlismy do cieplarni . Pełno tam było kwitnących azalji i hjacyntow. Ogarnęło nas ciepłe przepełnione aromatem hjacyntow powietrze.

- Widzę że pan jest ogrodnikiem pierwszej klasy , ja sam miałem piękny
- park w okolicach Rygi a Liflandji , ale z powodu wojny musiałem
- na lato wynając willę w Terjokach.
- Pewnie nie raz będę potrzebował panskiej rady i pomocy , tylko że
- jak pan mowi trudno jest dostac się do pana.
- Powiem panu - odpowiedział ogrodnik - że jako naszemu sąsiadowi po-
- każe panu wrotka ukryte w gęstwinie krzakow , ktoremi pan zawsze
- będzie mogł dostac się do mnie omijając bramę. Proszę tylko nikomu
- tego nie wyjawiac , bo to jest moje prywatne wejscie ogrodowe.
- Nawet nasi dostawcy o nim nie wiedzą bo wrzyscy muszą przechodzic
- obowiązkowow przez głowne wejscie.
- Bardzo jestem wdzięczny rzekłem , to może pan teraz wskaże mnie
- te wejscie abym po raz drugi pana już nie niepokoił.
- Dobrze ale dzis ~~mmmmm mmmmmpannmmmmmm~~ wusi pan wyjsc przez głowną
- bramę.

Ogrodnik poporowadził nas aleją wsrod krzewowo bzu i wprowadził na

na małą scieżkę ktora nas doprowadziła do ukrytej wsrod gęstwiny małej furtki.

- Ta furtka jest zwykle otwarta . Pan ma z tąd łatwą drogę najprzod
- przejdzie pan pomiędzy płotami i wyjdzie pan na mały zaułek a potem
- na ulicę idącę wzdłuż morza . Do panskiej willi nie będzie dalej
- jak cwierc wiorsty.

Podziękowałem ogrodnikowi wcisnąwszy my do dłoni pięc rubli . Omijając willę wyszlismy na [illegible] drogę prowadzącę do [illegible] wejsciowej bramy.

W towarzystwie naszego przewodnika ktory nam ułatwił wejscie do parku i zaznajomił mnie z ogrodnikiem hr Kleinmichel przeszlismuy do wynajętej przeze mnie willi. Nardziłem się z ogrodnikiem co i [illegible] gdzie ma zasadźic i zasiac dałem mu zadatek i przy pożegnaniu spytałem o najlepszą restaurację w Terjokach gdzie moglibysmy dostac posiłek. Byłem już głodny a moj towarzysz parę razy wspomniał o lunchu

Dostalismy się do jakiejs niewielkiej ale czystej restauracji. Obstalowałem wodkę przekąski i sznitzle po wiedensku . Gdysmy [illegible] zasielki przy stoliku moj major odezwał się po raz pierwszy.

- Well - rzekł you are first class - pan odgaduje moje mysli.
- Doprawdy nie wiem co bym zrobił bez pomocy pana. .
- O co chodzi - rzekłem obojętnie - interesował mnie park i willa
- o ktorej słyszałem.

[illegible] Dopiero przy czarnej kawie i kieliszku konjaku gdy zapalełem moje cygaro nabyte w Terjokach a szkot naładował swoją fajkę i zapalił dowiedziełem się w własciwym celu naszej podroży do Terjok.

- Mamy wiadomosci że w zatoce botnickiej są łodzie podwodne nie-

niemieckie i że mają kontakt z brzegiem finlandzkim w Terjokach. naszym zadaniem jest sprawdzenie tego doniesienia . Mam wiadomosci od naszej inteligent service że dzis w nocy łodz podwodna niemiecka będzie w pobliżu Terjok chodzi mi o ustalenie sygnałow swietlnych .

- Podobno ktos z wybrzeża wymienia sygnały z niemcami . Przyszedłem
- do przekonania że te sygnaływ wychodzą z tego własnie miejsca w
- ktorym dzisz bylismy. Doprawdy podziwiam pana intuicję.
- Dzięki panu mamy możnosc spędzic noc w pobliżu willi nie będąc prz ez
- nikogo widzianł i sprawdzic i zanotowac to co ujrzemy.
- O ile psy nie zdradzą naszej obecnosci. - rzekłem do majora
- Mamy do wieczora jeszcze sporo czasu proponował bym abysmy kilka ra
- zy przeszłi do furtki aby nie zmylic drogi , należało by też spraw-
- dzic skąd mamy wiatr . Jeżeli są psy a my będziemy ze strony wiatru
- napewno nas poczują.

Po skonczonym lunchu nie mając nic lepszego do roboty przesiedzielismy tam prawie do czwartej a następnie poszlismy na spacer a raczej na oznajmienie się z topografję i zanotowaniu miejsca gdzie znajdywała się furtka. Powtorzylismy nasz spacer o ile pamiętam cztery razy.

Był piękny blady wieczor wiosnenny , z uczuciem ulgi oddychałem swieżym pachnącym borem i pierwszą zielonoscią powietrzem. Było około 5 po południu gdysmy wrocili do naszej restauracji na podwieczorek. Zanjąc synow Albjonu wiedziałem że lunch i cup of tea po południu należą do programu dnia .Jest to przecież podstawa egzystencji Imperjum Brytyjskiego pomyslałem sobie.
Obstalowałem kolację na godzinę 9 a nie mając możnosci siedziec jeszc prawie 5 godzin w restauracji mogło wzbudzic słuszne podejrzenia o celu naszej podroży.

Jedyno co nam pozostawało to przechdzka. Poszlismy na stację kolejową aby sprawdzic godziny odejscia pociągu, kupilismy gazety, wyszlism wreszcie na brzeg morza.

Morze było gładkie jak lustro przeszlismy tam i z powrotem kilka kilometrow po pisaczystej plaży , przeszlismy parę razy około parku hr Kleinmichel. Musiała już zapewne wrocic bo okna willi były rzęsici oswiecony . Byłem już zmęczony i znudzony całym tym dniem. Wrocilismy na kolację do naszej restauracji , gdzie przesiedzielismy prawie aż do godziny zamknięcia, pijąc czarnę kawę i pociągając konjak.

Było około 11 gdysmy przeszli sprawdzoną drogą do furtki parkowej. Była ona rzeczywiscie otwarta. Noc była jasna księżycowa . Otworzyli my ostrożnie furtkę i zagłębili w ciemnosc krzakow o drzew. . Powoli i bez szelestu podsunęlismy się korzystając z cieniow do willi.

Zapewne mieszkancy udali się na spoczynek bo okna były ciemne. Przedostalismy się ostrożnie w miejsce zkąd było widac taras willi i morze. W domu panowała martwa cisza. Niestety słychac było głosne ujadanie psow ale gdzies wz przeciwnej strony od bramy wjazdowej.

Stalismy w milczeniu. Jak długo nie wiem. Mimo ciepłego futra czułem przenikliweą wilgoc idącą od morza. Był lekki wiatr ktory wiał n nam w twarz a więc chwała Bogu z przeciwnej strony. Psy nie mogły chyba nas wywęszyc.

Klęłem w duchu całą tę wyprawę byłem już na dobre zmarznięty i sen kleił mi oczy. Spojrzełem na zegarek miałem zegarek ze swiecącym cyferblatem. Była godzina pierwsza. Stracielm nadzieję na zobaczenie czegos niezwykłego.

Przeszło jeszcze poł godziny.

Usłyszelismy jakis szelest drzwi na teras się otworzyły ktos widoczne wyszedł. Ujrzelismy na mmmmmmmmm balustradzie tarasu cztery latarnie jedna miała swiatło, żołte jedna czerwone , jedna granatowe, jedna

zielone. Stalismy jak skamieniali czekając dalszego rozwoju wypadkow. Daleko z morza ujrzelismy jakies sygnały swietlne odpowiadały one latarniom swiecącym na balustradzie , trwało to zaledwie jakies parę minut. Wrzystko znowu zgasło w z willi nie dochodził najmniejszy szelest.

Czekalismy jeszcze w bezruchu prawie trzy kwadranse . Doszedł wreszcie do naszych uszu lekki plusk wody.

Księżyc się schował za chmury jednak wytężywszy wzrok moglismy zauważyc na białym tle pisaku wybrzeża jakis ruch. Pod brzeg przysunęła się cicho łodka wyskoczyło z niej na brzeg paru ludzi.

Ozwało się hukanie puszczyka wkrotce ze strony willi ozwał się znowu puszczyk. Postacie szybko przeszły nadrzeżny piasek i znikly w czeluściach domu. W jednym z okien zabłysło mdłe swiatło.

Staralismy się podsunąc bliżej pod okno. Szkot wysunął się naprzod i starał się wdrapac na gałęzie drzewa rosnącego naprzeciw okna. Zaledwie umiescił się na gałęzie gdy usłyszelismy głosne ujadanie psow od strony bramy wejsciowej. Szczekanie się zbliżało w naszą stronę . Słychac było szybkie kroki ludzkie. Nie było czasu do stracenia , major zaskoczył z drzewa , gałęz drzewa trzasła. Co sił w nogach dobieglismy do furtki.

Furtka była zamknięta na klucz.

Pozostawało jedno wdrapac się na dosc wysoki parkan z desek i wyskoczy na durgą stronę.

Do dzis dnia nie mogę zrozumiec jak zdołalismy wdrapac się na płot. Ja byłem pierwszy i podałem memu towarzyszowi rękę w chwili gdy gromada psow z głosnym szczekaniem dopadła nas . Usłyszelismy męski głos.

Kto tam.

Rizległ się
- suchy trzask rewolewru. i uderzenie
9 kul o deski parkan. Szczęsliwie bylismy na drugiej stronie i korzystając z cieniu ostrożnie przeszlismy pod parkanem aż do uliczki i wyszlismy na głowną ulicę.

- Zatrzymajmy się na chwilę skręciłem sobie nogę- rzekł major - ledwo
- mogę isc.
- Niech pan się oprze o mnie . Nie możemy się zatrzymywac. Musimy
- odejsc jak najdalej od tego miejsca rzekłem szeptem.

Oboje bylismy zmarznięci do szpiku kosci. Uważałem jednak że było by to z naszej strony bardzo nieostrożnie gdybysmy poszli na stację kolejową. Należało przeczekac przynajmniej switu. Pierwszy pociąg do Petersburga odchodził z Terjok o 7 rano.

Nie było rady przeszlismy jeszcze spory kawał drogi i doszedłszy do jakiegos borku sosnowego usiedlismy na mchu.

Była godzina 5 rano, było jeszcze ciemno , do odejscia pociągu mielismy jeszcze połtora godziny.

Nastawiłem kołnierz od futra , mimo zmęczenia nie mogłem zasnąc ani na chwilę. Powoli z nocengo mroku zaczął wynurzac się blady poranek wiosenny. Zdaleka doszło do uszu moich bulgotanie cietrzewia.

Obejrzelismy nasze ubranie. Moj szkot miał spodnie rozdarte i płaszc zabrudzony od wdrapywania się na drzewo. Oboje wyglądalismy dosc opłakanie , poczekawszy jakies poł godziny oporzaędzilismy się jak mogli , otrzepalismy płaszcze z brudu / musiałem moj płaszcz po powro cie oddac do krawca. / Mielismy spory kawał drogi do stacji nie mogłem się spieszyc bo moj major kulał mocno. Z drugiej strony trzeba była wymiarkowac aby trafic na stację niedługo przed odejsciem

pociągu aby jak najmniej zwracac na siebie uwagi.
Nadszedł wreszcie upragniony pociąg. Siedlismy do przedziału pierwszej klasy. Szczęsliwie wyjrzałem przez okno i poznałem byłego sekretarza Emanuela Nobla. Szedł pod rękę z jakims panem widocznie kierując się do wagonu pierwszej klasy.
Miałem na tyle przytomnosci że chwyciłem majora przemocą za ramię nastawiłem sobie i jemu kołnierze od futra i przemocą pociągnęłem w stronę przeciwną i zdążyłem wskoczyc do wagonu trzeciej klasy. Mam wrażenie że to uszło uwagi bo panowie spokojnie rozmawiali parę minut przed wagonem wreszcie ozwał się trzeci dzwonek jeden z panow wskoczył do wagonu drugi zaostał na peronie.

Hm- rzekł szkot zapalając fajkę.

Hm - odrzekłem idąc za jego przykładem.

Nie miałem ochoty do rozmowy byłem zły, zmęczony i głodny.
Wysiedłszy na dworcu Finlandzkim co prędzej przeszlismy do bufetu na filiżankę ciepłej kawy i sniadanie .

- Proszę pana musiemy się dzis spotkac o godzinie pierwszej na snia-
- daniu u Donona , będzie tam jeden jeszcze pan.
- Bardzo dziękuję rzekłem ale czas mam dzis zajęty- rzekłem.
- Sorry - rzekł szkot , ale to jest sniadanie służbowe i niech pan to
- traktuje jako rozkaz.
- Posławszy mego przyjaciela w duchu do wrzystkich djabłow.

Siadłem do dorożki i udałem się wprost do Astorji aby się przebrac w ubranie wojskowe.

W biurze zastałem kilku interesantow między innemi jakiegos finlandczyka ktory się zjawił do mnie listem polecającym od naszego juryskonsulta Połonskiego. Załatwiwszy pospiesznie sprawy odłożyłem

na popołudnie i wpadłem na chwilę do naszego banku.

- Coż Mieczysiu , jakie nowiny przynosisz , wrzyscy mowią takie cie-
- kawe rzeczy że wojna - słyszałes ?
- A no rzeczywiscie wojna - odrzekłem , a co porabia pan Jan Kiełł-
- czewski.
- Przed paru dniami wyjechał do gubernji Pskowskiej do majątku pomie-
- szczycy Połnogrudowoj , i jakos jeszcze nie powrocił.
- A ty jak się bawiłes w Finlandji - spytał Władys.
- Doskonale - rzekłem - myłem w sprawach Nord Russe i zdaje się że
- załatwiłem interes pomyslnie.

Spojrzałem na zegarek było już 10 minut po pierwszej. Trafiłem na dobrego lichacza i w niespełna 10 minut znalazłem się na Mojce w restauracji Donona.

Zastałem w poczekalni majora bardzo zaniepokojonego moim spoznieniem.

- Jak z nogą spytałem.
- A no kuleję jeszcze ale to przejdzie rzekł opierając się na lasce.

W prywatnym gabinecie zastałem mhm rosłego barczystego anglika w mundurze oficera marynarki.

- Moj przyjaciel mr Jalowiecki - rzekł major przedstawiając mnie nieznajomemu.
- Comandor Thornhill- rzekł anglik

W czasie obiadu moj major opowiedział połgłosem komandorowi naszę wyprawę. Komandor wyjął notatnik i cos zanotował.

My oboje jestesmy panu bardzo wdziączni za panską pomoc. Informacje są pierwszej wagi. - rzekł komandor

3 Komandor Krommy był dowodcą flotyli łodek podwodnych działającyh na

Po wyjezdzie ambasadora angielskiego powierzono mu pieczę nad ambasadą brytyjską. Kom. Thornhill padł ugodzony kulą bolszewicką na schodach ambasady jakos w Czerwcu 1918 roku. Był to dzielny oficer i gentleman w pełnym znaczeniu tego słowa.

- Może pan mi teraz powie majorze co pan ujrzał w chwili gdy się pan
- wdrapał na drzewo .

- Widziałem oficera w mundurz e marynarki niemieckiej i jeszcze parę
- osob cywilnych. Niestety jak pan wie nie mielismy dużo czasu do
- stracenia.

- Czy mam się znowu spodziewac podobnej miłej nocy - spytałem majora

- Tymczasem na jakis czas mamy spokoj. Willa jest od dzis dobrze obsta
- wiona. Włascicielka jest ze znanych panu powodow na swobodzie
- ale wrzyscy goscie są teraz scisle kontrolowani a na brzegu są poste
- runku marynarki wojennej. .

Po lunchu udałem się na parę godzin do biura. Byłem zmęczony chciałem zmienic atmosferę i zapowiedziałem się na obiad do moich rodzicow gdzie spędziłem cały wieczor.

Wyglądasz zmęczony- zauważyła moja matka.

- Tak Mamo - odrzekłem miałem wyjątkowo wiele do roboty przez te dwa
- ostatnie dni.

W I O S N A 1916

Wiosna na połnocy posiada jakis całkiem swoisty urok. Po długim zimowym odrętwieniu przyroda powoli jak by ostrożnie wraca do życia rostaczając cały swoj trudny do opisania wdzięk. Wiosna trwa tu długo i daje człowiekowi możnosc nasycenia się czarem długich przezroczystych bladych wieczorow majowych , zapachem swieżej roslinno osci, rozkwitającego bzu i delikatnych jak by nie pewnych preludjow wiosennych słowikow.

Osobiscie lubiłem Petersburg w jego wiosennej szacie, lubiłem majestatyczną Newę niosącą ku morzu swoje rozlane wody, lubiłem swieżą zielen wysp petersburskich i wieczory na Strielce / Point / gdzie setki przecudnych zaprzęgow ciągnęły bezszelstnie po żwirownych drogach parkow Krestowkiej wyspy i wyspy Elagin oglądac zniżające się przycmione delikatną rożowawą mgiełką słonca.

Do dzis czuje zapach swieżej zieleni, perfum , koni i całą tę dziwną niespotykaną nigdzie po za Petersburgiem atmosferę poezji wiosny. Mei przyjaciele ks. Łukomscy mający jeszcze wowczas swoj piękny zaprzęg namowili mnie abym ktoregos wieczora pojechał z nim na Striełkę. Nie był to już jednak przedwojenny Petersburg , mniej było zaprzęgow, Nie widziało się prawie mundurow oficerow gwardji. Zrzadka przesunęło się landeau lub otwarty powoz lub pojedyncza dorożka.

Jechalismy we czworo oboje Łukomscy ks iężna Natasza Szawczewadze i ja. Ujrzelismy powoz posła angielskiego w powozie siedział ambasador z żoną i corką. Siedziałem z Łukomskim na przednim siedzeniu więc zapewne mnie nie zauważył.

Słonce już zaszło tylko blask zorzy wieczornej [redacted] odbijał się czerwienię na gładkiej jak lustro powierzchni [redacted] morza.

Jechalismy w milczeniu każdy pogrążony w swoich myslach.

- Czegoscie tak wrzyscy posmutnieli - przerwała milczenie Natasza Czaw-
- czawadze. - mnie było tak smutno w domu, myslałem że mnie pocieszycie
- już drugi tydzien nie mam żadnej wiadomosci od męża.
- Mogę cię pocieszyc rzekł Łukomski , bo dzis miałem list od mego przy
- jaciela z tej samej dywizji gwardji i pisał mnie że kniaz żyw i
- zdrow.
- To dzis - a co będzie jutro - odpowiedziała smutnie Natasza.
- Wiesz Mitia - rzekł zwracając się do mnie Łukomski nie ma innej rady,
- pojedziemy na kolację do Felicien. Może po paru kieliszkach odzyska-
- my humor.

Zawrocilismy do restauracji Felicien położonej na brzegu rękawa Newy zwanej Małą Newką . Osob było względnie mało . Z łatwoscią dostalismy stolik. Przesiedzielismy prawie do połnocy przy kieliszku wina słuchając orkiestry rumunskiej.

Wrociwszy do Astorji zastałem bilecik od Lady Geaorgina abym nazajutrz był u niej o godz. na cup of tea.

Zastałem samą ambasadorową.

- Mąż zaraz przyjdzie - rzekła- jest on strasznie przepracowany i tyle
- ma na głowie a przecież za wrzystko jest odpowiedzialny.

Po kwadransie drzwi się otworzyły i wszedł Sir George. Nie widziałem go już kilka tygodni. Przez ten czas przyznam się nieco postarzał i rzeczywiscie wyglądał przemęczony i jakos nie bardzo w humorze.

- Nakoniec widzę pana- rzekł ambasador - pan zupełnie zapomniał o
- swojej obietnicy informowania mnie od czasu do czasu o sprawach bie-

Exellencjo - odrzekłem - wiem jak pana czas jest zajęty i nie chcę
- panu przeszkadzac , zresztą zapewne moj przyjaciel major .... mia
- okazję informowac pana o wrzystkiem.
- A jaki jest nastroj wsrod znajomych panskich rosjan.
- W tym towarzystwie w ktorym przebywam jest taki nastroj aby do-
- prowadzic wojnę do zwycięstwa a co do innych odłamow rosyjskiej
- arystokracji to ja tam nie bywam, a Sir George- pan pewnie lepiej
- wie odemnie co się tam dzieje, zresztą pan często widuje wielkich
- książąt .

Sir George widocznie wolał przejsc na inny temat, było to w parę dni po tem gdy wielki książe Borys Władimirowicz będąc w Jacht Klubie na kolacji spotkał się tam z Komandorem Thornhillem / szefem wywiadu morskiego i dowodcą łodzi podwodnych operujących na Bałtyku a będąc trochę zapewne podchmielony niby poł żartem a poł serjo oswiadczył że następną wojnę Rosja będzie prowadziła z anglikami .
Te powiedzenie wielkiego księcia rozeszło się po Petersburgu.
Jednoczesnie w prawicowej gazecie Moskiewskie Wiadomosci pojawił się artykuł naczelnego redaktora / Nazwisko dosc znane ale wypadło mi w pamięci w ktorym autor zaatakował bardzo silnie Anglję i jej przewrotną politykę. Wywołało to protest ze strony ~~ambasadora~~ Sir George Buchanana i redaktor pisma zmuszony był ogłosic w pismie przeproszenie i osobiscie stawic do ambasady angielskiej i przeprosic posła.
Jak tam było tak było nie wiem , w każdym razie podobno Sir George po raz pierwszy w życiu " lost his temper " a przyjęcie jakiego doznał redaktor było jak to mowią " pod psem ".
Nie pociągnięto go jednak do żadnej odpowiedzialnosci karnej ani nawet nie obłożono sekwestrem owego numeru, zapewne redaktor miał za sobą mocne plecy a kto wie czy nie był nawet inspirowany przez otoczenie carowej.

Przed paru dniami był u mnie panski ziomek hr Potocki , bardzo to miły i rozumny człowiek a ma w sobie wiele kultury angielskiej.

/ hr Jozef Potocki przebywał w czasie wojny w Petersburgu zajmował wielki apartament i w jego salonie zbierała się dyplomacja oraz lepszy odłam arystokracji rosyjskiej zwykle bywało tam sporo polakow [redacted] posłow do dumy i rady panstwa /

- Jest on wielkim patrjotą polskim i zaciekle broni sprawy polskiej
- ale ja przyznam się mało wchodzę w te sprawy , uważamy bowiem że
- sprawa polska to sprawa wewnętrzna Rosji do ktorej my nie mamy
- się prawa wtrącac.

Przeszlismy na inne tematy mianowice na wiosnę petersburską i piękno majowe wysp . Przesiedziawszy jakis kwadrans z ulgą pożegnałem Buchananow i wyszedłem na Nadbrzeżnę. Było już prawie poł do szostej nie miałem czego wracac do biura. Byłem zresztą zły. Każda wizyta u Buchanana pozostawiała mnie jakis niesmak.

Przeszedłem piechotą po Nadbrzeżnej aż do placu przed Senatem na ktorym wznisł się ow sławny pomnik Piotra Wielkiego .

Na terenie petersburskim zjwał się ni z tąd ni z owąd niejakis pan Czerniewski polak przybyły swieżo z Londynu jako korespondent Times'a . Poznałe się z nim ktoregos dnia w ambasadzie brytyjskiej. Jak się okzałao był on synem inżyniera Czerniewskiego ktory w [redacted]k 1897 prowdził pod dyrekcją inżyniera Kossobudzkiego studja a raczej trasowanie linji kolejowej Nowo- Swięciany - Poniewież, Pamiętam pan Czerniewski był wowczas z rodziną miał żonę i dwuch synow . Matka moja pamiętam zaopiekowała się nimi i nawet urządziła im letnisko gdzies w jednym z naszych folwarkow.

Był to syn młodszy panstwo Czerniewskich , miał na imię Wacław. Jakiemi drogami dostał się on do Anglji i co tam robił nie udało mi się wysledzic, zresztą mało mnie to interesowało, podobno miał jakis wynalazek w dziedzinie kinomatograficznej. W każdym razie mowił dobrze po angielsku. Dawał do zrozumienia że kręcił się w Londynie wsrod " wyższych sfer. Nie można jednak tego było sądzic z jego ubioru. Był od rana ubrany w czarny dobrz przybrudzony żakiet tak zwany dawniej " jaskołką " spodnie w paski i nosił białą mocno brudną koszulę i takiż niemniej brudny kołnierzyk. Wątpic należy czy miał z sobą dużo pieniędzy i czy Times płaciło mu regularnie. W każdym razie był często przyjmowany przes Sir George'a i wrzystkie artykuły posyłane do Timesa przez Wacka Czerniewskiego musiały zapewne przechodzic przez cenzurę osobistą Sir George'a . Po za tem był to chłopak uczynny, grzeczny i umiał mimo swego zaniedbanego ubioru wkręcic się wszędzie. Miał dla mnie wiele respektu i nie raz zaglądał do mego biura prosząc o te lub inne informacje . Udzielałem więc tych ktore mogły przeniknąc do Sir George'a co mnie narazie uwolniło od częstszego zaglądania do ambasady , oczywiscie nie o wrzystkiem mogłem informowac Wacka wychodząc z zasady że " sicher ist sicher".

Natomiast moj major często zaglądał do biura Nord Russe , niemniej często widywałem Johna Halla a nieraz musiałem byc jego gosciem na lunch'u u Donona. Gdy wymawiam słowo " lunch" mimowolnie zawsze wspominam Halla , bo zdaje się że to był jedan z ważniejszych czynnosci pracowitego dnia mego przyjaciela. Mogł swiat przewrocic się do gory nogami , ale nie wyobrażam sobie Halla pomiędzy godziną pierwszą a drugą inaczej jak przy stoliku u Donona.

Ambasadorem Stanow Zjednoczonych w Petersburgu był mr Francis. Stary kawaler i człowiek miljonowej fortuny. Moj przyjaciel Hall wprowadizł mnie do Ambasadora i stałem się tam stałym gosciem.

Co czwartek ambasador urządzał w lokalu ambasady " dancing part Spotykałem tam kilka excentrycznych ale pięknych amerykanek i kilka osob z nielicznej kolonji amerykanskiej w Petersburgu. Anglicy za wyjątkiem Halla nie chętnie bywali na wieczorkach ambasady. W owym czasie ameryka była jeszcze neutralna , więc podwoje ambasady były szeroko otwarte dla publicznosci a mr Francis nie bardzo mam wrażenie wiele dbał o dobor towarzystwa. O ile jednak nuda niczem pajęczyna wisiała w atmosferze ambasady angielskiej o tyle wesoły i bestroski nastroj panował u amerykanow.

Ambasada Amerykanska miesciła gdzies bodaj na Kirocznoj. Dwuch olbrzymich negrow jak mnie mowiono sławnych bokserow pilnowało dniem i nocą wejscia do ambasady a każdy podejrzany lub nie porządany intruz był bez ceremonji brany za kołnierz i wyrzucany na zbity łeb z ambasady. Rosjan bywało tam rownież mało . Wprowadziłem tam kilku polakow oficerow przebywających w Petersburgu. Mr Francis miał szczegulny sentyment dla Polski i często [illegible] wspominał nazwiska Kosciuszki i Pułaskiego. Bardzo miłym człowiekiem okazał się radca handlowy ambasady / Nie pamiętam jego nazwiska / ktory następnie bywał często w moim domu kiedy zamieszkiwałem w carskim sole

W połowie Maja bylismy zaproszeni przez Emanuela Nobla na obiad do jego willi położonej na Kamiennym Ostrowie [illegible] na prawym brzegu Newy. Pojechałem tam w towarzystwie moich szwagi er stwa.

Spędzilismy tam miły wieczor. Poznałem wowczas siostę Emanuela Nobla była ona zamężna za rosjaninem doktorem medycyny. Było to małżenstwo z miłosci. Nie przypominam dzis nazwiska jej męża. Cały swoj mmm fundusz poswięcali oni na urządzenia wzrowego szpitala dla dzieci mieszczącego się w sąsiedztwie willi Nobla. Emanuel Nobel miał jeszcze dwuch braci Gostę , ktory był żonaty z francuską i stale mieszkał w Paryżu i drugiego brata mieszkającego w Szwecji.

Będąc starym kawalerem Emanuel zdał zarząd domu swojej siostrze Urządzenie wewnętrzne mieszkania tego najbogatszego bodaj w Rosji człowieka było gustowne ale skromne. Kuchnia natomiast swietna i wina przednie. Przesiedzielismy tam do godziny 10 wieczor poczem Nobel zaproponował nam wspolną przejażdżkę na Striłku / Point /

Wrocilismy dopiero około połnocy oczarowni widokiem zorzy wieczornej i mile spędzonego wieczoru .

Wsrod domow w ktorych bywałem często muszę wspomniec przemiły dom książąt Witgenstejnow. Księżna była z domu Nabokowa jednego z najlepszych mowcow dumy panstwowej. Mieszkali oni niedaleko Astorji i często wieczorem telefonowali do mnie.

- Jesli pan jest nie zajęty proszę zajrzec do nas na wieczorną fi-
- liżankę herbaty. - Lubiłem ten dom i księżnę miłą i prostą w obejsciu osobę. Miałem też możnosc nie raz rozmawiac z Nabokowym. Był to człowiek o kulturze zachodniej. Uniwersytet ukonczył w Niemczech ukonczywszy przed tem szkołę prawa w Petersburgu. W domu książąt Witgenstejnow poznałem Tereszczenkę posła do dumy i znanego na Ukrainie miljonera właściciela wielu cukrowni. Tereszczenko w swoim czasie nabył od Grocholskich olbrzymie dobra Czerwone

Była tam jedna z wi kszych cukrowni na Ukrainie. Cała administra-
sja u Tereszczynki była wyłącznie polska. Młody Tereszczenko
ktorego poznałem , był człowiekiem o kulturze zachodniej. Studjo-
wał na Uniwersytecie w Oxford , był posłem do dumy należąc do
stronnictwa Pazdziernikowcow. W rok pozniej jako minister spraw
zewnętrznych rządu tymczasowego pierwszy podpisał akt uznania nie-
podległosci Polski.

sferach dworskich coraz widoczniej wzmagała si
na sile klika otaczająca Carową i Rasputina. Ten ostatni wszedzi
wtykał swoj nos . Przecież już w pierwszym roku wojny wtrącał się
tak daleko że został przyjęty w dniu 24 Lutego 1915 roku
przez ambasadora francuskiego Paleołoga. O ile doszły do mnie wiado
mosci miał on zamiar odwiedzenia Sir Gerge'a Buchanana, ambasadora
brytyjskiego ale ten stanowczo odmowił., szczegulnie że jakos
w miesiąc po tej wizyzcie w dniu 8 Kwietnia Rasputin był głowną
osobą jakiejs bachanalji dosc bezwstydnej w słynnej restauracji
Jara w Moskwie.

Wrzystko to wywoływało coraz większe oburzenie wsrod przyzwoi-
tych rosjan a w Dumie wsrod posłow krążyły podawane z ust do ust
wiadomosci z przygotowującej się na szeroką skalę zdradzie i o
zamierzanej przez klikę akcji w celu zawarcia z niemcami pokoju.

Na zachodzie toczyły się krwawe walki. Front wschodni raczej się
ustabilizował i przyjął formę wojny par exellence pozycyjnej.
Pod koniec Maja czy raczej na początku Czerwca doszły wiadomosci o
zwycięstwie floty angielskiej pod flagą admirałow Beatty i Jellicoe
na flotą niemiecka ktora się chciała przerwac z morz Bałtyckiego.

Bitwa rozegrała się u brzegow Jutlandji.

Pod koniec Maja otrzymałem list od Juli zapowiadający jej przyjazd z dziecmi w początku Czerwca. Pisła mnie że z dnia na dzien odkładał wyjazd z Horodyszcza . Rozumiem jak jej było ciężko roztawac się z domem rodzinnym i Matką. ~~Pomimommmmmmmm~~k Sytuacja Minska i okolicy stawała się ~~mmm~~ raczej niepewna bo chociaż front przechodził dosc daleko tem nie mniej z dnia na dzien oczekiwano ofensywy niemièckiej

Czułem podswiadomie że Jula wolała by pozostac nawet pod okupacją niemiecką ale obawiała się byc nie wiadomo na jak długo odcięta od męża. z drugiej strony namawiałem ją gorąco na przyjazd w tem przeswiadczeniu że w Finlandji będzie spokoj i że tam z jej stanem zdrowia nie będzie narażona na rożne niespodzianki związane z ofensywą i zmianą frontu .

O ile pamiętam Jula z dziecmi i liczną służbą przyjechała do Petersburga jakos około 5 Czerwca. . Czas był piękny , dzien ciepły i słoneczny. Spotkałem ich na dworcu Witebskim . Julę znalazłem spokojną opaloną słoncem wiosennym. Miałem przygotowaną karetę i podwodę pod rzeczy i nie czekając przejechalismy na dworzec finlandzki. Na ~~pmmmmm~~ parę dni przed przyjazdem rodziny byłem w Terjokach i zarzędziłem aby na dzien przyjazdu wrzystko było w pogotowiu a nawet żonie stroża kazałem przygotowac obiad i zobowiązałem ją aby wskazała naszej kucharce rzeznika, piekarza , dostawcę mleka już przed tem umowiłem.

Po przejechaniu zadymionego i pełnego pyłu Petersburga rodzina moja z ulgą usiadła do czystego pociągu kolei finlandzkich. Było około 4 po południu gdysmy stanęli w Terjokach. Pachło wiosną ~~mmm~~ borem i morzem.

Jula z radoscią ujrzała naszą miłą schludną a obszerną willę z tarasem wychodzącym na ogrod. Cała moja rodzina była nieprzytomna ze znużenia . Prawie dwie i poł doby trwała podroż z Rudzienska via Żłobin do Petersburga w wagonie natłoczonym niemiłosiernie oficerami i inwa-

inwalidami wracającemi na urlop ze szpitalow polowych.

Położyłem moją gromadkę wczesniej do łożek. Nazajutrz spędziłem cały dzien z rodziną w Terjokach i trzeciego dnia musiałem wrocic do mego pkoju w Astorji.

Miałem spokoj że nie zostawiam Juli samej w Terjokach zamieszkali na lato moi szwagierstwo razem z moją mátką, Stefcia O'Rourke z dziecmi, Pani Anna Nałęcz Gorska ze Żumdzi z synem Antosiem i coreczką Anusią wreszcie przyjaciołka Juli pani Renia Meysztowiczowa.

Wieczorem dnia drugiego po przyjezdzie wyszli z Julą nad morze Wieczor był ciepły księżyc swiecił . Plaża była prawie pusta bo letnicy z Petersburga zwykle zjeżdżali dopiero w drugiej połowie Czerwca. Ogarnęła nas cisza przerywana tylko delikatnym poszumem fali .

- Ja tu cicho i spokojnie a jak pachnie borem prawie jak u nas w
- Horodyszczu - rzekła Jula- nie znac tu ani wojny ani nie widac
- tych smutnych obrazow na ktore napatrzylismy się będąc blisko
- działan wojennych.

Wrocilismy pozno do domu. Nazjaurz rannym pociągiem wrociłem do Peterburga.

Jeżeli mam wyznac szczerze te kilka miłych a spokojnych ostanich miesięcy spędzonych w atmosferze rodzinnej pod wpływem wypakow ktore wstrząsnęły mnie do głębi pozostały mi w pamięci jak jakis miły przysłonięty mgłą sen.

Czekałem zwykle piątku kiedy wieczorem mogłem wyjechac z obrzydliwego o tej porze roku miasta i znalezc się w schowanych wsrod lasow cichych przepełnionych żywicą Terjokach. Pozostały mi w pamięci nasze długie przechadzki nad morzem i ciche rozmowy i rozmyslania o przyszłosci. Jula dobrze jezdziła na rowerze więc w braku koni nabyłem dwa rowery , dzięki czemu moglismy odbywac dłuższe prze-

spacery po okolicy. Była tu jedna szosa prowadząca do Wyborgu inne drogi a nawet trakty były gruntowe często piasczyste niczem nie rożniące się od lesnych drog Minszczyzne czy Wielnszczyzny.

Czasem okolica do złudzenia przypoinała nam Litwę i Białorus. Petersburg o tej porze wyludniał większosc ze znajomych mi domow wyjechała na lato do swych majątkow lub do podmiejskich okolic Petersburga. Łukomscu zamieszkali w Pawłowsku. Generałowa Gudima w Siestroriecku, Obolenscy i Kurakiny wyjechali do swych dobr położonych w gubernjach Orłowskiej i Tambowskiej. Większosc z moich kolegow z dyrekcji banku a więc pan Paweł Koncza, Ludwikowie Zyberg Platerowie, Aleksandrowie i Władysławowie Meysztowiczowie, Bochwicowie , pozostali w miescie .

Ojciec moj zaledwie co parę tygodni mogł zajrzec i odpocząc [illegible] dzien w Terjokach. Władysław Żukowski dopiero w Soboty mogł się wyrwac do rodziny. Był przepracowany w pełnym tego słowa znaczeniu. Zwykle pierwszym wczesnym pociągiem w Poniedziałek wracał do Petersburga. Ostatnio był tak zajęty że widywałem go mało [illegible] w czasie sniadania u Cubat gdzie się zwykle stołowałem.

Interesy Nord Russe szły dobrze do czasu kiedy niebacznie nie zawierzylismy jakiemus rekomendowanemu przez Połonskiego Filnlandczykowi . Chodziło o transport makuchow [illegible] na ktore udało się nam uzyskac przydział. Niestety wskutek niedopatrzenia pana Połonskiego makuchy te wysłano nie na imię syndykatu rolniczego w Helsingforsie a na imię owego Finlandzczyka ktory przyją transport , sprzedał takowy z wolnej ręki a sam bynajmniej nie miał zamiaru oddac należną nam sumę. Nasze towarzystwo miało kilka tysięcy straty zanim uzyskalismy wyrok sądowy. Byłem za te niedopatrzeni jako dyrektor odpowiedzialny ale szczęsliwie uszło to uwagi Kamienki bo mogłem miec grube nieprzyjemno-

L A T O 1916

Nastały dokuczliwe petersburskie upały letnie . Z trudem mogłem wysiadywac w Petersburgu i jak zbawienia czekałem zwykle piątku wieczor i wyjazdu na dwa dni do Terjok. Szczegulnie samotne wieczory w hotelu Astorja były nie do zniesienia. Po skonczonych zajęciach biurowych starałem się wydostac gdzies na swieże powietrze.

Bywałem często u moich przyjacioł Łukomskich w Pawłowsku. Chodzilismy wieczorami po przepięknym parku pawłowskim lub słuchalismy koncertow sławnej orkiestry grywaj cej latem w parku.

Nina Łukomska znając stan zdrowia mojej żony namawiała mnie abym nie zostawiał jej na zimię samą wmpustynchnim wyludnionych w czasie zimy Terjokach a przeniosł si z rodziną gdzies bliżej Petersburga naprzykład do Carskiego sioła. Rodzina moja miała by zapewnione swieże powietrze , spokoj a jednoczesnie bliskosc Petersburga , a ja mogł bym w takim razie zamieszkac razem i codzien dojeżdżac do stolicy. Trafiło mnie to do przekonania i postanowiłem namowic Julę na przeniesienie się jesienią do Carksiego Sioła. Zacni Łukomscy opbiecali zając się wyszukaniem odpowiedniej willi.

WPrzm W czasie pierwszej bytnosci w Terjokach po tej rozmowie rozmowiłem się z Julą ktora z radoscią przyjęła ten projekt tem bardziej że przedstawiłem jej że Terjoki w zimie to prawdziwe wygnanie. Mnie zas z powodu nawału pracy ktorą przewidywałem spędzanie dwuch dni po-za Petersburgiem było by ze wszech miar uciążliwe.

Uzyskawszy zgodę Juli niezwłocznie napisałem do Łukomskiej prosząc ją o ułatwienie znalezienia odpowiedniej wili. Nie przedstawiało to im wielkich trudnosci bo Pawłowsk dawniejsza letnia rezydencja Cara Pawła 1 graniczył z Carskim Siołem.

W zimie zwykle wiele wil w Carskim siole było niezamieszkałych Jakoż w kilka dni otrzymałem od Niny Łukomskiej list abym przyjechał do nich ktoregos wieczora moliwie nie zwlekając , obejrzał willę i podpisał kontrakt.

Pierwszego więc więc wieczora po powrocie do Petersburga wyjechałem do Pawłowska i z Łukomskiemi pojechalismy ich powozem do odległego o kilka wiorst Carskiego sioła.

Nie można było znaleazc idealniejszego miejsca jak te ktore wynalazła Nina. Była to drewniana wygodna willa położona wsrod sosen o parę krokow od stacji kolejowej prawie vis a vis . Tegoż wieczora wynająłem willę na cały rok od dnia 1 Wrzesnia i zapłaciwszy zadatek z ulgą wrociłem na kolację do moich kochanych przyjacioł.

Był cichy trochę upalny wieczor a raczej blada noc bo o tej porze roku słonce zaledwie chowa się na godzinę za horyzontem z tem aby znowu zajasniec bladą zorzą poranną. Siedzielismy na werandzie zdaleka dochodziła do nas melodja Czajkowskiego grana przez orkiestrę w parku.

Wiesz Mitia - rzekła Łukomska - dając mi tomik poezji młodej utalenotowanej poetki rosyjskiej Bieriezowskoj , znajdziesz tam wiersz ktory mnie czegos zawsze przypomina wybrzeże finlandzkie w Terjokac

Dała mi przy pożegnaniu ten tomik.

Gdym następnej soboty wyszedł z Julą wieczorem na nasz zwykły spacer nad brzeg morza mimowolnie przypomniałem ten wiersz ktory do dzis dnia tkwi mi w pamięci a ktory przytaczam w rosyjskiej , dawnej pisowni.

Мы оба жили ужъ когда-то....
Когда и гдѣ?... Давно, давно!...
Я помню всплескъ волны косматой
Въ разбѣгѣ обнажавшей дно....
Я помню гребень бѣлой дюны...
И тѣни сосенъ на пескѣ.........
Изъ жилъ звѣриныхъ свилъ ты струны
И зацѣпилъ ихъ на сучкѣ......
Въ порывѣ дѣтскаго веселья....
Ты пѣлъ подъ звучный рокотъ ихъ
А я искала ожерелья...........
Изъ пестрыхъ камней морскихъ
Потомъ упорно терпѣливо.....
Стучалъ кремнемъ ты объ кремень
И ~~[illegible]~~ искры брызнули съ огнива
И загорѣлся черный пень
Потухъ огонь настали бури
Какъ жутко стало на душѣ
Къ тебѣ я на звѣриной шкурѣ
Прижалась близко въ шалашѣ
И какъ другъ друга мы любили
Но съ той поры прошли вѣка
Утерянъ слѣдъ счастливой были
Средь волнъ зыбучаго песка

Na poczętku Czerwca Rosjanie/około 4 Czerwca / podjęli gwałtowną ofensywę i odebrali Łuck / 8 Czerwca /, Czerniowiec / 18 Czerwca / Baranowicz / 2-9 Lipca Kowel / 28 Sierpnia / i posunęli się w regjonie Pinska o 25 do 125 kilometrow wgłąb terytutorujum zajętego przez nieprzyjaciela.

Walki były krwawe i straty szczegulnie po stronie rosyjskiej olbrzymie.

[illegible]

Ktoregos dnia niespodziewanie ktos zadzwonił wieczorem do drzwi mieszkania mego Ojca i w drzwiach ukazał się Stas Witkiewicz jedyny syn wuja Stanisława znakomitego malarza. Okazało się że wojna zastała Stasia gdzies w drodze do Australji. Jako obywatela rosyjskiego odesłano go etapami do Peterburga był w wieku poborowym więc zmuszony był do stawienia się do wojska.

Oboje z Ojcem nie lubilismy Stasia Witkiewicza uważalismy go za skonczonego trutnia, uwodziciela, człowieka bez najmniejszych podstaw moralnych, pijaka a przytem nad wyraz zdolnego i utalentowaneg człowieka. Matka moja ze względu na jej miłosc do brata była bard zo wyrozumiała do Stasia i miała dla niego słabosc. Rzecz oczywista że z tej strony rozpoczęły się starania aby biednego Stasia uwolnic od wojska tembardziej że wuj Stanisław był wowczas w Lovranie ciężko chory na płuca, nie nawidział on moskali a był najserdeczniejszym przyjacielem Jozefa Piłsudskiego . Stas ponieważ nie miał za sobą żadnych studjow musiał odsługiwac służbę wojkową jako prosty żołnierz. Poruszono więc i mego Ojca i Szwagra aby swemi wpływami ulokowali gdzies Stasia w bezpiecznym miejscu. Ale ani Ojciec ani szwagier moj ani wreszcie ja nie mielismy najmniejszego sentymentu dla Stasia

a tem mniej nie bylismy skłonni do ukrywania go jako dezertera.

Stanęło wreszcie na tem że Ojciec moj postarał się ulokowac Stasia jako szlachcica na lepszych warunkach w Pułku pawłowskim Leib Gwardji.

Jako dowod zdolnosci Stasia może służyc że zyskał sobie taką dobrą markę w pułku że był po 6 miesiącach awansowany na oficera i wysłany do jego pułku na froncie. Stas cudem uszedł smierci bo brał udział w najbardziej krwawych potyczkach w czasie ktorych pułk Pawłowski był zdziesiątkowany. Wuj Stanisław zmarł w Lovrano jakos w roku 1917 i nie dowiedział się szczęsliwie że Stas służył w wojsku rosyjskim i walczył przeciw Austrji a więc i przeciw Piłsudskiemu.

Tymczasem klika dworska i stronnictwo proniemieckie nie drzemało wyczerpało to wreszcie cierpliwosc Ministra Spraw Zagranicznych Sazonowa ktory ktoregos dnia kazał woznym wyrzucic na zbity łeb Rasputina z gmachu Ministerstwa gdy Rasputin gwałtownie dobijał się widzenia z Sazonowym. Sazonow w dniu 22 Czerwca podał się do dymisji a Ministerstwo spraw zagranicznych objął prezes rady ministrow Sturmer. Carowa osiągła wreszcie to do czego dążyła i cała polityka Rosji jak wewnętrzna tak i zewnętrzna skupiła się w rękach kliki rasputinowskiej .

Przez czas dłuższy nie widziałem mego majora. Ktoregos wieczora w czasie naszego spaceru wieczornego nad brzegiem morza w Terjokach ujrzałem mego majora idącego pospiesznym sportowym krokiem w towarzystwie jego żony. Kiwnął na mnie przyjaznie i w parę dni potem odwiedził mnie w biurze. Nie obeszło się jak się spodziewałem bez sniadania u Donona. Jak zwykle siedlismy przy stojącym na uboczu stoliku. Moj major był w pysznym humorze. Nie miał narazie wiele do roboty, week endy spędzał z żoną w Terjokach i zachwycał się

Nie starałem się ochładzac jego zapału , chociaż miałem pewne wiado mosci że niemcy szykują się do contre ofensywy i że przerzucili na front wschodni z zachodniego 15 dywizję. Wiadomosci te miałem od mego szwagra. Ulżyło to rzecz oczywista aljantom , ale Rosjanie się załamali i nie zdołali odbrac ani Lwowa ani Rewla . Ta ofensywa podjęta przez generała Brusiłowa spaliła na panewce i już na początku Wrzesnia rosjanie straciwszy około miljona ludzi zaczeli się wycofy-wac. Armja była zdemoralizowana i wsrod wojska zaczęły się szerzyc niezadowolenie. O tem wrzystkiem moj major jakos dyskretnie milczał.

- Widzę że pan jest wielkim optymistą majorze - rzekłem- a czy pan
- nie widzi co się naokoło dzieje , czy pan nie widzi że Petersburg
- roi się od szpiegow niemieckich , że wojsku brak i broni i amunicji
- Tak ale przecież my aljanci przesyłamy teraz znaczne transporty
- broni i amunicji via Archangielsk - morzem.
- My dear Jalowiecki - cheer up - więcej optymizmu. - Ale a propos
- czy nie mogł bym poznac szwagra panskiego ktory jest acting presi-
- dent of war indusria; committee "
- Owszme jest to moim obowiązkiem - rzekłem , więc rozmowię się ze
- szwagrem i może wspolnie zjemy sniadanie w gabinecie u Cubat.
- będzie też tam obecny Emanuel Nobel ktorego rownież poproszę.

Moj szkot był zachwycony.

Porozumiałem się z Władysławem i byłem osobiscie u Nobla prosząc go na sniadanie. Uważałem że obaj panowie nie bardzo byli zadowoleni z tego zaproszenie uważając zapewne mego majora za drugorzędną jednostk

Wytłumaczyłem im aby zrobili te poswięcenie , bo czasem przez subal ternow łatwiej bywa dojsc do celu niż zaczynając od szefow.

Nobel i Władysław przed kilku dniami byli zaproszeni na sniadani do ambasady i mieli możnosc poruszenia z Sir Georgem spraw poważ-niejszych. Zapewne pod wrażeniem wiadomosci otrzymanych od Władysła

Sir George korzystając z pobytu Cara w Carskim siole otrzymał audjencję i interwenjował w sprawie polityki antyaljanckiej gdy jednak napomknął o wpływach carowej i o Rasputinie. Car podobno odpowiedział mu dosc ostro że sprawy rodzinne to jego rzecz osobista i że się dziwi że Sir George pozwala sobie na te uwagi.

Ambasador wrocił z Carskiego Sioła jak zmyty , o czem zresztą niedwuznacznie przyznaje się w swoich pamiętnikach. Rzecz oczywista że w owym czasie nikt nie wiedział co zaszło pomiędzy carem a ambasadorrem brytyjskim . W każdym razie gdym w parę dni po tem był u Sir George'a przyjął mnie bardzo uprzejmie jeżeli nie serdecznie i długo się rospytywał o nastrojach wsrod towarzystwa rosyjskiego i wsrod robotnikow.

- Powiedziałem mu otwarcie to co myslę - tym razem nie dawał mi żad- nych wykładow o " głębokiej a mistycznej duszy rosyjskiej, ktorą mam wrażenie zaam coraz mniej rozumiec zaczynał.

W drodze do Terjok było to jakos w piętek spotkałem się z moim majorem. Siedlismy do jednego przedziałun i po drodze mogłem się przekonac że placowka w Terjokach została unieszkodliwiona i że zapewne nie grozi nam powtorna eskapada . Major zamieszkiwał willę położoną gdzies na skraju Terjok. Oboje nie wyrażalismy życzenia odwiedzania siebie wzajemnie. Każdy wolał miec week end wolny od jakichs zobowiązan towarzyskich. Dopiero w kilka miesięcy pozniej byłem zaproszony przez niego na obiad do ich mieszkania w Petersburgu.

Major był zapewne trochę rozczarowany wynikiem sniadania z moim szwgarem i Noblem. Byli oni w stałym kontakcie z generałem Knoxem szefem brytyjskiej misji wojskowej więc on od nich a oni od niego mieli bezposrednie wiadomosci. Nie uważali więc za stosowne powtarzac to o czem już jego szef był dokładnie powiadomiony i trochę trakto-

wali go pobłażliwie.

Miało to swoje dobre strony bo moj major zaczął traktowac mnie z nieco większym respektem.

- Ma pan w osobie pana Jałowieckiego człowieka ktory zawsze może
- dac panu wrzystkie potrzebne dane i ułatwienia i to jest naj-
- lepsza droga do otrzymania potrzebnych panu wiadomosci- rzekł Nonel. Po za tem zapewne panu jest wiadomem że jestesmy w stałym kontakcie z generałem Knoxem panskim przełożonym.
- Jeżeli chodzi o moje zdanie- ciągnął Nobel to należało by prze-
- dewrzystkiem zacząc od Anglji ktora obecnie jest schroniskiem
- dla skrajnych rewolucyjnych elementow dążących do obalenia władzy
- i zawarcia separatywnego pokoju z niemcami . Czy pan cos o tem
- wie? spytał Nobel.
- O ile wiem - odpowiedział major - niejakis Trockij przebywał w
- Anglji i chciał tam się znowu dostac ale podobno odmowiono mu
- prawa pobytu.
- Dobrze było aby się pan o tem panie majorze dobrze poinformował
- rzekł moj szwagier i udzielił swych wiadomosci panu Jałowieckiemu
- Oczywiscie postaram się to zrobic - rzekł major.

Po sniadaniu poszedłem w towarzystwie majora do mego biura. Odprowadził mnie aż do konca ulicy Morskiej.

Pan ma do czynienia z bardzo wybitnemi ludzmi- rzekł major. What a "charming people -

- Jak idą panskie transporty przez Szwecję - spytał major.
- Teraz mamy stosunkowo mniej ładunkow gdyż większosc transportow
- idzie via Archangielsk , to co otrzymujemy to przeważnie są szwedz
- kie towary , żelazo, carbid, zapałki , niektore narzędzia i lżejsza broń, obrabiarki . Tymczasem żaden z naszych transportow nie zginął . Nawet morskie transpopty dochodzą w całosci.

- Chciałem pana ostrzedz że morskie transporty poprzez Bałtyk są
- obecnie bardzo zagrożone w każdym razie należy frachtowaw statki
- na jakis port leżący na połnoc od Helsingforsu.
- Rad jestem że poznałem pana Nobla i Panskiego szwagra posła Żuko-
- wskiego. Nie było to moją intencją wyciągac ich na rozmowy lub
- dopytywav się o sprawy ktore należą do moich władz. Miałem poleceni
- od generała Knoxa aby się zapoznac z obydwoma panami. Nie chciał-
- bym aby mnie posądzano że wtykam swoj nos w nie swoje sprawy będąc
- raczej oficerem nie zajmującym naczelnego stanowiska. Niech pan
- to zechce wytłumaczyc . W każdym razie gdyby,m miał jakies nie
- cierpiące zwłoki polecenie pojdziemy tam razem .
- Byłem przed paru dniami w Helsingforsie konkurencja nie drzemie
- niech pan będzie nad wyraz ostrożny. [redacted] Do akcji
- wywiadu niemicekiego wciągnięci są niektorzy z najbardziej za-
- ciętych nacjonalistow finlandzkich głownie byłych wychowancow
- [redacted] dawniejszej skasowanej szkoły finlandzkiej pod-
- chorążych . Oni jako finlandczycy nie są obowiązani do służby woj-
- skowej więc służą [redacted] potajemnie w wywiadzie niemieckim
- Ich nienawisc do Rosji [redacted] przewyższa wrzystkie inne
- uczucia. Zresztą dziwic się nie można przecież panscy rodacy w
- legjonach będących pod dowodctwem Piłduskiego walczą ronież z
- Rosjanami.
- Tak - rzekłem - ale w każdym razie nie przeciw anglji lub Francji
- A czy wasi Irlandczycy nie służą pod sztandarem niemieckim.
- No Irlandczycy to co innego . Po skonczonej wojnie będą schwytani
- rostrzelani. - rzekł major.

- Wiem o pewnej tranzakcji z Nord Russem ktora naraziła wasze towa-
- rzystwo na poważne straty zdaje się że to chodziło o transport
- makuchow. Właśnie ten finlandczyk ktoremuscie zawierzyli należY
- do organizacji finlandzkiej , a pieniądze ktore jest wam winien
- zostały użyte na tajny fundusz wojskowy finlandzki. Jestem prze-
- konany że sądy finlandzkie uniewinnią go , choc bardzo bym chciał
- aby wsadzono go do więzienia . Ułatwiło by to nam znacznie naszą
- robotę a przytem można było by wyciągnąc wiele innych spraw.

- Mam do pana sprawę pierwszorzędnej wagi. Dzis na ulicy niechcę o
- tem mowic , ktos może podłuchac . W poniedziałek proponuję abysmy s
- się spotkali jak zwykle na sniadaniu u Donona . Obawiam się zbyt
- często zaglądac do panskiego biora bo mam wrażenie że strona prze-
- ciwna ma nad Nord Russem czujne oko.

W kilka dni po mojej rozmowie z majorem zadzwoniła do mnie do Biura Nord Russe Luba Olchina. Byłem zdziwiony usłyszawszy jej głos.

-Wrociłem przed tygodniem z wakacji, mąż został zawezwany mmm z po-
- wrotem do Senatu , mam do ciebie pilny interes. Najlepiej przyjdz
- dzis do nas wieczorem na obiad . To jest najlepsza godzina bo
- zwykle popołudniu odwiedzają mnie rożne znajome więc nie chciała-
- by, ciebie narażac na niektore spotkania.

Tegoż wieczora stawiłem się na osmą w mieszkaniu Olchinych na wyspie Bazylewskiej. W czasie obiadu rozmawialismy i o tem i o owem.

MęŻ Luby był przygnębiony wrogim nastrojem ludnosci do obywateli ziemskich i opowiadał o jakichs tajemniczych osobistosciach ktore pojawiały się przelotnie w tej lub innej wsi i znikali. Policja nie była w stanie wpasc na ich trop.

po obiedzie przy czarnej kawie , luba upewniwszy się że służba jest w kuchni przysunęła się do mnie i zakomunikowała mnie abym się miał na ostrożnosci.

- Nie wiem o co chodzi - rzekła - ale pani Wyrubowa bardzo się do-
- pytywała o ciebie a między innemi wyraziła zdziwienie że
- będąc oficerem gwardji nie jestes na froncie a jestes przydzielony
- do jakiejs innej służby. Między innemi dopytywała się kto
- stoi na czele towarzystwo rusko szwedzkiego handlu zagranicznego
- zwanego Nord Russe . Cos w tem wrzystkim tkwi .
- Pani Wyrubowa wpoł żartem powiedziała że jestes w bardzo bliskich
- stosunkach z anglikami.
- Cos jej odpowiedziała - spytałem Luby.
- Oczywiscie powiedziałem że nic nie wiem, a co do anglikow to nie
- ma w tem nic dziwnego bo przez babkę jestes spokrewnionyz rodzina
- mi szkockiemi.
- Mam jakies niedobre przeczucie komus zapewne zależy aby ci
- nogę podstawic , byłem nawet wczoraj u siostry twojej Ady Żukow-
- skiej aby ją rownież uprzedzic. Czasy są nad wyraz niebezpieczne
- a ty przecież masz żonę i dzieci.

Podziękowałem Lubie za jej ostrzeżenie .

- Radzę ci rzekła Luba staraj się wymigac z zaproszenia gdybys zo-
- stał zaproszony przez Wyrubową do Carksiego sioła.
- Moja rola jest tak nieznacząca - uspokoiłem Lubę , że wątpię abym
- mogł się narazic komus z kliki dworskiej.
- Niewiadomo- rzekła Luba.

Pożegnawszy się z Lubą i jej mężem wrociłem do Astorji. Było już około połnocy , długo jednak nie mogłem zasnąc. Czułem podswiadomie że jakies chmury zbierają się nad de mną. Poleciwszy siebie opiece

Matki Boskiej zasnąłem wreszcie snem kamiennym.

Nazajutrz w piątek wieczorem westchnęłem z ulgą gdym siadł do pociągu idącego do Terjok.

Mały kosciołek w Terjokach był zapełniony modlącemi się. Nie spodziewałem się spotkac tylu znajomych. Po nabożenstwie zebralismy się przed kosciołkiem niczem na odpuscie w parafji. Spotkalismy Stefcię O' Rourke, moją siostrę z corkami, Terenię Meysztowiczową, Gorskich, Antonich Chrapowickich z corkami, Panią Tarasewiczową z domu Koscielską z Hniezna wreszcie Władysławow Meysztowiczow ktorzy zdecydowali się na wyjazd z Petersburga na pręletnich miesięcy.

Bylismy wrzyscy czegos dobrej mysli. Tegoż dnia odwiedzili nas Władysławowie , Stefcia O'Rourke i moj kolega ks prałat Edzio O'Rpurke proboszcz kosciola Sw. Stanisława w Petersburgu.

Ada wzięła mnie na stronę i powtorzyła mi ostrzeżenie Luby Olchinoj. Władysław zapatrywał się spokojniej na całą sprawę. Będąc pod opieką Komitetu Wojenno Przemysłowego i takiego potentata jakim jest - Nobel możesz spac spokojnie. W każdym razie nie mow o tem ani - słowa Juli, bo będzie się niepokoiła niepotrzebnie , Ty wiesz jaka - jest wrażliwa.

Po rozmowie ze szwagrem byłem dobrej mysli. Jak zwykle wieczorem wyszlismy nad morze. Słonce już zaszło ale było jasno .

Dla mnie letnie białe noce połnocne mają jakis niewysłowiony urok. Nie jest to mrok ale jakis przezroczysty połmrok . Na zachodzie wciąż jeszcze swieciła delikatna rożowawa zorza .

Jak że pięknie opisał noce petersburskie Puszkin

- Twoich zadumcziwych nocziej
- Prozracznyj sumrak, bliesk bezłunnyj

W poniedziałek jak było umowiono spotkałem się z Majorem u Donona. Był czegos zakłopotany.

- Czy pan jest całkiem pewien swego personelu biurowego.?
- Najzupełniej odrzekłem. To są ludzie na ktorych lojalnosci mo-
- na polegac bezwzględnie.
- A ten młody pan , nie wiem jak się on nazywa ktorego spotkałem
- kiedys w biurze pana , on jest pewnie pochodzenia żydowskiego.
- Tak odrzekłem - zgadując kogo miał na mysli.
- Obecnie już u mnie nie pracuje , jest on bratem znanego adwo-
- kata warszawskiego , był zresztą przyjęty wskutek polecenia
- dyrektora Banku Azowsko Donskiego Kamienki.
- To dobrze - rzekł major.

W czsie posiłku mowilismy o rzeczach obojętnych , o Terjokach , o białych nocach o spacerach wieczornych . Dopiero przy czarnej kawie major wyłuszczuł mnie powody naszego spotkania.

- Nie wiem czy panu wiadomo że Finlandczycy a głownie senatorowie
- finlandcy mają tu w Petersburgu swego stałego agenta , ktorego
- obowiązkiem jest sledzic posunięcia rzędu, nastroi panujących
- w społeczenstwie rosyjskim i o wrzystkiem zawiadamiac upoważnio
- ne do tego osoby w Helsingforsie. Ten ich agent rozporządza
- znacznemi pieniędzmi , ma obowiązek bywania w towarzystwie ,
- jest zadej się członkiem jednego z lepszych klubow i o ile mi
- wiadomo zna nawet Rasputina , nie mowiąc o całej klice dwor-
- skiej. Nazywa się Gulling , jest rownież wychowancem dawnej
- finlandzkiej szkoły wojskowej w Helsingforsie. Czy Gulling
- jest w kontakcie z zakamuflowanym biurem wywiadu niemieckiego
- nie wiem. W każdym razie widywano go w towarzystwie tego pa-
- na ktory chciał nabrac, czy też nabrał Nord Russe.

- Ma pan stałe interesy w Helsingforsie, czy nie mogł by pan
- poznac Gullinga a przez niego dostac się czy przynajmniej
- zobaczyc Rasputina .

- Osobiscie nie mogę tego robic bo zbyt słabo władam rosyjskim
- ale pan ma wiele pretekstwo do poznania Gullinga.

Przypomniałem sobie że p Witold Połonski nasz adwokat ktory tak dobrz przeprowadził sprawę transportu zapałek wspominał mi między innemi Gullinga.

Odpowiedziałem więc majorowi że muszę conajmniej miec parę tygod czasu i gdy przyjdzie odpowiednia chwila poinformuję go o tem jak sprawa stoi.

Tegoż dnia wezwałem do swego biura pana Połonskiego i [illegible] między innemi wypowiedziałem życzenie że chciałbym się spotkac z Gullingiem.

- Doskonale się składa - rzekł Połonski- Gulling bawi obecnie w
- Petersburgu a dzis zaprosił mnie wieczorem do Villi Rode. Jeżeli
- pan tam będzie w tym czasie , nic łatwiejszego jak zapoznac panow

Około 11 wieczorem kazałem portjerowi w Astorji zawołac dobrego lichacza i [illegible] w trzy kwadranse znalazłem się w Villa Rode.

Był to wowczas jedna z szykowniejszych restauracji nocnych. Zastałem salę natłoczoną ale dawszy porządny napiwek dostałem [illegible] pojedynczy mały stolik.

Stałem dosc długo rozglądając się po sali , wreszcie a przeciwległym kącie ujrzałem Połonskiego w towarzystwie jakiegos wysokiego barczystego blondyna.

Połonski wstał rownież rozglądając się po sali. Ujrzawszy mnie podszedł natychmiast.do mego stolika.

- Wrzystko zrobiłem w mysl życzenia pana, Gulling jest uprzedzo
- ny - bardzo będzie rad poznac pana , panie dyrektorzez.

Zapłaciwszy rachunek podeszłem do ich stolika. Gulling na wstępie oswiadczył że zna mnie i z nazwiska i z widzenia w hotelu Sociatets Huset w He;sigforsie, wie też że bliskie stosunki łączą mnie z Emanuelem Noblem. Wogole rozpływał się jak to mowią w grzeczno-mmi sciach. Na stole zjawiła się butelka zakamuflowanego szampana / w butelce dd kwasu/ i talerz z prażonemi w soli migdałami.

Guling byłw widac stałym bywalcem w Villa Rode . Posłał przez służące go qmmm kartkę do kapelmistrza , ktory mmmm skinął na niego porozumiewawczo i wnet orkiestra zagrała modną w owym czasie piosnkę kabaretow

Ala verde , gospod z toboju.....

Melodja tej piosnki była dosc wesoła , pijacka i doskonale zastosowana do " wypiwki " , gustu publicznosci bywającej w Villa Rode.

To też cała sala zaczęła podspiewywac .

- Będę rad odwiedzic kiedys pana w jgeo biurze Nord Russe.
- Doskonale rzekłem - może zrobimy jakis interes, najlepiej niech
- panowie zajdą kiedys do mnie razem z Połonskim a potem pojdziemy
- na sniadanie do Cubat.

-Widzę że pan zna cały Petersburg - zauważyłem widząc Gulinga kłania-
- jącego się na prawo i na lewo.
- On zna wrzystkich podchwycił Połonska , a nawet zna osobiscie
- samego starca.
- Jak to ciekawie - rzekłem , chciałbym i ja kiedys spotkac się ze
- " starcem " poprostu aby sobie wytworzyc opinję o tym mistycznym
- człowieku.
- Nic ławtwiejszego - rzekł Gulling.-Starca na razie nie ma w Petersb
- rgu wyjechał gdzies na prowincję ale na początku Pazdziernika
- będzie z powrotem a wtedy dam panu znac i zaprowadzę pana do mego

przyjaciela na kolację. Bywa tam często Rasputin , więc będzie pan miał okazję poznac go. W każdym razie wszędzie będę panu pomocnym.

Rozstalismy się około 1 po pułnocy.

Gulling odjechał a my z Połonskim zdecydowalismy przejsc się kawał drogi z powrotem.

- Widzę że panski znajomy ma tu swoje " chody " czy pan może mi cos
- o nim powiedziec.
- Poznałem go przed rokiem, ma on wielkie stosunki w Helsingforsie
- A może pan by się postarał aby wpłynął na tego pana ktorego pan
- nam zarekomendował aby wydostac od niego należne nam pieniądze.
- Niech pan dyrektor będzie spokojny , to jest moj obowiązek jako
- radcy prawnego i mam wszelkie nadzieje że Nord Russe nie poniesie
- żadnej straty.
- Panie Witoldzie - rzekłem- pan jest w gruncie rzeczy za to odpo-
- wiedzialny, więc niech pan na głowie staje ale musi pan załatwic
- tę sprawę. A jakie stosunki łączą Gullinga z tym szwindlerzem.
- To Gulling mnie z nim zapoznał, oni są koledzy ze szkoły wojskowej
- ale zdaje się że obecnie stosunki kiędzy nimi są naprężone mam
- wrażenie w związku z tą nieszczęsną sprawą makuchow.
- Przy pierwszej bytnosci w Helsingforsie , niech pan to sprawdzi i
- niech pan sprawdzi czy Gulling jest w stosunkach z wiadomym panu
- biurem transportowym. Te wiadomosci są potrzebne dla mnie i bardzo
- ważne. Daję panu panie Witoldzie tydzien czasu do załatwienia
- tych spraw.

Po południu połączyłem się z biurem brytyjskiej misji wojskowej mie-szczęcej się w gmachu ambasady.

Usłyszałem znajomy głos majora.

- Dzis będzie kilka znajomych pan na podwieczorku w hotelu europej-

europejskim , niech pan również przyjdzie.

- Doskonale - rzekł szkot - będę tam o piątej po południu, spotkamy
- się w vestibulu .

Na oznaczoną godzinę byłem już w Hotelu Europejskim , siadłem w wygodnym fotelu i czekałem na mego majora.

Zjawił się ze zwykłą sobie punktualnością. ~~Jak~~ Jak zwykle ubrany był po wojskowemu.

Kazałem podać herbatę i sandwicze , siedlismy na kanapce w tym że hallu hotelowym.

Zakomunikowałem szkotowi rezultat mego wczorajszego wieczoru .

- Splendid - rzekł - teraz trzeba cierpliwie przeczekać parę ty-
- godni. Narazie nie będę pana niepokoił - rzekł major- chcę i ja
- jakies 10 dni wypocząc w Terjokach.

Uwagę moją zwrociła jakas przystojna swietnie ubrana pani. Była to blondynka o rudawym nieco odcieniu włosow. ~~Była~~ Była szczupła sredniego wzrostu i jak swoim zachowaniem tak i elegancją wyrożniała się z posrod szarej wojennej publicznosci. Podeszła do portjera mowiąc cos do niego po angielsku z widocznym amerykanskim akcentem.

- Czy pan nie wie kto jest ta pani - spytałem szkota.

- Po raz pierwszy ją widzę - rzekł - najlepiej spytamy się portjera.

Nie wiele moglismy się ~~dow~~ od niego dowiedziec po za tem , że przyjechała dopierow wczoraj ze Stckholmu , że ma pasport amerykanski zaopatrzony wszelkiemi możliwemi wizami i że nazywa się Mrs F.......

- Zapewne spotkam ją w ambasadzie amerykanskiej - rzekłem do majora.

- Ciekaw jestem czy ma wizę niemiecką - rzekł major.

Przypuszczam że tak - powiedziałem, ameryka przecie nie jest w wojnie z niemcami więc mam wrażenie wielu amerykanow odwiedza niemcy , choc dla ciekawosci

Nadchodził koniec Sierpnia. Jesien wczesna pozłociła już trochę liscie brzoz. Ranki były chłodne.

Przyjechawszy ktoregos piątku do Terjok zauważyłem że Jula była czegos bardzo zdenerwowana . Terjoki się powoli zaczęły wyludniac. Uważałem że będzie najlepiej gdy się przeniesiemy do Carskiego Sioła. Chcąc ją trochę rozerwac zdobyłem sobie 10 dni urlopu i zaproponowałem Juli abysmy zrobili wycieczkę do Wyborga a następnie parostatkiem po przez kanały i jeziora finlandzkie aż do dawnego zamku Nyslot położonego nad jeziorem Sajma.

Jula z chęcią przyjęła tę propozycję.

Szwagierstwo moi przejechali już do Petersbyrga. Władysław był tak przemęczony że gwałtownie potrzebował wypoczynku.

Siostra moje namowiła go odbyc wycieczkę wdoł Wołgi . Miał tam zapewniony spokoj mogł sobie wygrzewac się na pokładzie statku.

Statki na Wołdze były urządzone z wielkim komfortem a sławne były ze swej dobrej kuchni. Pożegnalismy Władysławow życząc im przyjemnej podroży i wypoczynku a sami pozostawiwszy dzieci pod opieką panny Anny - bony litwinki i oddanej nam służby siedlismy na pocią idący w stronę Wyborga. W wyborga przesiedlismy o ile pamiętam na jakąs boczną linję ktora nas dowiozła do przystani.

Czas był piękny słoneczny. Statek urządzony z komfortem. Dostalism obszerną a wygodną kabinę pierwszej klasy.

Piękna jest Finlandja. Przed naszemi oczami przesuwały się jak w panoramie piękne lesne widoki, łąki z pasącemi się krowami schludne domki . Przypominała nam ta podroż drogę ktorąsmy kiedys odbyli w Szwecji kanałem Gotha.

Jula odzyskała prędko humor. Pamiętam jakesmy dojechali do Nyslottu jakesmy spędzili piękne popołudnie na brzegu jeziora Sajma . Przed nami sterczały groznie potężnego ongis zamku Nyslotskiego ktory nie raz był widownią srogich bojow pomiędzy Moskwą a Szwedami

Rozmawialismy o możliwosci prędkiego zakonczenia wojny i powrotu do drogiego nam Wilna . Te urywki wrażen pozostały mi w pamięci jak by małe wysepki wsrod mgły ktora zacięgnęła pamięc tych ostatnich spokojnych dni.

Zdecydowalismy wracac koleją , siedlismy więc przenocowawszy w jakims schludnym hotelu w Nyslodt na pociąg ktory nas dowiozł do Wyborga. Przesiedlismy na linję petersburską. W Wyborgu na stacji kupiłem oststani numar gazety Nowoje Wremia. Nie miałem ochoty do czytania , dopiero w drodze rozwinęłem gazetę spojrzałem na ostatnią stronicę i oniemiałem. Była to klapsydra oznajmiająca o smierci Władysława Żukowskiego. [redacted] Klapsydra zapowiadała na drugi dzien nabożenstwo żałobne i złożenie zwłok [redacted] podziemiach koscioła sw, Katarzyny.

Byłem o tyle nieostrożny że podzieliłem się to wiadomoscią z Julą. Przyjęła to z całym opanowaniem , ale widziałem że smierc Władysława ktorego szczerze lubiła zrobiła na niej wstrząsające wrażenie.

Mielismy tyle czasu aby się przebrac złowic ostatni pociąg wieczorny i tegoż dnia o godzinie 10 bylismy w Astorji gdzie ulokowałem Julę w moim małym pokoju . Tegoż wieczora mimo spoznionej pory wpadlismy do moich rodzicow i do Ady.

Nie będę opisywał całej tragedji tej przedwczesnej smierci Władysława. Siostra moja była wprost nieprzytomna z rozpaczy. W mieszkan zastałem Emanuela Nobla dla ktorego nie mam słow w tej ciężkiej

okazał się on więcej niż przyjacielem , dobrym duchem i poiekunem mojej biednej siostry.

Nie mam też słow dla Aleksandra Iwanowicza Guczkowa , oboje na przemian z Noblem nie opuszczali oni mojej siostry i przed pgrzebem spędzili z nią bezsenną noc.

Matka moja była rownież zupełnie złamana smiercią Władysława. Cały wielki salon w mieszkaniu Władysławow był dosłownie zarzucony wiencami. Przez cały dzien procesje znajomych, kolegow , wybitnych mężow stanu , przedefilowało przed trumną zmarłego. Przyjechał z Moskwy Konowałow , prezes Wojenno przemysłowego komitetu , ktory rownież spędził z moją siostrą kilka godzin. Oprocz kolegow z domu państwowej i z koła polskiego przybyli osobiscie b. min Kokowcew, Timiriaziew, ambasadorowie francuski, angielski, poseł szwedzki i belgijski. Byli wrzyscy moi przyjaciele jak Łukomscy, Obolenscy, Kurakin, Wołchonscy, , prof. Szczukin, Wzruszający był napis na wiencu ofiarowanym przez służbę wojenno przemysłowego komitetu z nadpisem " Temu ktory nigdy nie zapominał maluczkich. Kamienka dyrektor Azowsko Donskiego Banku złożył osobiscie ogromny wieniec z orchidei na trumnie Władysława. Przesiedzielismy z Julą prawie do switu w mieszkaniu mojej siostry. Moja Matka zaopiekowała się mhym coreczkami szwagiesrstwa Jadwigą/b t. zw. Kuką/i młodszą siostrą jej Terenią. Byłbym niesprawiedliwy gdybym nie wspomniał wiele serca , dobroci, życzliwosci moja siostra doznała od Rosjan.

Ojciec moj mimo przemęczenia spędził prawie całą noc w mieszkaniu Żukowskich , sam dopilnował ze zwykłą sobie pedanterją i spokojem zalutowania trumny zmarłego.

Jak przez mgłę widzę długi na kilometr pochod ciągnący się wzdłuż prospektu Newskiego aż do koscioła Sw, Katarzyny.

Ciężki był powrot [illegible] mojej siostry do ich mieszkania. Ada nigdy nie zetknęła się z prawdziwą troską i prawdziwym życiem ktore wymaga wielkiego męstwa i opanowania. To też po smierci Władysława stanęła jak by nad przepascią ktora się przed nią raptownie otworzyła.

Po pogrzbie odwiozłem Julę do Terjok . Była spokojna ale widziałem że pogrzeb Władysława i nieopanowana rozpacz mojej siostry zrobiły na niej wstrząsające wrażenie.

W pierwszych dniach Wrzesnia zdecydowałem przewiezc rodzinę do Carskiego Sioła.Zlikwidowałem więc nasze mieszkanie w Terjokach pozostawiwszy częsc służby na spakowanie i wyekspedjowanie reszty rzeczy. Moja żona wzięła z sobę pannę Annę opiekunkę naszych dzieci i kucharkę , reszta służby miała przyjechac drugiego dnia.

Zastałesmy naszą willę uporządkowaną i przygotowaną na przyjazd mojej rodziny. Na stołach zastałem porozstawiane bukiety kwiatow, owoce, cukierki i rożną prowizję, domysliłem się że zacna ręka Łukomskich czuwała nad nami.

Uspokojony co do stanu zdrowia i wygod mojej rodziny wrociłem do Petersburga. W ciągu tygodnia postanowiłem zlikwidowac moje mieszkanie w Astorji i przeniesc się na stałe do Carskiego Sioła i zamieszkac z rodziną. Tymczasem miałem tyle pracy i interesow że ledwo mogłem wydałac. Przewidywałem też rożne zmiany ktore mogły zajsc w związku ze smiercią Władysława.

Dnia następnego zatelefonował do mnie Kamienka prosząc abym przyszedł na nabożenstwo żałobne ktore miało się odprawic w sali posiedzen rady Banku Azowsko Donskiego. [illegible]

Była to z jego strony wielka delikatnosc że będąc izraelitą wziął sam udział w nabożenstwie za duszę zmarłego ktore odprawił pamię-

tam odprawił ks Falkowski , ktory z trudem wytłumaczył Kamience że w kosciele katolickim nie ma obrządku zmmmmgm panichidy jak w kosciele prawosławnym , że może jedynie zmowic wieczne odpocznienie za duszę zmarłego gdyż msza żałobna może byc odprawiona jedynie przy ołtarzu w kosciele lub przy ołtarzu polowym.

Na tym improwizowanym nabożenstwie obecni byli Emanuel Nobel, prof Kamienka , brat dyrektora Borysa Abramowicza, był Guczkow Konowało i min handlu i przemysłu Konowałow.

Kamienka zatrzymał mnie dłużej w swoim gabinecie i serdecznie porozmawiał ze mną o przyszłosci mojej siostry.

Nie znałem stanu interesow Władysława. Pobierał on olbrzymią pensją ale nigdy mnie nie wtajemniczał w swoje osobiste warunki materjalne. Jak się potem okazało oprocz majątku Łazy w Kieleckim miał jeszcze jakies kilkaset tysięcy rubli w papierach wartosciowych i na rachunku bankowym. Kamienka zakomunikował mnie że Emanuel Nobel wziął na siebie uregulowanie interesow zmarłego i prosił Kamienkę aby ze swej strony był mu pomocnym.

Po tych paru dniach upadałem wprost ze zmęczenia i po raz pierwsz od kilku dni zasnąłem snem kamiennym.

O D W R Z E S N I A 1916 do M A R C A 1917.

Ostatnie stronice Carskiej Rosji

Nastały dnie o ktorych wolałbym nie pisac.

Wyjechałem z Carskiego Sioła w Poniedziałek pozostawiwszy Julę spokojną i zadowoloną z nowego mieszkania. W Niedzielę bylismy w pięknym parku Pawłowskim., drzewa ozłociły się już swą jesienną krasą. Wrociłem do Petersburga w zamiarze zlikwidowania w następną Sobotę mego mieszkania w hotelu Astorja.

Zastałem w biurze Nord Russe urwanie głowy , mielismy pełno interesow w poczekalni zastałem kilka osob [illegible] oczekujących mnie.

Wsrod listow znalazłem list naszych wspolnikow w Stockholmie zawiadamiający o wysłaniu znacznej partji rożnych maszyn , obrabiarek i narzędzi ręcznych a szczegulnie pilnikow, wartosc tego ładunku wynosiła około 400.000 rubli.

Był to obstalunek dla Wojenno przemysłowego Komitetu. Ponieważ Nord Russe miał uwięzioną częsc kapitałow w towarach za ktore nie wpłynęła jeszcze należnosc , mielismy wolnych około 200.000 rubli. Nie chcąc zwracac się do Kamienki o kredyt dla Nord Russe i uważając tranzakcję za murowaną zebrałem wrzystkie swoje zapasy pieniężne i zainwestowałem w tę tranzakcję, będąc przekonany że za kilka dni pieniądze zostaną mi zwrocone. Ta suma wynosiła prawie połowę a więc rownież około 200.000 rubli. Poleciłem Bankowi Azowsko Donskiemu przekazac tę sumę do naszych kontragentow do Stockholmu.

Uderzyło mnie tylko wiadomosc że nasi korespondenci wysłali ładu

nek morzem do portu w Abo leżącym na połnoc od Helsingforsu na ryzyko odbiorcy. Mając głowę pełną interesow a w dodatku rożne zapytania ze strony misji wojskowej angielskiej. poleciłem naszemu buchchalterowi aby przypilnował i niezwłocznie zatelegrafował o podwojne ubzepieczenie ładunku na nasz rachunek.

Było to we srodę zaledwie wszedłem do mego gabinetu ozwał się telefon. Podniosłem słuchwakę i ku zdziwieniu usłyszałem głos panny Anny - ~~[illegible]~~ bony naszych dzieci.

- Proszę pana przyjeżdżac natychmiast z naszą panią jest tak zle że
- nie możemy sobie we troje poradzic , proszę przywiezc lekarza i
- siostrę miłosierdzia.

Nie miałem czasu do stracenia. Zatelefonowałem do rodzicow prosząc o wysłanie lekarza i siostry miłosierdzia na dworzec carkosielski gdzie się spotkają ze mną.

Nie będę wspominał tego co zastałem w Carskim siole. Przewiezlismy Julę w stanie bardzo ciężkim tymaczesem do mieszkania moich rodzicow. Doktor ze swej strony zalecił przewiezc Julę niezwłocznie do kliniki dla nerwowo chorych na wyspie bazylewskiej.

Połączyłem się telefonicznie z Noblem , ktory przez swoją siostrę i jej męża doktora polecił wrzystko przygotowac na przyjęcie Juli.

Właśnie miałem siąsc z doktorem i siostrą miłosierdzia do ambulansu gdy Ojciec moj przytrzymał mnie za rękaw.

Moj drogi ja odwiozę sam Julę do kliniki , ale ty musisz nie zwlekając jechac do biura bo tam masz sprawę niecierpiącą zwłoki w związku z twoją służbą wojskową . Czeka na ciebie w biurze podoficer żandarmerji polowej z papierami ktore ma ci wręczyc oso-

podziękowałem Ojcu i sam conajprędzej pojechałem do mego biura.

W poczekalni zastałem podoficera żandarmerji polowej.

Na moj widok zasalutował mnie i wręczył kopertę .

Zerwawszy pięczec przebiegłem tresc papieru.

Był to rozkaz Oddziału personalnego sztabu generalnego nakazujący mnie w ciągu 24 godzin wyjechac na front do mego pułku Konnych Grenadjerow Gwardji stojącego gdzies koło Dubna.

Zrobiło mi się gorąco , gorąco nie dlatego abym się bał służby frontowej , byłbym najszczęsliwszy gdybym był na froncie ale w obecnej mojej sytuacji pozostawienie dzieci pod opieką służby na łaskę losu i chorej żony było katastrofą.

Dopiero przypomniałem sobie ostrzeżenie Luby Olchinoj. Zapewne komus należało na tem aby mnie usunąc z Petersburga.

Całą siłą woli opanowałem siebie. Należało działac nie odkładając. Przedewrzystkiem zatelefonowałem do mego majora komunikując mu o rozkazie ktory otrzymałem.

- My nie możemy do tego dopuscic rzekł - major - ale co robic -
- nie mamy prawa wtrącac się do rozporządzen panskiego zwierzchnict
- na wrzystko prosimy aby pan postarał się zmienic te rozporządzenie
- bo pan jest teraz nam potrzebny, więcej niż kiedykolwiek.

Jak by instynktem wiedziony pojechałem do Cubat a nadziei że może tam złowię Nobla lub kogos z wpływowych znajomych.

Nie zastałem Nobla ale ujrzałem Konstantego Komara z Rogowka naszego sąsiada z Otolan. Przypomniałem sobie że jest on adjutantem osobistym księcia Tumanowa Dowodcy Petersburskiego Okręgu Wojskowego.

Wziąłem pana Konstantego na stronę i wyłuszczyłem mu całą sprawę prosząc o ratunek i pomoc.

- Panie Mieczysławie - rzekł Komar- sprawa jest poważna trzeba
- działac możliwie szybko.

N Niech pan niezwłocznie jedzie ze mną do Generała , ja przed tem osobiscie wyłożę mu całą sprawę - a potem generał przyjmie pana.

- Mowiąc szczerze po tem co pan powiedział , jestem skłonny do
- przypuszczen że za tem tkwi jakas intryga.

Przyjechalismy do gmachu w ktorym się miesciło dowodztwo Okręgu. Generał Tumanow własnie wrocił ze sniadania i wszedł do swego gabinetu. Za nim wszedł służbowo pan Konstanty.

Ja zostałem w poczekalni.

Czekałem bardzo długo a minuty przeciągały się na godziny, a Komar wciąż się nie ukazywał. Przeszło zapewne trzy kwadranse.

Wreszcie ukazał się Komar.

- Porozmawiamy- rzekł - generał przyjmie pana za kwadrans.
- Wyłuszczyłem mu całą sprawę był tem bardzo oburzony. Niezwło-
- cznie porozumiał się ze sztabem. Nikt tam o niczem nie wie.
- Odpowiedziano mu że pan wciąż się liczy przy sztabie i że zo-
- stał odkomenderowany do Komitetu Wojskowo Przemysłowego i jako
- łącznik do misji wojskowej brytyjskiej. W każdym razie niech pan
- wręczy mnie otrzymany rozkaz . Generał ze swej strony kazał
- wstrzymac te rozporządzenie na tydzien zanim sprawa się wyjasni.
- Może więc pan narazie byc spokojnym.

Za chwilę odezwał się dzwonek.

- Generał dzwoni - rzekł Komar - chodzmy.
- Generała Tumanowa nie znałem osobiscie ale z widzenia. Nina Łukom
- ska była rodzoną siostrzenicą ks Tumanowa.

- Panie jałowiecki - rzekł wstając na moje przewitanie generał-
- tu jest jakies nieporozumienie , ktore się mam nadzieję prędko
- wyjasni, tymczasem wydałem rozkaz aby pana aż do wyjasnienia sprawy nie niepokojono.
- Pan mieszka w Astorji-
- Tak jest Exellencjo ale miałem w dniach najbliższych przejechac
- na stałe do Carskiego Sioła.
- Mowił mnie pan Komar o panskim nieszczęsciu szrzerze pany mpmmm
- wspołczuję. jestem przekonany że sprawa się wyjasni. Narazie
- radziłbym jednak aby pan wstrzymał swoj wyjazd do Carskiego Sio-
- ła. i pozostał w Astorji.
- Słyszłame wiele dobrego o panu od mogej siostrzenicy.
- Panie generale - rzekłem tyle dobrego doswiadczyłem od książąt
- Żukomskich że nie mam słow aby wyrazic jak szczerze ich lubię.
- Tak to są dobrzy i szlachetni ludzie rzekł generał -
- W każdym razie może pan tymczasem spac spokojnie i zając się swemi
- rodzinnemi sprawami . Mowił mnie pan Komar o panskim nieszczęsciu
- i o smieci panskiego szwagra posła Żukowskiego.
- W razie czego niech pana niezwłocznie zawiadomi pana Komara- rzekł Generał podając mi na pożegnanie rękę.

Kiedy trwoga to do Boga

Wstąpiłem na chwilkę do Koscioła sw Katarzyny , aby podziękowac za opiekę i prosic o dalszą pomoc a przedewrzystkiem o zdrowie dla mojej żony.

Musiałem mimo spoznionej pory wrocic do biura. Byłem zdziwiony zastawszy biuro rzęsiscie oswieone i cały personal na miejscu. Spotkała mnie nasza sekretarka.

- Mieczysław Bolesławowicz - rzekła niestety muszę pana i to w
- takiej ciężkiej chwili zasmucic jeszcze więcej , ale nie mam
- prawa przetrzymywac telegramu ktory nadszedł tu do nas zaraz
- po panskim wyjsciu.

Podała mi telegram. Rzuciłem okiem.

Tekegram brzmiał.

- Ładunek maszyn i narzędzi wysłany statkiem do Abo zatonął na
- morzu Bałtyckim. Ładunek nie asekurowany.

Telegram był wysłany z Helsingforsu, nie mogłem jednak odczytac podpisu. Zapewne był to podpis naszego agenta helsingforskiego.

Wezwałem naszego buchhaltera.

- Przecież wyraznie poleciłem panu przy obstalunku ubezpieczyc
- ładunek na nasze conto a potem dodatkowo telegraficznie ubezpie
- czyc podwojnie.

Poczciwy nasz buchhalter miał łzy w oczach .

- Ja doprawdy nie rozumiem całej tej sprawy. Mam przecie kopje
- listo i telegramu, Chyba w Szwecji cos musieli naplątac , my
- jestesmy w porządku.
- Biurowo tak - odrzekłem , ale faktem jest że przekazalismy
- pieniądze do Stockholmu a ładunek nie doszedł bo statek zato-
- nął więc my a raczej ja jestem odpowiedzialny bo przecież
- Szwedzi nie zwrocą nam 400.000 rubli.

Może pan się połączy telefonicznie z naszym agentem w Helsingforsie w a w razie niemożliwosci bo dzis jest pozno proszę natychmiast nadac telegram z zapytaniem o wyjasnienie sprawy.

- Dzis jest już pozno koło 7 nie mamy co robic trzeba czekac do
- dnia następnego.

Wyszedłem z biura. Nie wiedziałem co z sobą zrobic, szedłem automatycznie przeszdłszy plac dworcowy i t. za. arkę weszłem na ulicę Morską. Doszedłszy do Newskiego spojrzałem mimowolnie na dom w ktorym miescił się zarząd Towarzystwa kolejowego. Ujrzałem swiatło w gabinecie mego Ojca. Zdecydowałem zajsc do niego aby się dowiedziec o Julę.

Szczęsliwie zastałem jeszcze Ojca w jego gabinecie , własnie wybi
rał się do domu.

- Spytałem o stan Juli.
- Nie mam ukrywac - rzekł Ojciec stan jest ciężki i jak doktor
- twierdzi beznadziejny. Doktor prosił aby narazie jej nie od-
- wiedzac musimy ją zostawic w spokoju i to zupełnym spokoju w
- ciągu co najmniej tygodnia. A co u ciebie , dlaczego wzywano
- ciebie ? - spytał Ojciec.

Opowiedziałem mu nie skrywając o wrzystkim . Trzeba było znac żelazny charakter mego Ojca. Ani muskuł nie drgnął na jego twarzy. Zobaczyłem że tylko z oczu jego stoczyła się łza ktorą pospiesznie otarł.

Szkoda mi się zrobiło mego " Starego "

Wstał z krzesła i położył rękę na moich [illegible] plecach.

- Moj chłopcze - odwagi- dla człowieka z charakterem nie ma poło-
- żenia bez wyjscia. Nam Jałowieckim zawsze wiatr w oczy wieje
- ale ja się nigdy nie dałem załamac a wierzę że i ty się nie
- ugniesz. A teraz zabieram ciebie do nas na obiad, nie siedz
- sam w swoim numerze.

Pojechałem do rodzicow. Znalazłem Matkę bardzo przygnębioną ostatniemi wypadkami w naszej rodzinie. Staralismy się przy stole mowic o rzeczach obojętnych i nie poruszac bolesnych spraw.

Choc Bogu wiadomo co się działo w naszych sercach.
Pożegnawszy rodzicow wrocilłem do Astorji.
W hallu Astorji zastałem oczekującego mnie Konstantego Komara.
Mieszkał on rownież w tym samym hotelu tylko na innym piętrze.
- Panie Mieczysławie czekam na pana- aby prozmawiac z panem o jego
- sprawie. Sprawa się jeszcze nie wyjasniła i nie wiadomo własci-
- wie kto wydał rozkaz wysłania pana na front.
- Słyszłame jak generał Tumanow kilka razy powiedział do siebie
- dosc głosni , ato nawierno swołocz Andronnikow " czy pan zna
- księcia Andronnikowa, to jest jedna z czarnych eminencji kliki
- dworskiej , przyjaciel Rasputina i hr Kleinmichel wreszcie jest
- on w stałym kontakcie z Griszką Rubinstejnem. Czy pan się czasem
- dzięki swym kontaktom z anglikami nie naraził całej tej klice.
- Było by to gorzej. w każdym razie Tumanow się zawziął i mam na-
- dzieję że postawi na swojem , ale mowię mam nadzieję ale pewno-
- sci nie mam . Dobrze było by poruszyc sprawę przez ktoregos z
- naszych posłow np przez hr Puttkamera. Wie pan co jest teraz
- zaledwie po 10 zapewne Puttkamer gra teraz w winta w klubie
- Rolniczym / Sielsko choziajstwiennom klubie / jedzmy tam.
Zastaliśmy szczęsliwie zacnego pana Wawrzynca przy kolacji.
Wysłuchawszy moje opowiadanie chwycił się za głowę. - To najwidocz-
czniej intryga " kliki " ja ze swej strony zrobię niezwłocznie
pewne posunięcia . Nie znam Nobla ale wiem że pan jest z nim w
dobrych stosunkach , jutro rano wpadnę do niego powołując się na
pana mam nadzieję że mnie przyjmie.
Wrocilismy z Komarem do Astorji.

- Panie Mieczysławie , wygląda pan jak nieboszczyk, niech się pan
- postara przespac. Zobaczy pan wrzystko będzie dobrze.

Nie mogłem zasnąc tej nocy. Dopiero nad ranem usnąłem na jakies poł godziny. Czułem podswiadomie że jeżeli natychmiast nie węzmę się za kołnierz , nie wstanę , nie ubiorę porządnie, nie umyję i nie ogolę nie wstanę już jako człowiek.

Po sniadaniu ktore z trudem przłknąłem udałem się do biura. Ledwiem przestąpił prog mego pokoju , weszła nasza sekretarka w towarzystwie buchhaltera. Twarze mieli rozradowane.

Niech pan przeczyta telegram naszego agenta.

[redacted] Statek nadszedł w powrządku do portu w Abo rozładowujemy statek dzis transport maszyn i narzędzi odchodzi do Petersburga wrzysko w porządku . Ja żadnego telegramu o awarji nie wysyłałem

/ podpis /.

Jeden kamien spadł mi z serca. Panna Arapow była tak rozczulona że pmal nie rzuciła mi się na szyję , a poczciwy buchhalter sciskał mnie serdecznie rękę.

-Ale kto był autorem pierwszego telegramu ? pozostało to dla mnie
- na zawsze tajemnicą.

Gdy nasz poczciwy wozny Mikołaj podawał mi płaszcz - odchrząknął
- rzekł. Nu sława Bogu Miehail Borysowicz / Mieczysław Bolesławowic
- nie mogł w żaden sposob nauczyc się wymawiac / wsio choroszo
- lisz by barynia ozdorowieła. / No Michaił Borysowicz chwała Bogu
- aby tylko pani ozdrowiała.

Miałem tę pewnosc że chocby nawet mnie wezwano na front to pozostawię dostateczne srodki dla zabezpieczenia rodziny.

Po raz pierwszy poczułem wilczy apetyt , udałem się więc jak zwykle

na sniadanie do Cubat. Podczas sniadania wezwano mnie do telefonu

Usłyszałem głos ks Łukomskiego.

- Przyjdz dzis do koniecznie wieczoram mam do ciebie ważną sprawę

- Naturalnie - odrzekłem.

Gdym zadzwonił wieczorem do mieszkania Łukomskich otworzył mnie drz

Łukomski. Czwycił mnie w objęcia i rosyjskim zwyczajem ucałował z

dwuch stron.

- Mitia nie tużi - wsio budiet choroszo / Mitia nie smuc się wrzy-

- stko bdzie dobrze /

W salonie zastałem oprocz pani domu genrałową Gudimę , Nataszę Czew

czewadze . Nina Łukomska rownież wycałowałą mnie a widziałem łzy w

jej oczach. Obie pani zerwały się ze swoich foteli i rownież usci

skały mnie serdecznie - byłem wzruszony do łez tym dowodem serca.

- Słuchaj Mitia - rzekła Gudima- trzeba cos zaradzic. Dzis telefo

- nowałem do dyrektora kliniki, ktory jest moim dobrym znajomym

- pytając się o zdrowie twojej żony. - Nie mam co ukrywac przed

- Tobą stan jest poważny. Doktor radził przewiezc niezwłocznie

- Luję Sigizmundownę do sanatorjum w Helsingforsie. Tu w Petersbur-

- gu nie maję możnosci zapewnic jej tej opieki i tych wygod ktore

- jej choroba wymaga. Choc nie znam osobiscie Nobla ale doktor mnie

- upoważnił zatelefonowac do niego, Jest on kolegą doktora , [illegible]

- ożenionego z siostrą Nobla.

- Nobel bardzo się przejął twemi nieszczęsciami i niezwłocznie

- napisał do Helsingforsu aby przygotowac wrzystko na przyjazd two

- jej żony.

- Chodzi o to kto ją odwiezie , każda z nas chętnie pojedzie z nią

- ale było by lepiej aby ktos z rodziny ją odwiozł.

- Dlatego - nie radząc się nawet z Tobą- rzkła Gudima - wysłałem
- wczoraj telegram do Maryni Dernałłowicz twojej szwagierki prosząc
- by przyjechała i zajęła się siostrą . Ona nie ma żadnych obowią-
- zkow więc powinna to zrobic dla ciebie.-
- Dzis otrzymałem telegram. Marynia wyjechała wczoraj z Minska
- Jutro tu będzie , zamieszka u mnie . Wiem jakie ci swinstwo zro-
- bili szkoda że moj mąż jest na froncie. Wrzyscy jestesmy tego
- zdania że jestes komus tu niedogodny.
- Widziałem się ze stryjem - pospieszyła zakomunikowac Nina Łukom-
- ska wrzystko jest na dobrej drodze. Niestety sprawa nabrała roz-
- głosu, ale mam wrażenie że wrzystko się skonczy dobrze.
- Jestem przekonany że to ta swołocz Andronnikow, każdy kto jest
- dobrze z anglikami jest u nich w podejrzeniu, a ciebie napewnie
- uważają za brytyjskie " inteligent service ". W każdym razie
- nie ruszaj się z Petersburga bo nigdy niewiadomo co jutro mo-
- że przyniesc.
- W każdym razie masz wrzystkich nas za sobą. Obolenskij trzęsie
- się ze zosci a jak wiesz i on ma swoje chody.

Byłem tak serdecznie ujęty dobrocią i sercem okazanym mi przez moich przyjacioł że z trudem powstrzymałem łzy cisnące mi się do oczu.

Nazajutrz około 11 rano zadzwoniła do mnie generałowa Gudima.
- Mitia- rzekła Marynia przyjechała. Wrzystko jest umowione i przy
- gotowane. oddaję słuchawkę.
- Moj drogi, biedny Miechu - usłyszałem głos Maryni - ~~twoim~~
-twoim obowiązkiem są przedewrzystkiem dzieci resztę zdaj na nas i
- opiekę Boską. Zaraz jedziemy z Lizą Gudimą do sanatrojum .

- Dlatego - nie radząc się nawet z Tobą- rzkła Gudima - wysłałem
- wczoraj telegram do Maryni Dernałłowicz twojej szwagierki prosząc
- by przyjechała i zajęła się siostrą . Ona nie ma żadnych obowią-
- zkow więc powinna to zrobic dla ciebie.-
- Dzis otrzymałem telegram. Marynia wyjechała wczoraj z Minska
- Jutro tu będzie , zamieszka u mnie . Wiem jakie ci swinstwo zro-
- bili szkoda że moj mąż jest na froncie. Wrzyscy jestesmy tego
- zdania że jestes komus tu niedogodny.
- Widziałem się ze stryjem - pospieszyła zakomunikowac Nina Łukom-
- ska wrzystko jest na dobrej drodze. Niestety sprawa nabrała roz-
- głosu, ale mam wrażenie że wrzystko się skonczy dobrze.
- Jestem przekonany że to ta swołocz Andronnikow, każdy kto jest
- dobrze z anglikami jest u nich w podejrzeniu, a ciebie napewnie
- uważają za brytyjskie " inteligent service ". W każdym razie
- nie ruszaj się z Petersburga bo nigdy niewiadomo co jutro mo-
- że przyniesc.
- W każdym razie masz wrzystkich nas za sobą. Obolenskij trzęsie
- się ze zosci a jak wiesz i on ma swoje chody.

Byłem tak serdecznie ujęty dobrocią i sercem okazanym mi przez moich przyjacioł że z trudem powstrzymałem łzy cisnące mi się do oczu.

Nazajutrz około 11 rano zadzwoniła do mnie generałowa Gudima.

- Mitia- rzekła Marynia przyjechała. Wrzystko jest umowione i przy
- gotowane. oddaję słuchawkę.
- Moj drogi, biedny Miechu - usłyszałem głos Maryni - tmmmm
-twoim obowiązkiem są przedewrzystkiem dzieci resztę zdaj na nas i
- opiekę Boską. Zaraz jedziemy z Lizą Gudimą do sanatrojum .

- Jak wrocicie z sanatorjum zajedzcie do mnie do biura będę was
- czekał a potem pojdziecie ze mną na sniadanie. Dobrze ?
- Dobrze , Miechu jeszcze raz ci mowię twoj obowiązek to dzieci.

Pozostałem więc w biurze. Ludzie są w gruncie rzeczy dobrzy pomyslałem sobie , co bym zrobił bez ich pomocy i opieki.

Zaledwie zawiesiłem słuchwakę od telefonu ktos zapukał do drzwi mego gabinetu.

- Proszę - zawołałem.

Ku memu zdziwieniu w drzwiach uakazała się Luba Olchina , była bardzo poruszona .

- Mitia - zawołał przecież ja jestem przyjaciołką waszego domu a
- znam ciebie od dziecka , dopiero od rodzicow twoich dowiedziałem
- się wczoraj o twoich nieszczęsciach.
- Od razu domysliłem się skąd idzie cała ta kampanja przeciw tobie.
-nie czekając pojechałem wczoraj po południu do Carskiego Sioła
- do Wyrubowoj, powiedziałem jej wrzystko co o niej myslę.
- Przedstawiłem twoje położenie i całą podłosc ich postępowania.
- Broniła się że nic o tem nie wie , dopiero gdy ją do muru przy-
- cisnęłem zalała się łzami i dostała ataku histerji. Gdy się uspo-
- koiła wzięłem od niej słowo że postara się naprawic zło , chocby
- miała mowic o tem z samą Carową. Nie mogłem tam dłużej pozosta-
- wac bo Carowa zapowiedziała się że przyjdzie do Wyrubowoj , tam
- dwa kroki od pałacu a Carowa zwykle przechodzi przezp park i
- przechodzi tylko przez ulicę. Co dalej będzie nie wiem. Ja swoje
-zrobiłam. Reszta to wola Boga.

Uscisnęłem serdecznie Lubę i obiecałem dac jej znac skoros sprawa się wyjasni.

W gruncie rzeczy nie byłem zadowolony że kobiety wmieszałysię w moją sprawę. Ale odrobic tego nie mogłem w gruncie rzeczy nikomu oprocz najbliższych nie wspomniałem o tej całej sprawie.

Z niecierpliwoscią czekałem powrotu Maryni i Gudimy.

- Miechu rzekła Marynia uscisnąwszy mnie serdecznie , Dzis odwożę
- Julę do Helsingforsu teraz proszę Ciebie abys w żadnym wypadku
- nie starał się zobaczyc Julę będziesz mogł jąo odwiedzic dopiero
- po paru tygodniach . Mamy wrzystko przygotowane Liza Gudima od-
- wiezie mnie na dworzec finlandzki

Kazałem zawołac dorożkę i zawiozłem moje panie na sniadanie do Cubat.

Mam wrażenie że wrzyscy troje mielsimy dobrą kinderstubę i ten pewien gorset moralny ktory utrzymuje godnosc człowieka i nie dopuszcza do wybrykow żalu czy rozpaczy.

Rozmawialismy o wrzystkiem spkojnie i rzeczowo.

- Dowiedziałem się o twoich kłopotach z wojskiem. - rzekła Marynia
- To bagatela - rzekłem , aby tylko Jula wrociła do zdrowia ,
- Miałem jeszcze inne kłopoty , ale szczęsliwie skonczyły się po-
- myslnie - opowiedziałem im o sprawie transportu.
- Jak na jeden dzien to dosyc - rzekła Marynia.
- A tak dosyc , ale widac taka wola Boska.
- Mam nadzieję że za trzy dni powrocę i przywiozę Ci lepsze wiado-
- mosci.- dodała Marynia.

Powiedziałem aby po umieszczeniu Juli zatrzymała się w hotelu Sosietats Houset . Pokoj dla niej zamowiłem telegraficznie. Moj przedstawiciel będzie oczekiwał ją na dworcu.

Tymczasem dnie za dniem biegły a ja wciąż byłem trzymany jak by w domowym areszcie i nie miałem prawa opuszczać Petersburga.

Nie dopytywałem się Komara jak sprawy stoją zdawszy wrzystko na Opatrznosc Boską.

Marynia wrociła z lepszemi wiadomosciami, stan chorej nieco się poprawił, była otoczona dobrą opieką i spędziła noc spokojnie.

Wieczorem tegoż dnia Marynia odjechała z powrotem do Minska. Rmma-mpmmmamzme Odprowadziłem ją na kolej , prosiła abym był spokojny bo to nie pierwszy wypadek w rodzinie Wankowiczow. Podobny atak miała jej starsza Siostra Andzia Domanska, Piotr rownież był przez kilka miesięcy w ciężkim stanie , mhm - a jednak wrzystko przeszło
- Jak Mama spytałem - Mama jak wiesz nigdy nie da po sobie znac
- To jest żelazny charakter.
- Pociąg ruszył.
- Do widzenia Maryniu zawłałem. długo jeszcze widziałem jej rękę kiwającę przyjaznie z otwartego okna.

Przeszedł wreszcie prekluzyjny tydzien. Nie mająco odpowiedzi musiałem zameldowac się w generała Tumanowa i w sztabie, spakowac rzeczy pożegnac dzieci i jazda na front.

mGdymdmhamnmmegom Gdy osmego dnia rano zaczęłem się ubierac aby stawic się w sztabie wpadł do mego pokoju uradowany Konstanty Komar sprawa - załatwiona. Niech pan panie Mieczysławie razem ze mną uda się do sztabu , papiery są gotowe a generał polecił aby pan odebrał swoje dokumenty w mojej obecnosci.

Z trudem przecinęlismy się przez tłum oficerow oczekujących swojej kolejki . Komar kazał siebie zaanonsowac jako odjutant naczelnika okręgu Zostalismy przyjęci przez naczelnika kancelarji. Jakis podpułkownik sztabu generalnego mrocząc pod nosem cos niegrzecznego

o protekcjach wręczył mnie rozkaz mocą ktorego byłem na czas nieograniczony odkomendreowany do sztabu generalnego i przydzielony do Komitetu wojenno przemysłowego.

- Panie podpułkowniku - rzekł służbowo Komar , jestem ofi
- cerem , przyszedłem tu służbowo i nie potzrebuję wysłuchiwac
- panskich uwag. Oswiadczam że o całym zajsciu zamelduję memu bez-
- posredniemu dowodcy.
- Nu wy poliaki pyłkij narod zauważył pułkownik , wo wsiakom słu-
- czje izwinitie. / No ale polacy to narod wybuchowy, w kadym razie
- przepraszam pana.
- Czy mam się meldowac w sztabie spytałem podpułkownika.
- Wy nam bolsze nienużny / pan nam więcej niepotrzebny / więc
- niema pan powodu meldowania się u nas.
- Dowidzenia - rzekł podpułkownik kłaniając się nam sztywnie.
- Oboje z Komarem stanęlismy w pozycji służbowej i okręciwszy się
- na pięcie wyszlismy ze sztabu.
- Panie Konstanty nie wiem jak panu mam dziękowac - rzekłem.
- Czy pan uważa że powinienem stawic się do ks Tumanowa. ?
- Uważam że nie, on swoje zrobił a w randze podporucznika , czy prze
- praszam pan jest już porucznikiem nie wypada zjawiac się z po-
- dziękowaniem do naczelnika okręgu wojskowego.
- Ja zresztą sam mam powiedziane abym o wrzystkiem zawiadomił genera
- ła.

Odetchnęłem wreszcie z ulgą i tegoż wieczora pospieszyłem do Carskiego sioła. Znalazłem dzieci zdrowe, służbę nieco zastraszoną. Andrzej miał wowczas 5 lat a Krysia dopiero ukonczyła trzy lata. Moj biedny Andrzejek , ciągle się dopytywał o mamusię. musiałem mu kilkakrotnie powtarzac że Mamusia jest chora ale zapewnep prędko powroci do domu.

Nie będę opisywał jak mnie wlekły się zmutno dnie. Co parę tygodni regularnie jezdziłem do Helsingforsu . Wyjeżdżałe w Sobotę zwykle pełen nadziej, wracałem z powrotem w Poniedziałek , rozczarowany i złamany na duchu. Stan chorej był wciąż bez zmiany. Od czasu do czasy były jakies przebłyski swiadomosci, ale ja raz tylko trafiłem i to zaledwie na kilkadziesiąt minut.

Wzięłem specjalną pielęgniarkę baronownę Osten Sacken , starszą bardzo oddaną i chorej osobę. Była to niemka z Kurlandji . Majątek jej rodzicow został zniszczony w czasie działan wojennych. Nie miała kontaktu z rodziną. Miałem przeswiadczenie że chora była pod dobrą opieką. Naczelnym lekarzem był doktor finlandzki szwed, wielki patrjota, nienawidzący jak mogłem wywnioskowac z rozmowy , moskali o tendencjach zapewne pro niemieckich.

Nie raz mi powtarzał że wygranie wojny przez Rosję to klęska dla Finlandji i dla Polski. Jeżeli by elementa nacjonalistow rosyjskich wzięły gorę, upewniam pana - rzekła że cofną i nam i wam wrzystko co obiecali.

Oczywiscie unikałem tych rozmow politycznych, ale z nich mogłem sądzic o nastrojach panujących w Finlandji.

Moj major odwiedzał mnie często, z całą delikatnoscią dopytywał czy nie może mi byc w czems pomocny.

Trapiło mnie rownież że dzieci były bez należytej matczynej opieki. Panna Anna była dobrą pod ręką mojej żony , ale mimo swego przywięzania nie mogłem nie zauważyc że dzieci coraz bardziej zaczęły nabierac chłopskich manjer.

Ja prawie dzieci nie widywałem wyjeżdżałem wczesnie kiedy dzieci były jeszcze w łożku, wracałem pozno wieczorem kiedy już spały.

Zacna Nina Łukomska razem z generałową Gudimą kilka razy były w Carskim siole i spędziły po kilka godzin z dziecmi przywożąc im

zabawki i słodycze.

Nie mogłem też nie zauważyc , że dzieci były niedomyte , jak to mowią wulgarnie zasmarkane . Rozumiałem że tak dłużej trwac nie może , że trzeba wyszukac jakąs odpowiedzialną inteligentną osobą.

Nie miałem ani czasu ani możnosci zając się tem.

Ktoregos dnia Łukomska załeleronowała do mnie abym koniecznie przyszedł do nich na obiad. Zastałem tam Nataszą Szerwaszydze i generałową Gudimę.

Po obiedzie moje przyjaciołki wzięły mnie w obroty.

- Słuchaj Mitia- rzekła Łukomska - trzeba cos zrobic i to nie zwle kając , bo inaczej zrujnujesz dzieci. Będziemy się [redacted]j starac ze swej strony pomodz ci ale abys nam obiecał że będziesz nas słuchał.

Podziękowałem moim opiekunkom. Sam rzewczywiscie nie miałem minuty wolnego czasu dołączyły się do tego interesy mojej siostry i opie ka nad siostrzenicami , o ktorą mnie jak mi mowiła siostra , wspo minał przed swmiercią Władysław.

Nastał już Listopad dnie były krotkie zaledwie parę godzin mogli- smy pracowac bez swiatła po za tem zapadła nad Petersburgiem zwykł zimowa noc z małemi przeswitami nielicznych dni słonecznych.

Po nieudanej ofensywie Brussiłowa ktora kosztowała Rosji około miljona zabitych i wziętych do niewoli na froncie zapanowała względna cisza.

Nat miast na froncie zachodnim już od 1 Lipca ciągnęły się nieustanne krwawe walki W dniu 24v Pazdziernika Francuzi odebral z powrotem fort Douaumont i Vaux. Ciągnąca się przez kilka mie - sięcy bitwa na Somą zakonczyła się względnym zwycięstwem aljantow jako w połowie Listopada. We wrzesniu po raz pierwszy pojawiły się samochody pancerne byrtyjskie.

Było to jakos w pierwszych dniach Listopada. Była Niedziela.
Po obiedzie siadłem w saloniku paląc cygaro , pogrążony w w raczej niewesłoch myslach. Obok bawiły się na dywanie dzieci.
Ktos zadzwonił. Służąca otworzyła drzwi.
- Jakas pani ma interes do J.pana - rzekła służąca ale nie umie się
- rozmowic.
- Proszę tę panią poprosic do pokoju.
Dmm W drzwiach ukazała się siwa starsza osoba . Miała cos dziwnie dobrego i ujmującego w wyrazie twarzy.
- Czy to pan jest panem colonelem Jałowieckim.
- Tak - odrzekłem nieco zdziwiony.
Nazywam się Violett Stanisalus Smith jestem angielką.
- Przysłał mnie do pana proboszcz koscioła anglikanskiego Rev.....
- Dowiedziałem się o panskiej sytuacji. Ja jestem całkiem samotna
- i korzystam aby spełnic swoj obowiązek. Czy to są panskie dzieci.
- Tak - odrzekłem zdumiony.
- Jakie miłe dzieci-
- Well nas były dwie angielki oboje jestesmy samotne. Reverend powie
- dział że tamta jest zbyt młoda więc wybrał mnie. Ja zdąd nie odja-
- dę i nie zostawię dzieci bez opieki. Chyba pan mnie wyrzuci prze-
- mocą. Moja dobra znajoma angielka jest
- opiekunką coreczki ks Łukomskich. Księżna Łukomska przysłała ją do
- Reverend Father a ten polecił abym niezwłocznie w pierwszą Niedzie
- przyjechała do pana. Moje kufry są już na kolei. Proszę mnie
- wskazac na moj pokoj, naturalnie chcę byc obok dzieci.
Przybyła zrobiła na mnie jak najlepsze wrażenie.

- To chyba Opatrznosc Boska - czuwa nademnę - pomyslałem sobie.
- All right - rzekłem zaraz poszlę stroża po rzeczy pani - oto jest
- pokoj w ktorym pani tymczasem zamieszka . Gdyby moja żona wrociła
- do zdrowia odstąpię pani moj pokoj.

Tegoż dnia Miss Stanislaus Vilotee Smith zainstalowała się w moim domu. Już drugiego dnia dzieci oddałem pod jej wyłączną opiekę ku widocznemu niezadowoleniu pann Anny , ktora mnie tegoż dnia podziękowała za służbę i przeniosła się do swego brata księdza do Petersburga

Starałem się ją zatrzymac , ale uparta żmudzinka " otkazała się służyc razem z to angliczanko ".

Muszę przyznac że już po paru tygodniach dzieci zmieniły się do niepoznania. Były grzeczne, wymyte, siedziały porządnie przy stole.

W domu zapanowała żelazna dyscyplina , ktorej nawet ja mimowolnie podlegac byłem zmuszony. Moja służba trochę rozbisurmaniona w czasie choroby mojej żony z trudem nagięła się do porządkow angielskich.

Od tego dnia Miss Smith pozostała z memi dziecmi, często zastępując im matkę, wychowała Andrzeja, wychowała Krysię i opusciła moje dzieci dopiero gdy same stanęły na własnych nogach. Wiele, wiele zawdzięczam tej zacnej nad wyraz prawej kobicie .

W domu zapanowała znow czystosc , pokoje pełne były kwiatow a ja miałem prawdziwy spokoj.

Tę zmianę zawdzięczam moim zacnym Łukomskim . Dzis gdy to piszę ich obojga już nie ma pono na swiecie. ks Łukomski zmarł w Polsce jakos w latach 1921, Żona jego Nina w Paryżu w kilka lat pozniej. O Co się stało z ich coreczką nie wiem. Straciłem ją z oczu.

~~Ponponiedziałem~~ W Poniedziałek gdym przyjechał do biura pierwszą moją myslą było zatelefonowac do Niny Łukomskiej i podziękowac jej za opiekę.

Sytucaja wewnętrzna Rosji stawała się coraz bardziej napięta. Szemrano głosno . W domie posłowie nie przebierali już w słowach opowiadano o coraz więcej nieobliczalnych posunięciach carowej.

Nigdy jeszcze rodzina carska nie była przedmiotem takich ogolnych napasci , nawet prawica a przynajmniej kilku przyzwoitszych ludzi przeszło do jawnej opozycji.

Ktoregos dnia poszedłem do Dumy , aby się zobaczyc z jednym z naszych posłow.W kuluarach zetknęłem się z Puryszkiewiczem. Nie widziałem go dawno , poznał mnie jednak odrazu i wziąwszy pod rękę odporowadził na stronę.

- Wiele się zmieniło od czasu gdy spotkałem ciebie w Wilnie- rzekł Puryszkiewicz. - Widzisz sam co się dzieje. Dłużej tak trawc nie mo-
- że ani narod rosyjski ani my nie możemy nadal cierpiec tego poniże-
- nia i wstydu. .. trzeba będzie [illegible] zrobic jakis konic inaczej
- znajdziemy się na dnie przepasci. Powinni znalezc się ludzie kto-
- rzy zdobędą się na usunięcie Rasputina nawet taki ober " sukin syn
- jak Sturmer i ten już dalej nie mogł wytrzymac. Zapewne w dniach
- najbliżscych Stuermer otrzyma dymisję , kto będzie jego następca
- nie wiem.

Jakoż rzeczywiscie w kilka dni po tej rozmowie dowiedzielismy się o dymisji Sturmera. Premjerem i ministrem spraw zagranicznych został Trepow b. gradonaczalnik " Petersburgu, żandarm z urodzenia i z natury.

- Szkoda że nie byłes na posiedzeniu Dumy w dniu 18 Listopada , było
- to historyczne posiedzenie , Przywodcy partji nie wyłączając skrajnej prawicy ogłosili otwarcie o intrygach kliki i o tych ciemnych
- siłach ktore rządzą Rosją.

- Czemu wasi posłowie polacy wstrzymali się od przyłączenia się
- do ogolnej demnostracji.
- Nasi posłowie uważają to za wewnętrzną sprawę Rosji, Z chwilą
- gdy ogłoszono nam przesz usta w.księcia Mikołaja - rzekłem-
- naszą niepodległosc , b dziemy pomagac w ogolnej sprawie , ale
- nie będziemy się mieszac do waszych czysto wewnętrznych spraw
- Szkoda - rzekł Puryszkiewicz ja liczyłem że właśnie polcacy
- pomogą nam do oswobodzenia się od Rasputina i kliki.
- O co to to nie - rzekłem , chyba po to aby zwalono całą wine
- na polakow, wiesz o sympatjach carowej względem naszego narodu.
- Nie liczcie abyscie wygrzebywali kasztany z ognia polskiemi
- rękami , my już jestesmy dobrze nauczeni.
- Tak , to prawda - rzekł Puryszkiewicz. - zawsze żałuję żem tak
- zle dawniej sądził polakow.

Pożegnawszy Puryszkiewicza odszukałem Stasia Wankowicza i Putkamera.

- Wybieramy się z hr Jozefem Potockim do ambasadora brytyjskiego
- musimy mu przedstawic jasno niektore sprawy o ktorych mamy wra-
- żenie nie ma pojęcia.

Opowiedziałem im moją ostatnią rozmowę z Buchananem w ktorej wyraznie podkreslił że się nie interesuje sprawą polską uważając ją za wewnętrzną sprawę Rosji.

- Właśnie dla tego idziemy aby go wreszcie przekonac , że tak nie
- jest, może bys poszedł z nami., bo nikt z nas po za Potockim
- nie włada dostatecznie po angielsku.
- Ja w żadnym wypadku isc nie mogę, jestem przydzielony jako ofic
- łącznikowy do misji brytyjskiej , mam zbyt małą rangę i żadnego
- tytułu do występowania w delegacji. Natomiast mogę przygotowac

- " atmosferę". Co zas do daty w ktorej wasz Buchanen przyjmie
- to sądzę że charakter delegacji składającej się z posłow do
- dumy i do rady panstw jest o tyle poważny, że ambasador będzie
- się z tem liczył i przyjmie was przy pierwszej sposobnosci.
- W ostatnich czasach po raz pierwszy dopytywał się mnie o opinję
- polską,i o nastrojach wsord emigracji polskiej. Sądzę że teraz
- należało by wykorzystac [illegible] tę zmianę w jego zapatry
- waniach.
- Ja nie wiem czy będę - rzekł Stas Wankowicz- zapewne jeżeli znaj-
- dę wolne miejsce w pociągu wracam dzis do Rudakowa, tam u nas
- na Polesiu gorąco, bo front nie daleko. Rozumiesz że w takich
- czasach trudno mi się oddalac.
- A Edzio Horwatt - spytałem - Jest w Narowli, jest tam i syn moj
- Stasiunio razem z Oleczką. Stasiunio ma jakiąs posadę " [illegible]
- " hydroułana " i spędza czas na statkach na Prypeci.
- Co z Julą ? spytał Stas.
- Nie pytaj - odrzekłem.

Pożegnałem się ze Stasiem i wrociłem do swego biura.

Zastałem w biurze majora.

Był uradowany dowiedziawszy się o pomyslnym załatwieniu sprawy z wyjazdem na front. Opowiedziałem mu o telegramie wysłanym przez jakąs tajemniczą osobę, z Helsingforsu [illegible]

- Tak to dziwne - rzekł . Nie mogę zrozumiec o co chodziło , [illegible]
- [illegible] w tem się cos kryje.
- Pan mieszka teraz stale w Carskim Siole - prosiłbym o numer tele
- fonu panskiego i o dokładny adres jego , nigdy nie wiadomo kiedy
- mogę miec do pana interes.

- Moja żona wyjeżdża w tych dniach do Anglji. Przed wyjazdem chcie
- libysmy widziec pana u nas w domu. Jeżeli pan nie ma nic lepsze-
- go do roboty , proszę pana dzis na wieczor na godzinę
- 8 na obiad, Będzie tam parę znajomych rosjan i
- pułkownik Knox , ktory mowiąc pony pod sekretem został awanso-
- wany na generała.

Wieczorem pojechałem do major. Mieszkali oni na wyspie bazylewskiej nie daleko od Rzymsko Katolickiej Akademji Duchownej.

Zastałem tam kilka osob między innemi dwie panie rosjanki , bardzo miłe , zapewne żony oficerow gwardji, Johna Halla. Wkrotce zjawił się pułkownik Knox w towarzystwie wysokiego przystojnego oficera pułku kawalergardow.

Przy wzajemnym przedstawieniu nie dosłyszałem nazwiska tego oficera, wziąłem na stronę mego gospodarza aby się dowiedziec nazwiska.

- To pan jego nie zna ? - przecież to książe Feliks Jusupow [redacted]
- [redacted].

Obiad był raczej milczący , siedziałem po lewej stronie pani domu po prawej usadzono ks Jusupowa . Obok niego siedział pułkownik Knox. Uważałem że książe Jusupow był czems podniecony i przez cały czas rozmawiał połgłosem z pułkownikiem Knoxem.

Jak się dowiedziałem obojem przyjechali dnia poprzedniego z kwatery głownej z Mohylewa.

Gospodyni powiedziała mnie że z radoscią wraca do Anglji, ale że rozstanie się z mężem w takich czasach jest nad wyraz trudne.

Dowiedziałem się że major i kilku oficerow oraz Hall i Murphy wynajęli willę w Carskim siole i mają tam zamieszkac wspolnie .

Wrzystkim Petersburg już dokuczył i modą angielską woleli zamieszkac

- Będziecie panowie mogli grywac w tenisa i przynajmniej miec wie-
- czory swobodne. Bo dowiedziałem się od męża że pan tam rownież
- zamieszkał - rzekła majorowa.
- A książe lubi Carskie sioło - spytała - zwracając się do Jusupowa.
- Niech mi pani wybaczy - odpowiem krotko - nie znoszą carskiego
- sioła już wolę sto razy Pawłowsk a szczegulnie park pawłowski.
- rzkł książe Jusupow.

Wynudziwszy się do godziny 10 na rozmowach o pogodzie, Terjokach, tenisie, pożegnałem moich gospodarzy i złowiwszy jakąs dorożkę trafiłem na pozny pociąg do Carskiego Sioła.

Zastałem mis Smith oczekującę mnie z herbatą . Była bardzo zaniepokojona żem tak długo nie wracał . ~~Mmsi~~ Musiałem uprzedzic ją zgory aby ~~mmmm~~ na mnie nigdy nie czekała , gdyż moja służba jest tego rodzaju że nigdy nie mogę powiedziec zgory kiedy wrocę.

Oh mr Jalowiecki , but the little ones , think of little ones.

- Dzieci są pod dobrą opieką - rzekłem , but d'ont worry obout me

Niestety nie mogłem oduczyc miss Smith od czekania na mnie .

Choc był całą noc był po za domem czekała na mnie z robotką i z " cup od tea ".

Znosiłem t niewolę w pokorze ducha ze względu na dzieci.

Gdym w parę dni potem będąc wieczorem u Łukomskich opowiedział o niewoli w jaką mnie oddano całe towarzystwo smiało się na umor.

~~Rmmmmmmm~~ W drugiej połowie Listopada dowiedzielismy się o ~~smmmmm~~ smierci Cesarza Franciszka Jozefa. Zmarł on w Schoenbrunnie w dniu 21 Listopada.

Nie spodziewano się aby smierc starego Cesarza spowodowała jakies zmiany. W gruncie rzeczy w owym czasie Austrją rządziły Niemcy przynajmniej jeżeli chodzi o działania wojenne.

SPOTKANIE Z RASPUTINYM

Jakos na początku Grudnia zaszedł do mego biura w towarzystwie Połonskiego Gulling. Zawiadomił mnie że dnia następnego spotkamy się w hallu Hotelu Europejskiego a z tamtąd udamy się na kolację do jego znajomego gdzie ma byc i Rasputin.

Miałem już na języku aby się spytac , czy nie mogł bym z sobą przyprowadzic mego przyjaciela , ale w porę wstrzymałem przeczuwając że zapewne anglik został by zdemaskowany a byc może Gulling do ktorego bynajmniej nie miałem wielkiego zaufania przewąchał pismo nosem i pod tym lub innym pretekstem w ostatniej chwili wykręcił się od zaproszenia mnie.

Po wyjsciu Gullinga porozumiałem się z moim majorem wytłumaczywszy mu otwarcie jak sprawy stoją. Prosił abym mu nastęnie wskazał ulicę i numer domu gdzie mam byc z Gullingiem.

Ponieważ sam nie wiedziałem gdzie pojedziemy, umowiłem się z majorem aby o wskazanej godzinie był w hallu hotelu europejskiego oczywiscie nie dajęc po sobie poznac że ma ze mną jakąs styczne a gdy wyjdziemy aby siadł do san i pojechał wslad za nami.

Była 8 gdy sanki nasze stanęły przed jakims domem przy ulicy Grochowej / Gorochowoj / przed wejsciem oprocz zwykłego szwajcara stało paru pilcjantow . Rzuciłem okiem za siebie poznałem siedzącego w saniach major. Był oczywiscie ubrany po cywilnemu. Minął na i widziałem że o parę domow dalej wyskoczył z san i przeszedł na przeciwną stronę ulicy.

Znalazłem się w mieszkaniu senatora finlandzkiego . Przez dyskrecję nie będę wymieniał jego nazwiska.

Oprocz gospodarza zastałem tam jeszcze dwuch finlandczykow, parę pan ktorym mnie przedstawiono i jakiegos urzędnika ministerstwa spraw wewnętrznych przydzielonego zapewne dla strzeżenia osoby Rasputina.

Czekalismy dosc długo z kolacją , Rasputin bawił bowiem w carskim siole. Wreszcie odezwał się telefon, gospodarz podniosł słuchwakę, Stariec własnie wyjechał z Carskiego Sioła będzie tu za godzinę. Tymczasem proszę na kieliszek wodki i przekąski.

Weszlismy do sali jadalnej. Stoł był zastawiony na kilkanascie osob. [illegible] Na oddzielnym stoliku stały przekąski z wielką salaterką kawiory obłożonego lodem.

Wszelkie moje starania aby zapoznac się z paniami były nadaremne widocznie nie miały ochory wyjawiac swoich nazwisk. Byłem ubrany po cywilnemu / gdybym się zjawił w mundurze a dowodca lub ktos z oficerow pułku dowiedziałby się [illegible] że oficer ich pułku podtrzymuje stosunki z Rasputinem , zapewne wyrzucono by mnie z pułku na zbity łeb. / Panie dosc podejrzliwie spoglądały w moją stronę.

Wrescie około 10 wieczor usłyszelismy szepty .

- Stariec przyjecha. , stariec przyjechał. Godpodarz cz kał w dzzwiach otwartych na goscia.

Jak postac tak i ubior przybyłego napełniły mnie niewysłowionym wstrętem. Na jego twarzy okolnej długą czarną brodę malował się jakis trudny do okreslenia cynizm zmieszany z pogardą. Była to twarz kryminalisty Z pod nawisłych brwi biegały ponure czarne podejrzliwe a zarazem przenikliwe oczy ktoremi obrzucał towarzystwo Ubrany był w bogate futro z bobrowym kołnierzem. Ktore gospodarz

z ktorego gospodarz dopomogł mu się rozebrac. Pozostał w ciemno - granatowej kacawejce zwanej po rusku poddiewką marszczonej z tyłu niebieską jedwabną rubachę wystającę z pod bufiastych spodni i długie lakierowane buty.

Zasiedlismy do stołu . Mnie usadowiono na przeciwległym koncu stołu prawie vis a vis Rasputina. Mogłem się więc przyjrzec dokład- [illegible] nie twarzy człowieka ktory w znacznej mierze przyczynił się do rozwalenia carskiej Rosji.

Naprożo szukałem w tej twarzy czegos co by mogło swiadczyc o jakichs zaletach duchowych. W czasie obiadu drzwi się otworzyły i weszła jakas młoda przystojna dziewczyna ubrana po wiejsku, była to jak mnie objasniono " podruga starca " / przyjaciołka starca / [illegible] " bieżenka "/uciekinierka/ z guberni grodzienskiej w towarzystwie nadowrnego " bałałajecznika " / grajka na bałałajce /.

Rasputin był milczący, jadł mało, pił tylko kieliszek po kieliszku maderę ktorą gospodarz dolewał mu skwapliwie.

Od czasu do czasu zatrzymywał swoj wzrok na jednej z pan siedzących za stołe, było zapewne w tym spojrzeniu cos co wywoływało rumieniec [illegible] na twarzy.

W pewnej chwili Rasputun zatrzymał swoj zwrok na mnie

- A kto eto takoj - spytał.

- Eto poliak - odpowiediał gospodarz.

- A kak jego imia otieczestwo ? - spytał

PoSpieszyłem podszepnąc gospodarzowi - Michaił Borysowicz .

- Nu Mitia nie tuży- Polsza budiet- i chitryj że wy narod polaki / No Mitia nie smuc się Polska będzie, ale chytry wy narod polacy.

- Bu Sasza zaigraj- rzekł zrowicwszy się do swego muzykanta.

Sasza zagrał jakąs melodję cos przypomianjącego " kamarinskago" / narodowy dosc wulgarny taniec rosyjski /.

Przyjaciołka Rasputina wstała ze swego krzesła i krokiem korowodu przeszła kilka razy po sali wyginając swoją zgrabną a dosc obfitą wkm kształtach figurę.

Nie długo trwała pobyt Rasputina , jak mnie mowionow wrocił z Carskiego Sioła bez humoru.

Gdy stariec odjechał przeprowadzany ańdm aż na ulicę przez gospodarza , poprosiłem obydwuch siedzącyhh obok mnie fihland-czykow aby podpisali mały protokoł tego co powiedział Rasputin ao po chwiwliw wahania uczynili.

Było już po jednastej gdym opuscił mieszkanies senatora. Na ulicy usłyszałem jakies kroki, ktos widocznie mnie dopędzał. Obejrzałem się za siebie i poznałem majora.

- Ja wrzystko widziałem i słyszałem - szepnął cicho.
- Jakiemi drogami tam się dostałem to mmjamm moja rzecz .
- Trochę to mnie kosztowało , dobrze że nie miałem przys sobie
- broni bo mnie skwapliwie obszukano.

A horrible ma - rzekł major, ale ma w sobie bezwzględnie jakąs
- siłę demoniczną.

Nigdy nie mogłem się dowiedziec jakiemi drogami moj szkot trafił do mieszkania i gdzie przez cały czas się ukrywał.

- Co on mowił o Polsce - spytał
- Uspokoił mnie że Polska będzie - odrzekłem .
- Jak to rozumiec ? spytał.
- Nie wiem i ja , odrzekłem.

W czaie moich codziennych podroży z Carskiego S ioła do Peterburga i z powrotem zetknnęłem się z panem Stanisławem Meyerem symmmmmmmm synem Hermana Meyera własciciela domu handlowego Herman Meyer w Warszawie i posiadającego swoje agenturay w Kijowie, Odesie i w Petersburgu. Pansta meyerow poznałem kiedys w domu moich szwagierstw. Panstwo Meyerowie mieszkali rowznież w Carskim siole o parę krokow o mego mieszkania. W osobach pana Stanisława i jego żony zyskałem mmm nietylko miłych sąsiadow ale i prawdziwych przyjacioł.

W tym że do domu co i Meyerowie o piętro wyżej mieszkała młodzież pod opieką guwernera bardzo zacnego i miłego a rozumnego człowieka. Była to kwatera uczniowska . Mieszkali tam młodzi Czapscy a więc Emeryk , brat jego Wojciech uczęszczający do szkoły prawa / Prawowiedienja / Jozef Czapski syn Jerzego z Przyłuk i Jozio Przewłocki syn filistra założyciela Arkonji i mmmmmm posła do Rady panstwa Konstantego Przewłockiego ożenionego z Marją z hr Zyberg Platerow .

Opiekunka moich dzieci Miss Smith oczywiscie wyszukła swoich kompartjotek. Meyerowie mieli także w domu angielkę do dzieci , druga zas angielka nie pamiętam jej nazwiska była dame de Compagnie u Księżnej Paley, małżonki W. ks Pawła Aleksandrowicza , stryja Cara.

Na początku Grudnia w Carskim siole zariło się od anglikow. Zamieszkali tam gen Pool szef misji artyleryjskiej, pułkownik X moj Major , John Hall , Murphy.

Dzięki Miss Smith , dom moj stał się kwaterą czy klubem angielskim zwykle co wieczor bywali u mnie członkowie misji, czasem i ja odwiedzałem ich na whisky and soda.

Muszę przyznac że zapewne dzięki Miss Smith dzieci moje otoczone były opieką. Szczegulnie pułkownik upodobał małą Krysie ktora jak

twierdził przypominała mu jego coreczkę.

Na Wigilję przyjechali do mnie do Carskiego Sioła moi rodzice i siostra Ada z corkami . Zaprosiłem wrzystkich znajomych anglikow Miss Smith ktora widac lubiła wszelkie obchody i uroczystosci rodzinne już od paru tygodni krzątała się nad urządzeniem choinki i zapewne podszepnęło to i owo anglikom , bo dzieci i moje siostrzenic obdarzone były taką iloscią prezentow że niewidaomo gdzie można to było zmiescic.

Wystarałem się o odpowienią ilosc napoi , po za tem anglicy naniesli rownież whisky i szerry ,

[illegible] Byłem rad że swięta były ludne i obecnosc anglikow dodawała wesołosci. i ja i moja rodzina mogła na kilka godzin przynajmniej oderwac się od smutnych mysli.

Mieszkanie moje było dosc obszerne więc mogłem na parę dni ulowac rodzicow i siostrę z coreczkami. Rozmyslnie przetrzymałem ich w Carskim Siole jak najdłużej.

Nadchodził koniec roku 1916. Rodzice uprosili mnie abym spędził Nowy rok z niemi. Zapowiedziałem więc Miss Smith aby mnie nie czekała i prosiłem mego majora aby przez cas mojej niebytnosci nocował w moim mieszkaniu na co się chętnie zgodził.

Zostawiłem angielce kilka butelek wina , konjaku , i poradziłem jej aby urządziła " party dla swoich współziomkow , na co z radoscią przy stała.

W dnia31 Grudnia w wigilje Nowego roku rozeszła się po Petersburgu wiadomosc o zabojstwie Hryszki Rasputina. Wiadomosc tę policja i ochrana ukrywała w gazetach nie było żadnej wzmianki.

Dopiero w dzien Nowego Roku będąc u ks Obolenskich dowiedziałem się szczegułow . Sprawca zamachu był ks Feliks Jusupow i poseł do dumy Puryszkiewicz.

W spisku byli zamieszani niektorzy wielcy książęta a głownie wielki książemKmm Dymitr Konstatynowicz.

Rasputin był zaproszony do pałacu ks Jusupowa niby na naradę i na kolację. Wsypano mu do potraw taką ogromnę ilosc cynaku potasu że normalny człowiek od jednej setnej tej dozy ktorą Rasputin połknął zmarł by z miejsca. Dopiero po kolacji Rasputin zmiarkował że jest otruty i rzucił się na schody aby wybiedz na ulicę i wołac o ratunek . Wtedy to na schodach Puryszkiewicz miał go zastrzelic z rewolweru ale podbno długo jeszcze nie mogli go dobic bo choc ranny ;rzucał się jak dziki zwierz. Ciało Rasputina spiskowcy wywiezli w nocy i wrzucili do przerębli na Nwie. Nie pomysleli jednak aby obciążyc ciało kamieniem czy żelazem.

Na wiesc o tem że Rasputin gdzies przepadł zaczęto robic wszędzie poszukiwania ale bez skutki. Dopiero po kilku dniach woda wyniosła trupa gdzies na łachę niezamarzniętą gdzie wypadkowo ktos się na niego natknął.

Podobno rozpacz i gniew carowej nie miały granic. Car na wiesc o zamachu na " starca " przyjechał z kwatery głownej do Carskiego Sioła. Zaczęto robic dochodzenia i po nitce do kłębka władze sledcze doszły do osoby ks. Jusupowa.

Ks Jusupow był aresztowany i zesłany do jakiegos linjowego pułku gdzies aż na granicę perską. W. ks Dmitrji Konstantynowicz zmuszony był opuscic petersburg i wyjechac na front kaukazki.

Puryszkiewicz był ze swoim pociągiem sanitarnym jużdaleko na fron cie i nie można było go aresztowac bez wywołania starsznego skandalu

Społeczenstwo rosyjskie odtechnęło. Tymczasem Carowa i pod jej wpływem car rozpoczęli politykę represji i za poradą Trepowa i posła .... postanowiono użyc polityki " twardej ręki.

wywołało to oczywiscie odrotną reakcję. W Petersburgu wrzało. Oburze nie na carową było powszechne.

Wreszcie sytuacja stała się zgoła niebezpieczna. Ambasadorowie Brytyjski i Francuski uzyskali audjencję u cara i wyraznie powiedzieli wreszcie zarządali zmiany polityki, usunięcia carowej od wpływow na bieg spraw i mieszania się kliki do spraw wojskowych.

Słyszłame że pod wpływem żony car po raz drugi wyraznie zrobił obydow ambasadaorom cierpką wymowkę że pozwalają sobie wtrącac się nie do swoich rzeczy a nawet ~~mamjmmm~~ mają czelnosc wtrącac się do życia prywatnego cesarskiej pary.

W drugiej połowie Stycznia miałem jeden z najprzykrzejszcyh dni . Powyżej wspomniałem o tajemniczej amerykance Mrs F..........
Będąc kilka razy na ~~mhmmmm~~ czwartkowych " party u ambasadora amerykanskiego poznałem mrs F........... zapała do mnie i do mego majora ktorego poznała w ambasadzie szczegulną sympatją. Odwiedzała moich anglikow co kilka dni . Zapraszano ją na obiady , bo była wesoła i miła. Będąc u mnie w domu poznała Angielkę i od tego czasu kilkakrotnie korzystała z naszego pokoju goscinnego. Przywoziła dzieciom moim całe stosy zabawek i słodyczy. Miss Smith była jednak względem niej lodowata i dym ją spytał co mam jej do zarzucenia, odpowiedziała.

- She is a bare faced woman -

Było to ktorejs niedzieli, dzien był zimowy , słoneczny.
Jak zwykle Mrs F............ była zaproszona na obiad do moich anglikow. Hall przyszedł prosząc angielkę o nocleg dla ich przyjaciołki
Nazajutrz rano w Poniedziałek wyjechałem wczesnie do Petersburga wrociwszy wieczorem dowiedziałem się że anglicy odprowadzili Mrs F...

na kolej .

We wtorek skoro się tylko stawiłem do biura zastałem tam czekającego mnie majora.

- Panie niech pan będzie łaskaw zatelefnowac pod numerem.......

- aby niezwłocznie przysłano do hotelu europejskiego samochod

- lub karetę i oddział żandarmerji proszę powołac się na mnie.

- A teraz może pan poszle po dorożkę i jedziemy .

- Siedlismy do san.

- mmmmh Jewropiejskaja gostinnica- rzekł krotko major.

Przyjechawszy do hotelu siedlismy w hallu hotelowym. Oboje bylismy w unifrmach . Major siedział mmmm w czapce na głowie z opaską rzemienną od czapki służbowo nasuniętą na podbrodek.

- Niech pan mnie powie o co chodzi - spytałem połgłosem.

- Bardzo nieprzyjemna historja, musimy zaraz aresztowac naszą wspol

- ną znajomą.

Za chwilę zjawił się oficer żandarmerji polowej . Zasalutował nam spojrzawszy ze zdziwieniem na moje epolety i guziki gwardyjskie.

- Panie majorze rzekłem służbowo ja spełniłem panskie polecenie a

- dalsze funkcje do mnie nie należą.

- Jak to spytał major.

- Gdybym brał udział w aresztowaniu tej pani w mundurze mego pułku

- pozostało by mnie jedynie niezwłocznie prosic o zwolnienie z

- pułku. Taka jest etykieta i taki nieoficjalny regulamin w pułkach

- piechoty i kawalerji gwardji. - rzekłem na stronie.

- Sorry - rzekł major - rozumiem.

Pożegnawszy służbowo majora obrociełem się na pięcie i wyszedłem z hotelu.

Od tego czasu już nie spotkałem więcej w życiu Mrs F.........

W ciągu kilku dni nie spotkałme się z majorem, widocznie unikał widywania się ze mną.

W tydzien potem zostałem zaproszony przez Halla na sniadanie do Donona.. Hall z majorem czekali na mnie przy stoliku.

Well, well well - rzekł major

Well - odpowiedziałem. Rozmawialismy o pogodzie o dzieciach, o slizgawce w każdym razie nie poruszalismy tematu Mrs F.........

Miss Smith rownież nigdy nie wymowiła tego słowa.

Styczen był dla mnie feralny. Pod sam koniec Stycznie w mrozną ks księżycową noc wracałem jednym z ostatnich pociągow do domu.

Pociąg był dosc napełniony pasażerami. Naprzeciwko mnie w ostat niej chwiwli wskoczyła do wagonu jakas pani z dzieckiem na ręku.

Tragarz wniosł za nią kilka walizek i pakunkow.

Dojechalismy do Carskiego Sioła. Miałem już wyjsc z natłoczonego wagonu gdy moje vis a vis zwrociła się do mnie.

- Panie niech pan na jedną chwilę potrzyma mego " mładienca " 6 / niemowlę/ czeka na mnie siostra ja w tej chwili wrocę z traga - rzem. -

- Ale ja zawołam tragarza - rzekłem.

- Nie pan nie zna mojej siostry , ona mnie czeka , to rzekłszy położyła mnie na kolana zawinięte w rożne pledy i ciepłe rzeczy niemowlę a sama rzuciał się do wyjscia.

Byłem w uniformie przy szabli i ostrogach i z dzieckiem na kolanach musiałem wyglądac zapewne dosc smiesznie , bo kilka pan siedzących obok dusiło się od smiechu.

Usłyszałem drugi dzwonek , wreszcie trzeci a matki jak nie było tak nie było.

Rzuciełm się do wyjscia ale pociąg ruszył.

Nie było rady musiałem wrocic na swoje miejsce z dzieckiem na kolanach ktore zaczęło płakac. Przejacd z Carskiego Sioła do Pawłowska trwał jakies 10 minut. Była to koncowa stacja tej kolei.

Moje towarzyszki podroży dawały mnie rożne wskazuwki i rady jak uspokoic dziecko. Było widac głodne a ja nie miałem możnosci je nakarmic.

- Czy panu naumyslnie ta pani nie podrzuciła dziecka- powiedziała - jedna z pan.

Szczęsliwie gdym wysiadł w strachu na stacji w Pawłowsku podszedł do mnie naczelnik stacji i zawiadomił że matka własnie telefonował a przepraszając mnie za kłopot i prosząc abym odwiozł dziecko następnym pociągiem do Carskiego Sioła.

Nastepny ostatni pociąg idący w stronę Petersburga odchodził za godzinę. Naczelnik stacji zaproponował abym skorzystał z jego gabinetu gdyż w poczekalni było dosc chłodno. Presiedziałem więc z krzyczęcym w niebogłosy dzieckiem do pierwszej w nocy i szczęsliwie siadłem do pociągu spakowałem z powrotem rzeczy nieznajomej i dojechałem do Carskiego Sioła, a dziecko wciąż wrzeszczało.

Spadł mnie kamien z serca gdy wręczyłem matce ten cenny ładunek Dałem sobie słowo odtąd nigdy w życiu nie brac na siebie opieki nad niemowlętami.

W domu zastałem Miss Smith bardzo zaniepokojoną.

- Co się z panem stało spytała . Przecież ostatni pociąg z Pe- terburga już dawno przyszedł a pana nie było.

Opowiedziałem całą historję.

- Poor little dear , czy pan czsem nie przeziębił baby?

Widziałem że cała sympatja angielki była po stronie baby a nie mojej.

- A co by było gdyby mnie podrzucono te dziecko ? spytałem

- mmmmmmmmmmmmmm Oh mr Jalowiecki - naturalnie wzięlibysmy go

- na wychowanie , poor liitle thing- rzekła Miss Smith

- Może pani , ja napewno nie. - odrzkłem już mmm ze złoscią.

Nie pamiętam jak mi zeszedł luty 1917 roku. Jezdziłem jak zwykle co dwa tygodnie do Helsingforsu zawsze z tą samą nadzieją a wracałem z tym samym rozczarowaniem, smutny i złamany na duchu.

Jedyną ,oją pociechą był spokoj o dzieci. Zaczynały już rozumiec a nawet mowic po angielsku.

Pamiętam mielsimy jakies zebranie Towarzystwa pomocy ofiarom wojny. Nasi delegaci wmmmmmm nadjechali z frontu przynosząc raczej przygnębiające wiadomosci o pewnym rzoprzężeniu i szemraniu wmmmmmmmmmmmmnnn pomiędzy szarą masą żołnierzy.

W stolicy dawał się już odczuwac pewien brak żywnosci. Nasz wozny Mikołaj mowił o ogonkach kobiet wyczekujących na chleb o rozruchach i agitacji prowadzonej wsrod robotnikow zakładow Putiłowskich. Tymczasem sklepy gastronomiczne przepełnione były kawiorem, rożnemi delikatesami, owocami i winogronami.

Kuchnia u Cubat gdzie się zwykle w ciągu dnia stołowałem była jak zwykle dobra. bez zmiany.

Wsrod moich przyjacioł rosjan mowiono nie dwuznacznie o zdradz o tajnych pertraktacjach z niemcami . Tymczasem na skraju parku Carskosielskiego przylegającego do ogrodow carskich gromadzono materjał pod budowę kaplicy nad grobem Rasputina, ktorego zwłoki pochowano z całym ceremonjałem religijnym w pobliżu pałacu carskiego.

Ktoregos wieczora zaprosił mnie Władys Mineyko wraz z Siestrzencewiczem do ich garsonjery na wyspie Wasylewskiej.
Oboje byli odkomenderowani do adjudantury ks Tumanowa i mieli obowiązek od czasu do czasu patrolowanie ulic petersburskich.
Mowił mi Mineyko że w dzielnicach robotniczych nie raz spotkałyi ich nieprzyjazne okrzyki szczegulnie ze strony kobiet czekających przed sklepami na żywnosc.
Co tydzien widywałem się z Emanuelem Noblem. Parę razy byłem wzywany do jego biura . Uważałem że Nobel jest porządnie zaniepokojony sytuacją .

Nawet optymizm Sir George'a Buchanana uległ zmianie. Mam wrażenie że ostatnie audjencje u cara nie wpłynęły na jego dobry humor

Coraz częsciej dopytywac mnie zaczął o nastroje wsrod polakow i już nie powtarzał swoich komunałow że sprawa Polski to sprawa wewnętrzna Rosji.

Te ostatnie tygodnie poprzedzające następne brzemienne w swych następstwach wypadki zatarły mi się w pamięci.

Z LAT MINIONYCH

szkice

Tom Vll

BURZA

część czwarta

M. Mcd. Jalowiecki

P R Z E W R O T

Pod koniec lutego 1917 zostałem wezwany do Ministra Rolnictwa Rittich'a. Zachodziłem w głowę w jakiej sprawie. Zastałem poczekalnię pełną interesantow, przeważali wojskowi, było kilku generałow i wyższych urzędnikow ubranych w mundury " ziemgusarow. Będąc urzędnikiem do specjalnych zlecen przy Ministrze zameldowałem się sekretarzowi ktory po za kolejką natychmiast zawiadomił o mnie Ministrowi i niezwłocznie byłem po za kolejką przyjjęty przez ministra.

Minister miał minę zafrasowaną na jego twarzy widac było troskę i przemęczenie..

Przewitał się za mną jak zawsze uprzejmie i wskazał na fotel stojący obok jego biurka.

Wezwałem pana w sprawie niecierpiącej zwłoki. Będę mowił krotko pan wie w jakim stanie znajduje się aprowizacja Petersburga i armnj muszę z tem zrobic jakis porządek. Potrzebuję kogos młodego i energicznego. Wybrałem pana i chcę go mianowac na [redacted] zastępcę Głównego Pełnpmocnika Ministerstwa Rolnictwa frontu zachodniego.

Porozumiałem się z głownym sztabem do ktorego pan jest przydzielony i sztab nie stawia ze swojej strony objekcji, o ile Misja Wojskowa Angielska nie będzie miała zastrzeżen.

- Podziękowałem Rittichowi i za ten dowod zaufania,

- Kto ma byc moim bezposrednim zwierzchnikiem bo pan mowi o zastę-
- stwie - spytałem.

- Głownym pełnomocnikiem jest Lenin, b. dytektor departamentu rol-

nictwa.

- Exellencja wybaczy , ale w żadnym wypadku z Leninem nie mogą
- wpołpracowac, proszę mnie wybaczyc że mowię szczerze , ja je-
- stem rolnikiem a on czynownikiem my się do jednego dyszla nie
- nadajemy.
- Po za tem Exellencja pozowli mnie przedstawic moją sytuację.

W kłotkich słowach wytłumaczyłem mu dla czego jestem w Petersburgu a nie na froncie.

- Teraz jest wojna - rzekłem , muszę słuchac rozkazow, gdyby jednak
- Wasza Exellencja zarządała odwołania mnie z mego dotychczasowego
- stanowiska będę w takim razie prosił o zawezwanie mnie do mego
- pułku na front.
- Zresztą ja mam nie mniej powarzne sprawy będąc z ramienia Komite-
- tu Wojenno Przemysłowgo odpowiedzialnym za tranzyt przez Skandy-
- nawję ekwipunku technocznego, maszyn i niektorych materjałow jak
- Carbid.
- Prawda - rzekł Rittich in słyszałem o tem i o Towarzystwie Nord
- Russe od Nobla. A kto stoi na czele Nord Russe? spytał minister.
- właśnie niestety ja , Exellencjo.

Minister się zamyslił , to w rzeczy samej nie ma mowy , gdyż pan był by zmuszony przebywac cały czas na froncie i w rozjazdach. Muszę wynaleazc kogos innego. Natomiast mianuję pana członkiem komisji aprowizacyjnej przy Ministerstwie. Otrzyma pan odnoscny papier i zawiadomienie o pierwszym posiedzeniu na ktorym pan obowiązkowo musi się stawic. Będą tam przedstawiciele Ziemstwa i Związku Związkow ziemstw.

W parę dni po tej rozmowie znalazłem się w wielkiej sali konferencyjnej w gmachu Ministra Rolnictwa.

Przewodniczył Rittichein. [illegible]

Obrady ktore zaczęły się w spokojnej atmosferze już po kilku przemowieniach stały się gorące. Przedstawiciele ziemstw nie szczędzili słow nietylko krytyki ale i potępienia względem ministerstwa spraw wewnętrznych i intendentury. Dostało się też i głownemu pełnomocnikowi Ministerstwa Rolnictwa Leninowi.

-Najbardziej oskarżającym było przemowienie prezesa Ziemstwa guberni Saratowskiej, kniazia Trubeckiego.

Wskazał on na zmarnowanie wielu miljonow bydła rogatego, na chaos w aprowizacji, na samowolę rekwizycyjną.

- Nam niszczę ostatki inwentarza żywego, bydła i koni po to aby
- [illegible] tysiącami zdychało pod drodze zanim dojdzie do
- rzezni miejskiej lub miski żołnierza.

Nie szczędził też mowca epitetow pod adresem Lenina, ktory był nieobecny na posiedzeniu.

- Priwiesti by etogo gospodina w pierpiendikularnoje położonje
-/ Żeby doprowadzic tego pana do pozozycji pionowej / - rzekł książe Trubeckij, tego życzę mu z całego serca.

Z przemowien mogłem wywnioskowac że wschodnia i południowa Rosja posiada jeszcze wielkie zapasy w zbożu i bydle. Najwidoczniej najbardziej szwankowała dezorganizacja transportu i rozdziału żywnosci. Zbagatelozowano wreszcie zaaprowidowanie robotnika co moim zdaniem w znacznej pierze przyczyniło się do wzniecenia pożogi ktora zniszczyła carską Rosję.

Opusciłem zebranie pod ciężkim wrażeniem . Wysłuchałem szeregu poważnych oskarżen , krytyki , ale niestety nie usłyszałem żadnej konkretnej propozycji , czu uchwały. Rozeszli-smy się z zebrania z tem z czems my przyszli.

Obecni na zebraniu przedstawiciele Dumy miasta Petersburga zwrocili uwagę że zapasy mąki i chleba starczą zaledwie na miesiąc i że niezdaowolenie sfer robotniczych stolicy przybrało nieznany do tej pory charakter.

- Niech pan nie przesadza odparł jakis wysoki urzędnik ministerst
- spraw wewnętrznych. My się nie będziemy cackac z robotnikiem. Dosc
- tego. Mamy dostateczną ilosc policji i wojska w stolicy i potra-
- fimy wszelkie zarzewie buntu stłumic w parę godzin.

Stało się inaczej.

Spotkałem na sniadaniu Emanuela Nobla. Opowiedziałem mu o przebiegu konferencji.

- Widziałem się dzis z ojcem panskim - rzekł Nobel- otrzymali wiado
- mosci o rozruchach robotniczych w ich zakładach Russo Belge w
- Wołyncowie. Ale ojciec panski uspokoił mnie że tam nie ma obawy
- aprowizacja jest dostateczna i większosc znaczna robotnikow wro-
- ciła do pracy. Gdym wspomniał Noblowi o propozycji Ritticha -
- przyjcęcie przez pana tego stanowiska uważałbym za szczyt lekko-
- myslnosci , zresztą nigdy bym do tego nie dopuscił.
- Poprtosyu przypuszczam że to jest jeszcze jedna proba wydalenia
- pana ze stolicy. Nowy panski minister Rittich mam wrażenie jest
- zależny od kliki. Było by wrzystko całkiem inaczej gdyby jego
- poprzednik Kriwoszein nie podał się do dymisji .

Spędziłem wieczor w domu moich rodzicow. Spotkałem tam Jozia Lu- Polskiego tosławskiego będącego pełnomocnikiem komitetu obywatelskiego w Moskwie. Atmosfera w Moskwie była zdrowsza niż w Peterbusrgu. społeczenstwo moskiewskie było nastawiono anty niemiecko i nie było tam słuchac żadnych aluzji co do zakonczenia wojny. Natomiast cała nienawisc skoncentrowała się na Petersburgu i carowej oraz jej najbliższej kliki.

Moskwa była też zapewne lepiej zaaprowidowania od Petersburga będąc położona bliżej urodzajnych południowych i nawołżanskich gubernji.

Ktoregos dnia w czasie sniadania u Cubat zostałem przedstawiobardzo miłej młodej pani żonie oficera ktoregos z linjowych pułkow huzarskich. Była to pani Mara Matuszynska rosjanka zamężna za zruszczałym polakiem posiadającym majątek gdzies w okolicach Grodna. Zaprzyjazniłem się z nią następnie i doznałem od niej wiele serca i dobroci Była to ze wszech miar dzielna, wesoła i miła kobieta.

Wsrod domow rosyjskich w ktorych bywałem wspomniec muszę o gr Ołsufjewych. Jako sztubak bywałem w domu starych Ołsufjewych poznałem wowczas przesliczną mał dziewczynkę ich krewnę wychowanicę Instytutu Smolnego Nataszę Kotzebu . Zetmknęłem się z nią jako mężatką niespotykanej urody i wdzięku. W czasie wojny Natasza wyszła zamąż za młodego hr Ołsufjewa z Ministerstwa spraw zagranicznych. Kilkakrotnie spędziłem u nich miły wieczor . Brat Nataszi zwanej w rodzinie " Tata " był oficerem pułku ułanow gwardji rezydującego za czasow pokojowych w Peterhofie. Brat Ołsufjewa, szwagier Nataszi służył w pułku Carskosielskich huzarow gwardji.

P a m i ę t n e   d n i e

Natsł Marzec. Ktoregos dnia było to zapewne dnia 6 Marca gdym rano pryzjechał do mego biura. Spotkał mnie wozny Mikołaj z miną zakłopotaną.

Michaił Borysowicz- rzekł . Zle , narod się buntuje. Dzis zastrejkowały już wrzystkie fabryki, strajk ogarnął Zakłady Obuchowskie, Ochtienskie, podobno za Neskę Zastawą strejkuję [redacted] wrzyscy i narod wyszedł na ulicę z czerwonemi flagami.

Narod chce zawarcia mira, skonczenia wojny, chce chleba , woli i ziemi. Na przedmiesciach policja już obawia się pokazywac na ulicach. Tylko krążą konne patrole. U nas tymczasem w miescie spokoj nie , ale gadają co narod ma ruszyc do srodka miasta.

Przed południem dnia 8 Marca gdym rano wysiadł z pociągu na dworcu Carskosielskim i siadłem do dorożki . Na prospekcie zagorodnym spotkałem pojedyncze grupy robotnikow. Zachowywały się jednak spokojnie . Posterunki policyjne stały jak zwykle na swoich miejscach. Było jednak więcej policji niż zazwyczaj.

W biurze czekał już na mnie major.

- Zaczynają się jakies " disorder " rzekł widaziałem jakis pochod
- tak jak to u nas często bywa w Londynie , ale dziwna rzecz u nas
- takie pochody nikogo nie rażą , a zwykle przed pochodem i za po
- chodem idzie policja dla utrzymainia [redacted] porządku, a tu policja
- jak gdyby nie polnowała , choc jej dzis dużo na ulicach.

- Niech pan nie porownywa Londynu z Petersburgiem- zresztą mam wra
- żenie że nic groznego. Brak jest chleba , więc skoro nadejdą
- transporty mąki , i chleb się pojawi w dostatecznych ilosciach
- mam wrażenie że wrzystko się uspokoi.

- Możebysmy przeszli trochę po miescie - zaproponował major.
- Z chęcią rzekłem bo mam nawet parę interesow do załatwienia.
- przy ulicy Koniuszennoj.
- To nie daleko ż rzekł szkot.- a możebysmy wzięli dorożkę i po-
- jechali na przedmiescia.
- Niestety nie mam na to czasu, zresztą jadąc gdzies na przedmie-
- scia i chcąc się rzeczywiscie przekonac co się tam dzieje trzeba
- ba było by się przebrac. Oboje jestesmy ubrani po wojskowemu.

Wyszlismy z majorem na ulicę i przeszdłszy plac przed dworcem zimowym i kawał ulicy Morskiej wyszlismy na Newski.

Prospekt Newski był natłoczony narodem . trudno było nawet przebic się przez ciżbę. Miałem interes do dyrektora towarzystwa metalurgicznego mieszczącego się przy ulicy Koniusze-nnoj. Skręciwszy na lewo wydostalismy się z tłoku i weszlismy na spokojną ulicę Koniuszenną.

Od strony stajni cesarskich zajmujących cały pobliski kwartał ujrzelismy zbliżający się patrol kawalerji.

Na czele patrolu jechał oficer w ktorym poznałem Władysława Oskierkę brata Jasia Oskierki mego kolegi z Arkonji.

Zawołałem na niego zatrzymał patrol i podjechał w naszą stronę.
- Psia krew- zaklął - nie myslałem że będę pełnił służbę policyj-
- ną , widzisz co za pogoda, konie slizgają się a w dodatku obrzu
- cono nas kamieniami. w jednym miejscu w drugim , tłum wznosił
- okrzyki w czesc wojska i wzywał żołnierzy , aby pomogli narodowi
- a to jest niebezpieczniejsze.
- Dokąd jedziesz - spytałem.
- Zawracam na Newski - odrzekł a potem mamy rozkaz przejechania wzdłuż całej ulicy aż do placu przed dworcem kolejowym mo-skiewskim.

- Ładunki mamy ostre , ale postanowiłem sobie za wszelką cenę
- uniknąc strzelania do tłumu, a powiem , że nie jestem pewien
- rzekł Oskierka nachylając się do mnie , czy moi ludzie spełnili
- by moj rozkaz.

Nie zastawszy dyrektora w jego biurze spotkałem się znow z majorem ktory czekał na mnie już w poczekalni. Widac nie miał ochoty rozstawac się ze mną.

- Gdzie pan teraz idzie , jeżeli nie będę panu przeszkadzał to mo-
- żebysmy poszli razem.
- Doskonale rzekłem - idę teraz do biura mego ojca , generała , chce
- pan to pojdziemy razem , przedstawię pana memu " Staremu ".
- Ale z miłą chęcią - odrzekł.

Skręcilismy na Newski w stronę admiralicji.

Zdaleka ujrzelismy tłum ludzi zbliżający się ku nam od strony placu Znamienskiego.

Usłyszelismy, pojedyncze , strzały i ryk tysiąca głosow. Na czarną zbitą masę tłumu tu i tam powiewały czerwone płachty

Kilku ludzi biegło w naszą stronę.

- Policja strzela do narodu z okien domow , wołali.
- Biej policju - krzyczeli inni.

Jak się w następstwie dowiedziałem to minister spraw wewnętrznych Protopopow , poseł do Dumy należący do koła pazdziernikowwcow , ktory przed kilku miesiącami objął z rekomendacji carowej ten posterunek. Umiescił policję po domach wzdłuż prospektu Newskiego i kazał strzelac do tłumu.

Był to rozkaz godzien chyba warjata , albo ostatecznego idjoty.

Rowscieczony tłum wtargnął do domow i wywlekł policjantow na ulicę

Samosąd tłumu był straszny.

Z trudem przecisnęłem się do domu na leżącego na rogu Prospektu Newskiego i Wielkiej Morskiej, w ktorym miesciły się biura zarządu Kolei, dojazdowych.

- Zastałem mego Ojca a gabinecie , trząsł się z oburzenia.
- Dostałem rozkaz ulokowania policju w pokojach mego biura- rzekł
- to już przechodzi wszelkie granice.
- A co Ojciec z tem zrobił.
- Kazałem wyrzucic za drzwi urzędnika i zamknąc na klucz biura.
- i zatelefonowałem do Protopopowa , aby się więcej podobne rzeczy
- nie powtarzały. ego oczywiscie nie było ale rozmowiłem się z
- Vice miniestrem bardzo mnie przepraszał. powiadziałem mu że ro-
- bi najgorszą pomyłkę i zachowują się jak prowokatorzy.
- poczem zamknąłem zawiesiłem słuchawkę
- Czy pan generał przypuszcza że wojsko jest pewne. - spytał major
- Proszę pana to wrzystko zależy od taktu i umiejętnosci , jeżeli
- rząd się nie opamięta i nadal będzie stosował politykę prowokacji za nic ręczyc nie można.

Nadchodziło południe, Moj ojciec zwykle jezdził na snia danie do domu. Tym razem jednak gdy wyjrzał na ulicą nie było mowy aby się dostac na Nadieżdinskę.

Zaproponowałem Ojcu aby zjadł z nami sniadanie u Cubat leżącego o parę krokow od biura.

Przecinęlismy się na Morskę. Pospiesznie zamykano sklepy. Tłum rozlał się na ulicę Morską aż do soboru Isakjewskiego.

Znalazłem restaurację zamkniętą , ale portjer ujrzawszy znajomą twarz uchylił na drzwi że moglismy we trzech dostac się do srodka.

Zastalismy salę zapełnioną. Ujrzałem Michała Benisławskiego, Inżyniera Ryżowa, Konsula brytyjskiego Mac Phersona .

Siedzielismy przy oknach zasłonionych od ulicy okienicami [illegible] przy swietle elektrycznym.

[illegible] Przy wrzystkich stolikach rozmawiano z ożywieniem. Nie zauważyłem paniki, przeciwnie, każdy spodziewał się jakiego pomyslnego konca a nawet mowiono głosno i spokojnie o możliwosci rewolucji pałacowej i odsunięcia carowej od wpływow na politykę.

Słowo " rewolucja " brzmiało jakos bardzo obiecująco. będzie może koniec wojny, żołnierze będą pełni entuzjamu aby bronic swej wolnej ojczyzny , słowem wrzystko będzie lepiej.

- Rewolucja...............

Kiedys słyszałem doskonały djalog dwuch improwizowanych artystow uchrakteryzywoancyh za obywateli wybranego narodu.

- Panie rzekł pan Apfelblum do pana Szapiry - podobno jest rewo-
- lucje , to żeby było lepiej .
- Panie Apfelbaum - pan się myli - rzekł pan Szapiro - rewolucje
- nigdy sie nie robi żeby było lepiej.
- A dla czego się robi - spytał pan Apfelbaum.
- Dla czego sie robi - ? - robi się dla tego ŻEBY LUDZIE MOGLI
- SOBIE MOWIC JAK TO BYŁO DOBRZE PRZED REWOLUCJA.

Wiele prawdy kryje się w tym humorystycznym djalogu.

Ale wracam do mego opowiadania.

Wyszlismy na ulicę wciąż przepełnioną tłumem. Coraz to nowe tłumy napływały z peryferji miasta.

Policja gdzies znikła. Tłum jednak zachowywał się spokojnie . Nie zauważyłem wypadkow grabieży lub atakowania wojskowych.

W Carskiem Siole dokąd wrociłem pozno wieczorem, było spokojnie Opowiadano o wypadkach zaszłych w Petersburgu , ale tu pod bokiem Carskim policja była na miejscu. Zresztą ludnosc Carskiego Sioła składał się przeważnie z ludzi zamożnych posiadających własne wille nie było tu elemntu robotniczego.

Dzien 8 i 9 Marca przeszedł względnie spokojnie, spokojnie o tyle że nie było napadow bandyckich i podpalen. Miasto przedstawiało smutny widok . Ulice były jak by wymarłe, wszędzie walało się nie sprzątane od dni kilku smiecie i gnoj konski .

Znajomi moi ks Lukomscy, Gudima , Szerwaszydze, Cholenscy , Niedobrowo, Ołsufjewy do ktorych po koolei telefonowałem uspokoili mnie że wrzystko tymaczasem jest w porządku.

Nie było widac policji ani na lekarstwo. Podobno wymordowano sporo z tych całkiem niewinnych ludzi.

Zajęcia w Nord Russe szłu trybem normalnym. Wagony nadesłane na nasze imię z Szwecji rozładowano bez przeszkod i dostawiono naszym odbiorcom.

Przesiadziałem wieczor u Rodzicow gdzie zebrało się kilka znajomych osob. Był pan Paweł Koncza, Władys Meysztowicz, ks Prałat Radziszewski Rektor Akademji Duchownej w Petersburgu. . Gdym powracał do domu miasto wyglądało spokojnie.

Ale dopiero w dniu 10 Marca rewolucja pokazała swoje prawdziwe oblicze. W dniu tym wojska stacjanujące w Petersburgu podjęły bunt.

Bunt zaczął lejb gwardji Wołynski Pułk piechoty stacjonujący za czasow pokojowych w Warszawie. Kadra pułku składająca się z rekruta lokowała się w koszarach położonych przy ulicy galernej w pobliżu Dumy. Żołnierze obezwładnili oficerow , zdarli im

z ramion oznaki oficerskie a sami wyszli na ulicę kierując się ku Pałacowi Taurydzkiemu gdzie miesciła się duma Panstwowa.

Żołnierzy spotkali posłowie dumy obiecując im zadoscuczynie ich rządan. Czego właściwie oni rządali - doprawdy do dzis dnia nie umiałbym powiedziec.

Posłowie starali się uspokoic żołnierzy i nawomic aby wrocili do koszar. Jednym z pertraktujących z żołnierzami był poseł do Dumy nasz kowienczuk generał Aleksander Babiański.

Już po południu miasto zaroiło się od żołnierzy, ktorzy zatrzymywali oficierow zdejmując z nich epolety . Doszło do krwawych starc, niektorzy z oficerow stawiali opor tych zabito. Tłum rzucił się na więzienia , wobezwładniając straż więzienną i wypuszcz ając mam z więzien rożne szumowiny.

Od strony prospektu Litejnego widac było dymy palących się budynkow to tłum zaatakował sąd okręgowy i palił dokumenta i archiwum sądowe.

Byłem w uniformie , postanowiłem że nie pozwolę z siebie zdzierac " pagonow ". Wybrałem drogę prowadzącę bocznemi ulicami chcąc się dostac na Ulicę Nadieżdinską.

Zboczyłem z prospektu Zagorodnego i zboczyłem na ulicę Iwanowską i na ulicę Gabinetską.

Na ulicy Gabinetskiej podszedł do mnie jakis wysoki żołnierz, o ile pamiętam z pułku Siemienowskiego gwardji.

- Imieniem zakona aresztuju was - powiedział, sięgając ręką do
- moich epoletow.
- Poszeł won - zawołałem ze złoscią ,- ruki po szwam.

Zapewne było cos takiego w moim głosie , że żołnierz nie czekając zawrocił z miejsca i odszedł spiesznie w przeciwną stronę.

Doszedłem do domu rodzicow. Zastałem Ojca wybierającego się do biura. Matka moja bardzo odmawiała aby ze względu na to co się dzieje na ulicach lepiej pozostał w domu, ale Ojciec moj stanowczo się temu opierał.

Wyszlismy z ojcem z domu . Doszedłszy do leżącego o kilka krokow Prospektu Niewskiego ujrzelismy niezliczone tłumy , przeważnie żołdactwa i robotnikow. Tramwaje tego dnia nie kursowały strejk objął wrzystkich . Jedynie koleje funkcjonowały jako tako. Zaproponowałem ojcu abysmy zawrocili i bocznemi ulicami przeszli aż do Morskiej. Szczęsliwie złapałem dorożkarza i opmijając wszelkie skupiska ludzkie dobrnęlismy aż do Mojki i z tamtąd jakos udało mie się przeprowadzic Ojca do jego biura , sam zas udałem się do Nord Russe.

Mimo moich epoletow oficera gwardji , nikt mnie jakos nie zaczepiał. W biurze wrzyscy byli przy swoich codziennych zajęciach.

W sali posiedzen siedział moj major. Ujrzawszy mnie w uniformie wyarził zdziwienie że ryzykuję i mogę byc narażony na poważne nieprzyjemnosci.

- Pan jest nam potrzebny , dlatego proszę pana na wrzystko aby się pan przebrał po cywilnemu. Postaram się abysmy codzien wyjeżdżali razem z Carskiego Sioła i o ile możnosci wracali razem.

Domysliłem się interwencji Miss Smith , ktora się starsznie obawiała aby mi się nie spotkała jakas przygoda , bo co wtedy będzie z dziecmi.

- Jeżeli mam byc szczery - odrzekłem to własnie teraz nie wypada- - ło by mnie ukrywac się pod ubraniem cywilnym .

- Wie pan co - rzekł Szkot. Zaraz wracam do mego biura i przynoszę - pany zaswiadczenie napisane w języku rosyjskim i nagielskim że

pan jest przydzielony do misji wojskowej angielskiej. Uważałem
- że respektują tu jeszcze cudzoziemskich oficerow , jak to długo
- potrwa nie wiem.

Naturalnie że zgodziłem się na tę przyjącielską usługą i mogłem [illegible]
następnie stwierdzic że ten papierek nie raz wybawił mnie z trudnej
sytuacji.

- Sądzę że będzie lepiej jeżeli jutro przebierzemy się jednak po cy-
- wilnemu mnie było by przykro narażac mundur oficera angielskiego
- na jakąs zniewagę a zapewne i panu było by nad wyraz przykro gdy-
- by pana opanowano siłą i zdarto epolety tego pięknego pułku w kto-
- rym pan służy.

Rozruchu trwały dalej. bezwładniono garnizon twierdzy i więzien
Petropawłowskich i wypuszczono więzniow.

Dnia następnego ukazał się dekret Carski podpisany w kwaterze głow-
nej nakazujący natychmiastowe rozwiązanie Dumy.

Odbyło się zaraz zwołane ad hoc walne posiedzenie Dumy gdzie jedno-
głosnie zapadła uchwała że członkowie Dumy odmawiają rozwiązania
Izby i wybierają z pomiędzy siebie Rząd Tymczasowy , ktory ma objąc
rządy na Panstwem oraz rzędanie Dumy i narodu skierowane do Cara
rządające natychmiastowej abdykacji Cara i abdykacji w imieniu jego
syna jako natsępcy tronu.

[illegible] Na premjera został wybrany książe
Jerzy Lwow, na Ministra spraw zagranicznych Paweł Milukow , na
ministra wojny Aleksander Guczkow , na ministra sprawiedlisowsci
Aleksander Kierenskij.

Tegoż dnia aresztowano [illegible] cały gabinet w pełnym składzie i osadzo 1
no w Twierdzy Petropawłowskiej. Minister spraw wewnętrznych Protopopow

zaledwie uniknął samosądu tłumu.

Tegoż dnia aresztowano Ministra Handlu i Przemysłu Wasilja Iwanowiwicza Timiriaziewa . O ile pamiętam zaoszczędzono Ministra Drog i komunikacji i wiceministra Szczukina.

Mikołaj Leonidowicz Szczukin za młodu będąc studentem Instytutu Technologicznego należał do grupy lewicowej ktora w czasie rozruchow zrzuciła z gmachu instytutu orła dwugłowego. Zapewne ta legenda była powodem dla czego wsrod ministrow i viceministrow on jeden wyszedł względnie cało.

Interwenjowałem u Buchanana aby wpłynął na zwolnienie Timiriaziewa ktory był prezesem Brytyjsko Rosyjskiej Izby Handlowej. Ambasador odmowił jednak interwencji twierdząc że nie ma prawa wtrącac się do spraw wewnętrznych Rosji.

Restauracje dnia tego były zamknięte , ale dostalismy się z majorem przez wejscie służbowe od podworza do Cubat i za protekcją dostalismy posiłek.

Rozstałem się z majorem. Zapowiedział że zajdzie po mnie do biura i razem wrocimy do Carskiego Sioła. W czasie tych pierwszych dni rewolucyjnych byłem pod stałą opieką mego majora a dom mieszkanie nasze w Carskim siole pod opieką innych członkow misji brytyjskiej zamieszkującej w Carskim Siole. Miss Smith nietylko trzymała mnie w żelaznych rękach ale mam wrażenie że i całą misję brytyjską.

W każdym razie zawsze wracając do domu zastawałem tam ktoregos z moich przyjacioł, popijającego z Miss Smith , ktora wcale trunkiem nie pogardzała , whisky & soda , albo sherry. Oficerowie naprzynosili mnie do domu tyle butelek , że bylismy zaopatrzeni na długi czas.

Przez parę pierwszych dni w garnizonie carskosielskim panował spokoj. Dopiero dnia trzeciego zjawilisię emisarjusze z Petersburga nawołując żołnieżzy do buntu i do tworzenia komitetow pułkowych ,

Nie obeszło się i tu bez gwałtow przy zdzieraniu odznak oficerskich policja się pochowała . Pałac Aleksandrowski będący rezydencją cara i jego rodziny był pilnie strzeżony przez żołnierzy.

Na ulicach Petersburga pojawiły się natomiast grupy przybyłych z Kronsztadtu marynarzy. Już sam widok tych bandyckich twarzy i postaci ubranych w kurtki skorzane z wiszącemi na pasie rzemiennym naganami / rewolwerami systemu Nagana / mogł wzbudzic nienawisc do rewolucji. Te oddziały bandyckie bezkarnie polndrowały mieszkania wszystkich wybitniejszych wojskowych lub urzędnikow , znęcając się nad nimi lub aresztując podejrzanych o niesprzyjanie rewolucji.

Bez cienia skrupułow w sercu rostrzelałbym tę hołotę.

Wypadki potoczyły się tymczasem jak lawina snieżna zasypując olbrzymiemi zwałami nie czystego białego sniegu ale nagromadzonym przez stulecia smieciem i brudem , dawną carską Rosję.

W glownej kwaterze , zaczął się ferment.

Nadeszła ultymatum Rzędu Tymaczasowego rządającego abdykacji Cara.

Pociąg carski ktorym monarcha miał wrocic z synem do Carskiego sioła został zatrzymany na jednej ze stacji. Tymczasem rząd delegował Aleksandra Guczkowa do przedstawienia ultymatum carowi.

Nie znam szczegułow spotkania Cara z Guczkowym , raczej nie chcę powtarzac tego co wowczas słyszałem. Pamięc ludzka zawodzi, bowiem używając słow Cycerona " Ne quid falsi audeat, ne quid veri

non audeat historia." Te pełne tragizmu dziejowego chwile są zapewne uwicznione w niejednej z kisążek dotyczących owego okresu.

Car zrzekłe się tronu w swoim i syna imieniu , ustępując tron swemu bratu W. Ks. Michałowi ktory jednak nie przyjął tego i przekazał zwierzchną władzę Rządowi tymczasowemu.

Pociąg Carski pod ekskortą doszedł do Carskiego Sioła , gdzie Car z całą rodziną został internowany pod silną strażą żołdactwa.

Działo się to dnia 16 Marca 1917 roku.

Tymczasem już w dniu 14 Marca minister wojny Aleksander Guczkow wydał swoj pamiętny a fatalny w skutkach rozkaz No 1.

Trzeba tej dziwnej a niezrozumiałej mentalnosci rosyjskiej aby ogłosic cos rownież bezsensownego i demagogicznego.

Nie pamiętam dosłownej tresci tego rozkazu , rozpętał on do reszty samowolę żołdacką , zniweczył dyscyplinę, poszanowanie zwierzchnosci wprowadzając natomiast zbiotorwe rządy komitetow pułkowych ktorym podlegac musieli dowodcy pułkow. Nie wrzystkie pułki przyjęły od razu nowy porządek rzeczy na froncie lepsze pułki gwardji a szczegulnie kawalerji gwardji przez czas dłuższy opierały się temu i po dawnemu słuchali swych dowodcow i oficerow zanim wreszcie gangrena nie ogarnęła całego wojska.

Po abdykacji carskiej zdawac by się mogło że wzburzone morze zaczęło się uspakajac, ale było to tylko złudzeniem , jak było to słudzeniem że to było morze. Nie. To nie było morze ktore na swej powierzchni choc czasem grozne i burzliwe ale zawsze niebo w sobie odbija , nie to było obrzydliwe cuchnące trzęsawisko zarosnięte zdradliwą zielonoscią.

Wrzyscy z dziwną lekkomyslnoscią uwierzyli że pod tą zieloną powłoką kryje się twardy grunt a dalej opoka na ktorej można wzniesc trwałą budowę.

Pisma rosyjskie a nawet dawny połurzędowy organ Nowoje Wriemia zachłystywały się od pochlebstw pod adresem rewolucji. Ani jedno pismo nie stanęło w obronie tronu , nie podniosł się ani jeden głos sprzeciwu nawet wsrod tych ktorzy pełną garscią czerpali do niedawna z łask tego dworu. Wrzyscy wyżsi urzędnicy dworscy w parę dni po detronizacji naczepili czerwone kokardy i odżegnywali się od caratu.

Ta nagminna zdrada miała w sobie cos upadlającego.

W parę dni po detronizacji spotkałem na dworcu w Carskim Siole hr Adama Zamoyskiego , jednego z osobistych adjutantow cara .

Miał na sobie mundur i epolety z cyframi Fligel adjutanta.

Wyraziłem swoje zdziwienie.

- Niech się pan nie dziwi rzekł , ręczę że i pan jako polak nie
- postąpił by inaczej. Ja w takiej chwili jako gentleman nie
- mam prawa ich opuscic.

Z całej licznej swity carskiej przy osobie cara i jego żony pozostało zaledwie lojalnie dwuch oficerow polak hr Zamoyski i ktoryc z baronow bałtyckich... reszta dezertowała i pospiesznie upiększyła swoje mundury czerwonemi kokardkami.

O ile mogłem zauważyc żaden z polakow oficerow służących w armji rosyjskiej nie przypiął do swego munduru lub czapki tej wstętnej oznaki.

Bezkrownaja rewolucja , bezkrownaja rewolucja........ powtarzano sobie ten komunał z ust do ust, / bezkrwawa rewolucja / , powtarzały do aż do znudzenia pisma codzienne, powtarzał Sir George Buchanan , powtarzał ambasador francuski Paleołog a przybyły z [illegible] członek izby francuskiej socjalista Mr Thomas , ktory właśnie miał objeżdżac frony i przemawiac do żołnierzy / o głupoto ludzka ...... / aż zachłystywał się z entuzjazmu.

Nazajutrz po abdykacji byłem swiadkiem olbrzymiego pochodu ktory przeciągał przez Newski i skręcił na prospekt Litiejny.

Szłu tysiączne tłumy żołdactwa.

Stałem ubrany po cywilnemu za moim szkotem.

Spytałem jednego z żołnierzy co to za pochod.

- Eto Rosija idiet - odparł / To Rosja idzie /

Powtorzyłem to memu majorowi.

[illegible] - Co za nadzwyczajny narod - odparł z etntuzjamem szkot.

Nie odpowiedziałem nic.

- Eto wsio jeszcze cwietoczki , budut jagodki potom - pomyslałem w duchu. / To wrzystko jescze kwiatki, jagody przyjdą potem /

Tymczasem o ile się zamknęło oczy na szerzącę się anarchję, palenie dworow, morderstwa obywateli ziemskich i rewolucyjne wyczyny marynarzy , nieposłuszenstwo i dezercję z wojska , można było mowic o [illegible] o bezkrwawej rewolucji.

Skrzystałem z pierwszej możliwosci aby pojechac do Helsingforsu.

Finlandja była spokojna, wyczekiwano cieprliwie mających nastąpic zmian i obiecanej przez Rząd tymczasowy uniezależnienia Finlandji.

Pociągi kursuwoły normalnie, Banki i magazyny były otwarte.

Zamieszkałem jak zwykle w hotelu Societat's Huset. W czasie obiadu nieopodal zauważyłem dwojga starszych panstwa. Pani musiała byc kiedys przedziwnej pięknosci, pan kilka razy włożył w oko monokl i bacznie mi się pnnyjnahn przyjrzał. pewnej chwili powstał ze swego miejsca i podszedł do mego stolika.

- Zdaje się że mam przyjemnosc znac pana- rzekł , dawne to czasy
- pamięta pan Berlin. Byłem wowczas radcą ambasady jestem vommmmmmmmmi
- von Knorring.
- Naturalnie - odrzekłem- dobre to były czasy, pamiętam panski piękny
- zaprząg i czworkę kasztanow trakenow zaprzężoną do wysokiego bre
- ku , ktorą pan tak mistrzowsko powoził po alejach Tiergarten'u.
- Pozwoli pan że go przedstawię mojej żonie. Przyjechalismy przed
- kilku dniami z Petersburgu, tam atmosfera jest nie do wytrzymania.

Pani von Knorring z domu księżniczka Wiaziemska okazała się przemiłą dowcipną i rozumną osobą. Zasiedziałem się z nimi długo rozmawiając o dawnych czasach i wspolnych znajomych.

Ode mnie dowiedzielisię o aresztowaniu Timiriaziewa ktory w owych dawnych latach był radcą Finasowym Ambasady w Berlinie.

- Co się stało z Edwardem eysztowiczem,-spytał von Knorring.
- Zmarł w pierwszym roku wojny, wdowa jest obecnie w Terjokach.
- Czy pan wierzy że obecny przywrot może przyniesc cos dobrego Rosj
- Sądzę że przyniesie większą i stokroc straszniejszą niewolę i teror
- o jakim nie mielismy pojęcia.- odrzekłem

powiedziałem im o ostatnich wypadkach w Petersburgu, o mordowaniu oficerow o aresztowaniu wrzystkich wyższych urzędnikow

Baronowa z przerażeniem słuchała moich opowiesci.

Moja poranna wizyta w sanatorjum nie przyniosła mi nic dobrego a jeszcze jeden gorzki zawod. Stan chorej się nie polepszał.

Pełen ciężkich przesladujących mnie jak zmora mysli , wyszedłem z hotelu na miasto.

Na ulicach pełno i tu było żołdactwa , zachowywali się jednak inaczej, niż w Petersburgu, widocznie nie czuli się u siebie w domu.

W parku stał jakis wysoki marynarz przemawiający do [illegible] nielicznej grupy słuchaczy. Takiego steku głupstw , [illegible] swiadczęcych o zupełnej ,, bezgramotnosci " mowcy nie słyszłem przed tem nigdy .

Finlandczycy kiwali pobłażliwie głowami i wskazywali na czoło .

- I durak że ty, odezwał się flegmatycznie jeden z finow. Idi od
- kuda priszoł, na waszej swołoczi nie nużno,
- To jeden z tych ktorzy tu przed kilku dniami mordowali swoich ofi-
- cerwo a teraz nam tu gada bzdury o miłosci i gospodu Bogu.
- Ja was wsiech ariestuju - zawołał mowca .
- Poprobuj- odezwał się finlandczyk, zbliżając się do mowcy.

Jak tam było nie umiem powiedziec w jednej chwili mowca znalezł się na ziemi , skopany i zbity nogami finlandczykow.

Publicznosc się rozbiegła , na placu pozostał tylko nieprzytomny zbity na kwasne jabłko marynarz.

Tegoż wieczora poznałem jednego z wpływowych politykow finlandzkich . Siedział przy stoliku von Knorringow .

- Podobno w dniach najbliższych ma byc ogłoszona niezależnosc Fin-
- landji - rzekłem.
- Czekamy tego jak zbawienia, rządy carskie były dla nas ciężkie ale
- w każdym razie to były jakies rządy , ale zależec od tłumu moskie-
- wskiego to rzecz chyba potworna. Widział pan te okazy niekrwawej
- rewolucji.

- Widziałem odrzekłem i z przyjemnością skonstatowałem jak pańscy
- ziomkowie reagują na mowy przedstawicieli lmmmm swobody ro-
- syjskiej - odrzekłem opowiadając scenę ktorej byłem swiadkiem.
- Tak rzekł filandczyk - nie może byc nic potworniejszego jak
- rozwydrzony niewolnik, mamy nadzieję że może prędko pozbędziemy
- się tego plugastwa.

W drodze powrotnej zatrzymałem się na jeden dzien w sanatorjum " Kuokała " aby się zobaczyc z Lagerkrantzem , ktory uważał że na kilka dni wskazanem było wyjechac z Petersburga.

Spędziłem z nim cały dzien, czas był już wiosenny ale sniegi je-szcze trzymały , moglismy więc oboje użyc nart.

W czasie obiadu Lagerkrantz wskazał mnie na pmmmmmmmmmmm parę sie dzącę przy pobliskim stoliku.

Pan był ubrany w szarą kurtkę kroju połwojennego zapinaną pod szyję , pmmmm miał twarz gładkommmmmmmm ogoloną sciągłą. Jego czarne oczy biegały niespokojnie . Pani ubrana tak jak się zwykły były ubierac kursistki Kursow Biestiużewskich , twarz była zbyt pospolita aby cos o niej można było powiedziec.

Na tle spokojnej przyzwoicie ubranej publicznosci para ta raziła swoim mmmm rewolucyjno - demokratycznym ubiorem i zachowaniem jak to mowią " za prosto " bez żadnych burżuazyjnych przesądow.

- Wie pan kto są ci panstwo ? - spytał Lagerkrantz - to Kierenscy
- przyjechali tu na parę dni odpoczynku po dobrze zasłużonej pracy
- rzekł nie bez ironji szwed.

Nazajutrz rano obudziło mnie słonce. tworzyłem okno i wyjrzałem. Był słoneczny poranek. W powietrzu czuc było już tę osobliwą wilgoc przedwiosnia. Poczułem zapach konskiego nawozu. Okna moje

wychodziły na ogrod gdzie własnie ogrodnicy zakładali inspekta. Moj Boże jakże wtedy zazdrosciłem temu ogrodnikowi, co bym wowczas dał za to aby znaleazc się na jego miejcu , miec pewnosc spokoju dnia jutrzejszego, jak że mi stanęło w pamięci dziecinstwo i młodosc i pozniejsze lata sp dzone na roli i w ogrodach, i mmmmmmm mmmm tę radosną przedwiosenną czynnosc zakładania pierwszych inspektow.

Wdychałem ten zapach konskiego nawozu zmieszanego z powietrzem wiosennym niczem najlepsze perfumy.... i nie wiem czemu ta chwila poranka marcowego w Finlandji z dziwną jasnoscią pozostała mi w pamięci.

Dnia następnego rano znalazłem się na mmmmmm natłoczonym dworcu finlandzkim. W sali jadalnej odbywało się jakies posiedzenie " sowieta sołdatskich i raboczich dieputatow.

Po czystej i spokojnej Finlandji otoczyła mnie na wstępie , chamska, cuchnąca krwią i brudem atmosfera rewolucyjna.

Z dworca finlandzkiego udałem się prosto do mego biura. Zamiast warty otaczającej pałac zimowy ujrzałem uzbrojonych marynarzy.

Przed kolumną upiękaszjęcę plac pałacu zimowego gdzie zwykle straż trzymali starzy emeryci wojskowi ubrani w historyczne bermyce pułku Dworcowych Grenadjerow / Grenadjerow pałacowych / nie było już warty.

Poleciłem Mikołajowi aby mnie przygotował jakie takie sniadanie i zabrałem się do załatwienia korespondecji .

- Wie pan kto teraz rezyduje w pałacu zimowym - rzekła mnie ze zgor- - szeniem panna Arapow, nasza sekretarka.

- Przywieźli z Syberji jakąs babę , podobno była kiedys zesłana za
- rożne rewolucyjne wyczyny , nazwali ją Babuszką Ruskoj Rewolu-
- cji / Banką Ruskiej Rewolucji / i ulokowali w apartamentach car-
- skich w zimnim pałacu. Teraz tam chodzą do niej z " pokłonienjem
- / pokłonami /

Rzeczywiście w prasie ukazały się artykuły głoryfikujące postac " Babuni Rosyjskiej Rewolucji " Trwało to jakis czas potem jakos zapomniano o " babuszce " co się następnie stało nie wiem.

W pierwszym okresie rewolucji nie używano jeszcze słowa " burżuj" ale pod wpływem jawnej agitacji komunistycznej okreslenie to uzyskało prawo obywatelstwa w żargonie rewolucyjnym. Każdy kto był porządnie ubrany, umyty , uczesany automatycznie zaliczany był do ka-tegorji burżujów.

Rzecz oczywista że pojawiły się rożne pisma skrajnie socjalisty-czne, ulotki komunistyczne w ktorych można było zaznajomic się z pięknoscią poezji rewolucyjnej i w rodzaju

Rież ananas , riabczyka żuj..
Dien twoj posliednij prichodit burżuj

/ Jedz ananas, żuj jarząbka
/ Nadchodzi twoj dzien ostatni burżuju/

Teatry przepełnione były żołdactwem i tłumem rozpierającym się w lo-żach i pierwszych rzędach krzeseł. [illegible] Panowała wsrod zebranych w teatrach widzow całkiem swoista etykieta , o ktore lepiej głosno nie mowic. ... galerja załatwiała się zgory na gło wy widzow parteru...... komentarze zbyteczne.

Jedynie w teatrze francuskim można było od poł biedy spędzic wieczor nie będąc narażonym na przejawy chamstwa i barbarzynstwa

W Carskim Siole panował względny porządek i spokoj. Na ulicach nie było tłumow ani rozpanoszonego żołdactwa. Pociągi odchodziły punktualnie a nawet jakos pierwsza klasa była oszczędzana od nieproszonych pasażerow.

Wsrod spraw politycznych wypłynąła sprawa uznania Polski jako państwa samodzielnego i suwerennego.

Z ramienia rządu tymczasowego komisarzem dla spraw polskich był wyznaczony pan Aleksander Lednicki , poseł do dumy ze stronnictwa kadetow, znany adwokat moskiewski.

Pan Lednicki rezydował w przeznaczonym mu apartamencie parterowym w zachodnim skrzydle pałacu zimowego.

W charakterze komisarza dla spraw polskich a więc poniekąd ambasadora czy posła polskiego pan Lednicki odwiedził ambasadorow i posłow należących do korpusu dyplomatycznego.

O ile doznał sympatycznego przyjęcia u posłow francuskiego, włoskiego, hiszpanskiego o tyle przyjęcie przez ambasadora brytyjskiego było sztywne i nacechowane rezerwą.

Ponieważ na prosbę pana Aleksandra wziąłem na sibie rolę tłumacza , byłem przeto obecny przy rozmowie Sir George'a Buchanana. Powiedział wyraznie że nie ma jeszcze żadnych instrukcji, że akt niepodległosci podpisany przez Rząd tymczasowy przyjął do wiadomosci, ale że jego zdaniem wrzystko to są sprawy pozniejsze.

Obecnie- rzekł trzeba przedewrzystkiem dążyc do zwycięstwa i wszelkie posunięcia ktore by osłbic mogły jednosc Rosji uważa za niewskazane. a co panom tworzenie własnych oddziałow , czy nie lepiej pozostac wsrod żołnierzy rosyjskich i swoim przykładem starac się utrzymac porządek.

Trzęsłem się z oburzenia, ale musiałem panowac nad sobą aby nie dac po sobie znac co czuję.

Z przyjemnoscią przełumaczyłem silne a nieco szorstkie argumenta pana Aleksandra ktoremi odparował zarzuty Buchanana.

- Nie chciał bym uchodzic za nieprzyjaciela polakow i sprawy ich
- niepodległosci, przeciwnie cenię wysoko waszą kulturę i patrjotyzm
- niestety jestem skrępowany nie mając jeszcze instrukcji od mego
- Rządu.
- Zapewne jutro będę mowił o sprawie polskiej z ambasdorem franzu-
- skim i ministrem spraw zagranicznych Milukowym.
- co słychac u pana my dear Jalowiecki - zwrocił się do mnie sir
- George, klepiąc mnie poufale po ramieniu.
-Admiruję głęboką i mistyczną duszę rosyjską - exellencjo odrzek-
- łem, i dopiero teraz zaczynam ją poznawac.
- Well, well á rzekł Sir George - [redacted] wait and see.

Na schodach ambasady zetknęłem się nos w nos z moim majorem.

Jałowiecki, kiedy pan wraca dzis wieczorem do Carskiego Sioła.

Nie wiem- odrzekłem tonem dosc szorstkim.

- Niech djabli porwą tego panskiego ambasadora , to jest dopiero
- mumja egipska.
- Nie taka on mumja - panie Aleksandrze rzekłem , on i pana obje-
- dzie tak że pan się niespostrzeże.
- i ten anglik jest niebezpieczny ktory jest mędry, ale ten
- ktory udaje głupiego.

W i o s n a 1917 roku

W koncu Marca dokładnie dnia 30 tego miesiąca Rząd Tymczasowy ogłosił Całkowitą niezależnosc Polski jako panstwa suwerennego, niezlaeżnosc Finlandji w orbicie federacji narodow dawnego panstwa rosyjskiego i autonomję Estonji. O Łotwie i Litwie nie było narazie mowy.

Będąc przydzielony do sztabu w ktorym nastąpiły rożne poważne zmiany , nie poczuwałem się do żadnych moralnych obowiązkow względem nowego ustroju t.j. względem Rządu Tymczasowego. Przysięgałem jako oficer carskiej rosji. carat się skonczył byłem więc oswobodzony od wiążącej mnie przysięgi.

Poztsało mnie albo wystąpic z wojska , albo przejsc do Pułku Jazdy Polskiej przebywającego gdzies w okolicach Stanisławowa.

Wielu moich przyjacioł z znajomych po rewolucji przeszło do tego sławnego następnie w dziejach historji Polskiej siły zbrojnej pułku Henio Przewłocki , Jozio Czapski i kilku ktorzy ukonczyli swieżo przyspieszony kurs oficerski przy korpusie paziow wstąpili do tego pułku. Znalezli się tam moj dawny przyjaciel Włodzio Sobieszczanski, Bronek Romer, młody Zboromirski , oficerowie a pozniej już jako wolontarjusze Wankowicze Witold syn Pawła z Szypian i Witold z Kalużyc ożeniony z Marjetą siostrzenicę mojej żony. Maurycy Wankowicz syn Stefana / patrz tom 4 moich wspomnien / Nad Berezyną /. Pierwszym dowodcą pułku został pułkownik B. Moscicki

Była to jedyna jednostka bojowa w ktorej panował ład , dyscyplina a co najwięcej entuzjam i perpektywa powrotu do kraju i utworzenia wojska Polskiego.

Pokusa była tak silna że narazie nie uprzytomniłem sobie że mam poprostu ręce i nogi związane długim szeregiem obowiazkow ktore

mnie unieruchomiły. Rodzice, dzieci, choroba żony, opieka nad siostrą i jej dziecmi wreszcie Nord Russe, Bank i last but not least moje obowiązki względem misji brytyjskiej.

Zwierzyłem się z tem memu ojcu. - Rozumiem zupełnie twoją chęc przeniesienia się do wojska polskiego nie będę cię ani odmawiał ani namawiał , jestes dorosłym i powinienes postępowac odważnie i rostropnie.

Natomiast ze strony Emanuela Nobla [illegible]m miałem stanowczy protest Nord Russe jest obecnie więcej potrzebny niż kiedykolwiek. Będzie to z pana strony dezercją od obowiązkow i co by na to powiedział nieboszczyk szwągier panski.

Rozumiem że pan niechce dalej służyc w zbuntowanym i rozprzęgłym wojsku , ale może znajdzie się na to rada. Niech pan pozostawi tę sprawę mojej dyskrecji i ja to załatwię.

W tydzien po mojej rozmowie włożyłem na sibie uniform kapitana armji brytyjskiej , naprędce uszyty w magazynie angielskim przy ulicy Morskiej .

Stałem się więc w pełnym tego słowa znaczeniu podkomendnym mego majora. Nie potrzebuję chyba dodawac że ta zmiana skory kosztowała po tem nie jedną butelkę , bowiem moje nowe władze solennie obchodziły narodziny nowego kapitana armji brytyjskiej.
Ale jak związac panską służbę ze sztabem generalnym, przecie pan będzie stale miał rożne rzeczy do załatwienia z ramienia misji.

Ta przeszkoda rozwiązała się sama przez się.
Przy sztabie genralnym utworzono specjalną komisję dotyczącę polskich formacji / Komisja po formirowanju Polskich Wojskowych Czastiej

Na czele komisji stanął generał Aleksander Osinski , człowiek nad wyraz zacny i prawy. Poznałem go w domu mego ojca . był on z twarzy dziwnie podobny do mmmmmmgm mego rodzica.

Przedstawiłem mu sprawę i prosiłem aby mnie przydzielił do tej komisji, miałem przeto pretekst do bywania w sztabie generalnym już jako oficer polski . Generał chętnie się na to zgodził i wyznaczył mnie na swego adjutanta, zezwalając abym czasowo nosił mundur angielski nim nie zostanie ostatecznie zatwierdzony uniform polski.

- Czy pan już załatwił swoją sprawę ze sztabem.

- Przyznam się panu Panie generale że nie zastanawiałem się nad tem

- poprostu włożyłem uniform angieslki.

Generał chwycił się za głowę. Panie co pan narobił może z tego wyniknąc skandal. Pan włoży na jeden dzien swoj mundur oficera rosyjskieg uda się pan do wydziału personalnego z moim papierem żądającym przeniesienia pan do mego biura.

Nolens volens ubrałem się w moj mundur gwardyjski i szczęsliwie nie molestowany po drodze / szał zdzierania epoletow jako narazie przeminął / dostałem się do sztabu generalnego.

W sztabie panował dosc wielki chaos i dopiero bo dłuższym chodzeniu od Anasza do Kaifasza trafiłem we właściwe miejsce. Z trudem odszukano moje nazwisko.

- My o panu całkiem zapomnielismy , - rzekł jakis pułkownik.

- Panowie polacy z taką lekkomyslnością przenoszą się do polskich

- formacji. Zobaczycie jak prędko będziecie żałowac i będzie się

- prosic aby was na nowo przyjęto , ale wtedy to nie będzie już

- łatwem.

-Wzruszyłem ramionami.

- A czy nie szkoda panu porzucac w takiej ciężkiej chwili ten piękny
- pułk w ktorym pan miał zaszczyt służyc.

- Panie pułkowniku , ja przysięgałem Cesarzowi a nie sowietu sołdac-
- kich deputatow. Co kto lubi , ja chamom wysługiwac się nie myslę.

Powiedziałem to dosc głosno, słyszałem głosy oburzenia, dostałem wre szcie rządany papier przeprowadzający mnie do Komisji Polskich For-macji i pożegnawszy sztywno pułkownika wyszedłem ze sztabu na ulicę.

Zajrzałem do biura a około pierwszej udałem się na sniadanie u Cubat, po raz ostatni w uniformie oficera gwardji carskiej.

Usłyszałem za sobą jakies pospieszne kroki był to moj major. Ujrzawszy mnie z powrotem w uniformie rosyjskiego oficera jak to mowią rozdziawił gębę.

Opowiedziałem mu po kolei wrzystko.

No to doskonale się stało - rzekł - doskonale powtorzył - i dla
- pana i dla nas.

- Chciałbym bardzo poznac panskiego nowego szefa.

- Doskonale - rzekłem idzmy razem na sniadanie a potem zajdziemy
- do biura.

Przedstawiłem generałowi Osinskiemu mego majora.

- Czy pan nic nie ma przeciw temu że pan Jałowiecki od czasu do
- czasu będzie chodził ubrany w mundur oficera brytyjskiego.

- Naturalnie - odrzekł generał- pozostawiam to dyskrecji pana Jało-
- wieckiego.

- Ze względu na charakter przydziału do naszej misji moj przyjaciel
- pan Jałowiecki będzie często a może najczęsciej chodził po cy-
- wilnemu.

- Daje zupełny kart blanche , memu adjutantowi - rzekł generał.

Personal naszej komisji był bardzo nieliczny. Było nas zaledwie trzech a więc generał Osinski jako szef, porucznik kawalerji Lewandowski ziemianin z ukrainy, skonczony prawnik. W parę miesięcy potem generał Osinski zgodził się na przyjęcie do komiasji pułkownika inżynierow wojennych Wojciecha Falewicza , z ktorym generał miał sporo nieprzyjemnosci.

Pułkownik Falewicz syn pana Karola wyrodził się z tej zacnej rodziny. Był to bufon a przytem niemiłosierny snob i karjerowicz. Umiał dobrz chodzic koło swoich interesow i w każdym razie doszedł do znacznej fortuny. Jak tam byłi tak było nie znam detali , podobni zarobił wiel kie pieniądze przy budowie fortecy w Dubnie a następnie przy robotach ziemnych jak to mowią " rył gory na rownom miestie " / rozkopywał gory na rownym miejscu . Co to znaczy pozostawiam domyslnosci czyteln nikow.

Nadszedł Kwiecien , znowu ruszyły lody na Newie , znowu nadszedł tak dawniej dla mnie miły okres wielkanocny. Nie była to już jednak dawna Wielkanoc. Nie byłow " Wierby " / zwykłego targu wiosennego stało kilka jakichs biednych straganow. w arkadach Gostinnago Dwora / [illegible] Gostinnyj dwor był [illegible] to długi na kilometr wąski dwupiątrowy niski budynek ktorego front wychodził na Prospekt Newski a skrzydła otaczały kwadratem olbrzymi wewnętrzny dwor skrzydła te czy też boki czworoboku wychodziły na ulicę Sadową, Fonarny zaułek i wreszcie ulicę otoczono z obydwuch stron sklepami ktora z powrotem doprowadzała do prospektu Newskiego.

Na początku Kwietnia interesy Nord Russe wezwały mnie do Moskwy. Dostałem szczęsliwie miejsce w wagonie sypialnym towarzystwa Między narodowego. Był to jedyny wagon w ktorym można było jako tako przejechac do Moskwy nie będąc narażonym na scisk, brud i sąsiedztwo z towariszczej , ktorzy rospierali się w pierwszej klasie zajmując wrzystkie ławki, burżuje bowiem nie wyłączjąc kobiet musieli przeważnie stac na korytarzach przez całe 12 godzin .

Moskwę znalazłem roznież zasmieconą i brudną jak i Petersburg. Zniknęły gdzies ładne zaprzęgi bogatych moskiewskich kupcow i moskiewskiego gentry . Słynna restauracja Jara była zamknięta. Na obiad udałem się do hotelu Metropol. Sala była zapełniona po brzegi.

Ujrzałem dwie panie szukające wolnego stolika, podeszłem do nich proponując by przysiadły do mnie. Jakież było moje zdumienie gdy w jednej pan ujrzałem moją najdroższą kuzynkę Zosię Gieczewiwiczownę z Wiazynia.

- Uscisnąłem ję serdecznie.
- Zosiu co ty tu robisz.
- Jadę odszukac mego narzeczonego
- Twego narzeczonego ? - spytałem nie wierząc własnym uszom.
- Tak - Miechu jestem zaręczona z Zbigniewem Horodynskim ze Zbydnio
- wa z Małopolski , jest on oficerem kawalerji austryackiej i jest
- teraz w niewoli gdzies aż na Uralu , jadę go odszukac, to przecie
- moj obowiązek. To jest moja towarzyszka panna .... pod kto
- rej opieką jadę. Raczej opiekujemy się sobą wzajemnie.
- Czy wujowstwo są w Wiazyniu. Tak jeszcze są czy długo tam będziemy
- nie wiem , bo przecie front niedaleko.

- Moj biedny, drogi Miechu - rzekła Zula gdysmy siedli przy stoliku
- niech pani obstaluje , co pani chce dla mnie i dla siebie , ja
- tymczasem porozmawiam z moim kuzynem.
- Kiedys się zaręczyła Zulu - nic o tem nie słyszałem - spytałem.
- Zetknęłem się z nim w Wiazyniu , gdzie przez dni kilka był jako
- jeniec rosyjski u nas w Wiazyniu. To dobry chłopak, choc gali-
- cjanin. Kawalerzysta , jezdzi dobrze konno.
- Zmienmy temat - rzekła Zula - dobrze.
- Miechu dowiedziałem się o twoim nieszczęsciu. To ja jestem przy-
- czyną .
- Ty - zapytałem zdumiony.
- Pamiętasz naszą wycieczką konną w Rudakowie , czemu wowczas nie
- powiedziałem ci szczerze ...... jak inaczej zapewne ułożyło by się
- Twoje i moje życie. ....
- Tak Zulo- czekałem wowczas twego słowa ... rzekłem czując że mi
- łzy stają w garle.

Zamilklismy oboje.

Towarzyszka Zuli wrociła do stolika ~~imp~~ przyprowadzając z sobą służącego. Rozmawialismy o rzeczach postronnych.

- Jak panie dojadą w takim tłoku. Przecież to kilka dni drogi.
- Jakos damy sobie rady. Ty wiesz że mi nie brak energji.
- Co się stało z twoim bratem Leonem.
- Jak wiesz pozostał w twoim szpitalu i tam się poznał z panną Bystr
- mowną z tych gorszych Bystramow z Suwalszczyzny. Rodzice moi a
- szczegulnie matka są zrozpaczeni tym wyborem. Tak ta moja bratowa
- nie pasuje do otoczenia, tak nie pasuje , powtorzyła Zula.

- Towarzyszka Zuli spojrzała na zegarek. - Proszę pani musimy się spie
- szyc bo do odejscia pociągu pozostało zalewdwie dwie godziny a pani
- wie co to znaczy , dostac się teraz do wagonu
- To ja panie mmmm odprowadzę i ulokuję , mam pewne magiczne sposoby
- ktore jak tymczasem pomagają.

Udało się nam złowic jakąs dorożkę i dojechac do mmmm dworca kolejowego.

Udałem się do zastraszonego naczelnika stacji, z trudem przedzierając się przez tłum żołdactwa .

- Proszę pana ja jestem członkiem angielkkiej misji wojskowej. Mam obo
- wiązek ulokowania tych pan w osobnym przedziale , ja wymagam aby to
- było dosłownie spełnione i aby te panie miały zagwarantowany spokoj
- ny przejazd.

Słowo angielska misja wojskowa oddziałała mmmmmm rzeczywiscie magicznie. Naczelnik przeprowadził nas do pociągu stojącego na torzez zapasowym. rozkazał konduktorowi otworzyc przedział pierwszej klasy gdzie ulokowałem obie panie. Oboje z Zulą z trudem powstrzymywalismy łzy. Wyszedłem z przedziału. Konduktor zamknął za mną drzwi na klucz.

- Bog chyba nam ciebie zesłał Miechu zawołała Zula .

Przecisnęłem się przez tłum i wrociłem do Metropolu.

Pociąg do Petersburga odchodził dopiero za 5 godzin.

W głowie mi szumiało , jakas dziwna prawda o ktorej nigdy starałem się nie myslec stanęła mi w poamieci z przerażającę jasnoscią.

- ~~Czyżbym [illegible] Płoszowskiego.~~nnn

- Płoszowski , czyż bym nim był - pomyslałem sobie.

Gdym przybył na dworzez Petersburski znalzłem pociąg dosłownie oblężony i oblepiony ludzmi. Tłum żołdactwa naepłnił po brzegi cały pociąg ci co nie mogli wejsc do srodka stali na platformach Konduktor wagonu międzynarodowago z trudem bronił wejscia . Dostałem się jednak szczęsliwie do srodka. Za mną wpakował się korzystaj z jednej chwiwli jakis towariszcz. Kóa chciał opuscic wagonu. W sąsiednim przedziale siedział jakis młody oficer francuski z żoną Wezwalismy go z konduktorem na pomoc i wspolnemi siłami udało się nam wywalic intruza wziąwszy go za kołnierz z wagonu.

Mmpmmmmmmmm Para francuzow stała na korytarzu wyglądając ko gos w pewnej chwili podeszło kilka osob wsrod nich paru oficerow francuskich. Trzymali w ręku kwiaty .

Francuzi otworzyli okno i pani wychyliła się chcąc pożegnac swych znajomych ktorzy wręczyli jej bukier. W pewnej chwili jakis strumien wody popłynął ciurkiem z dachu na głowę francuski.

- Prenez garde - zawołano z zewnątrz.

Było zapozno. Biedna francuska co najprędzej pobiegła do ubieralni pobiegł za nią męż czerwony ze wsciekłosci i oburzenia.

Sale cochons, sale cochons wrzeszczał wygrażając pięsciami.

Oddałem cały moj flakon wody kolonskiej.

Mais c'est une anarchie - wrzeszczał dalej francuz. Sale cochons, Sale pay.

Z trudem go uspokoiłem bo w pewnej chwili chwycił brauning i chciał strzelac do tłumu żołdactwa. Ledwom go uspokoił, choc i mnie samemu wsciekłosc zacmiewac zaczęła rozwagę. Szczęsliwie pociąg ruszył.

Nazajutrz rano po przybyciu do Petersburga pojechałem prosto do biura. W głowie mnie szumiało, trzęsła mnie febra . Nolens volens wrociłem do Carskiego Sioła . Parę dni musiałem przeleżec , nic mi właściwie nie było ale nie byłem w stanie zwlec się z łożka. Wieczorem przyszli in gremio moi przyjaciele z misji brytyjskiej. Byłem im wdzięczny że mnie odwiedzili , bo mogłem oderwac się od strasznych mysli ktore mnie dręczyły.

W połowie kwietnia dowiedziałem się że z Niemiec przybyli agitatorowie socjalistyczni wowczas jeszcze nie rozumiałem rożnicy między socjalistą a bolszewikiem była to dla mnie wrzystko ta sama swołocz i hołota. Przybyli oni właściwie ze Szwajcarji Niemcy przewiezli ich w zaplombowanych wagonach do granic Szwecji gdzie najspokojniej siedli do piciągu i przybyli do Torneo.

Niemcy bardzo sprytnie przesłali te zjadliwe zarazki choroby ktorej w kilka miesięcy padła cała Rosja , był to zapewne skuteczniejszy srodek od gazow trujących a może od wojny bakterjologicznej , były to bowiem zarazki nieuchwytne zarażające nie ciało ale mentalnosc i duszę ludzką.

Wysłancami okzali się Władimir Lenin, Radek, Łunaczarski i Lew Trocki.

Rzędy tymaczasowe były tak głupie tak zaslepione i tak obawiające się kontrerewolucji że bez żadnych zastrzeżen wpuscili całą czworkę tych łotrow w granice Rosji.

W kilka dni potem byłem u Buchanana referując mu całą sprawę. Oczywiscie zbagatelizował to .

- Panie Jałowiecki - niech pan nie robi z [redacted].

gor z kopcow krecich. /npeontnmakenmountainnanounnofnanmolehiiin

/ Making mountains of mole-hills /

- To jest rzeczę nie ważną, nie ma co zwracac na to uwagi. Gorszę
- sprawę; była by contre- rewolucja bo to by doprowadziło do
- mmhhhm wojny domowej ze szkodą frontu. Nam przedewrzystkiem
- zależy ażeby odciążyc front zachodni.
- A jaki los czeka rodzinę carską - pozwoliłem się zapytac Sir
- Georgea.
- Mamy teraz ważniejsze sprawy od zajmowania się tem.
- What does it matters you. / Dlaczego to pana obchodzi /

Wzruszyłem ramionami.

Skutki przyjazdu Lenina & Co nie kazały na sibie długo czekac.
Nie przeszło tygodnia gdy przed pałacykiem sławnej baleryny Krzesinskiej zaczęły się zbierac tłumy. Pałacyk ten został zarekwirowany na rzecz " Raboczich i Sołdatskicg Dieputatow.
Pałacyk ten stał się głownę kwaterą przybyłych komunistow.
Przebralismy się oboje z moim majorem na robociarzy i dostalismy się na prospekt Kamiennoostrowski gdzie stał pałacyk Krzesinskiej Cała ulica hyłam przed pałacykiem była zatłoczona tłumem robotnikow i żołnierzy. Na balkonie stał jakis człowiek przemawiając do tłumu i wymachując rękami. mPnnym Rnzmnnngnnhhnmnnahnmnnnhnmnhmnnnnnahnmmnnahnm Przecisnęlismy się łokciami przez tłum i stanęlismy o kilka krokow od balkonu.

- Kto eto gowor it ? - spytałem stojącego obok robociarza.
- Eto gowor it towariszcz Lenin.
- Czego on choczet / co on chce / spytałem, on mowi że precz z rzą-
- dem tymczasowym.

Mogłem się dobrze przypatrzyc twarzy mowcy. Była to jakas mieszanina mongolskich rysow doprawiona żydowstwem. Było cos w tej twarzy tak wstrętnego że nie mogłem dłużej na niej zatrzymywac wzroku. Prożno by szukac w tych rysach czegos szlachetnego . Małe bezbarwne oczki biegały niespokojnie po twarzach zebranego tłumu pod tem nos mongolski , wystające kosci a nad tem wielka okrągła łysa czaszka obciągnięta bladą skorą.

Była to twarz nie człowieka a szatana .

Miotał się na balkonie , wymachując rękami . O co mu chodziło właściwie nie mogłem zrozumiec bo przyszlismy z majorem w srodku przemowienia. Mowa była naszpikowana słowami " burżuj", wriemiennoje prawitielstwo , wsiemirnaja riewolucja, raboczij narod .

- Nie po to obalilismy my komunisci i robotnicy carat aby dac się
- prowadzic na pasku klice sytych burżujow. Precz z rządem tymcza
- sowym , jeżeli się ich nie pozbędziemy poprowadzą nas z powrotem
- do caratu . Dołoj wriemiennoje prawitielstwo krzyknął.
- Dołoj ryknął tłum , dołoj burżujew .

- Nie dajcie się okłamywac siebie - wrzeszczał dalej towariszcz
-Lenin - To nie oni rządzą krajem . Prawdziwym rządem jest Sowiet
- raboczich i sołdatskich deputatow. Niech żyje rewolucja , niech
- żyje sowiet Raboczich i sołdatskich dieputatow. Musimy doprowa-
- dzic rewolucję do konca a nie zatrzymywac się w poł drogi.

Dalsze słowa towariszcza lenina zagłuszyło klaskanie dłoni i wycie tłumu.

Wydostalismy się z ciżby i przeszedłszy jakies poł kilometra odetchnęlismy wreszcie swieżym powietrzem.

- [illegible] Czy pan rozumie co się dzieje , czy można po
- tem usłyszelismy twierdzic że robię z kopcow krecich gory - rze-
- kłem do [illegible] do majora, opowiedziwszy mu uwagę Buchanana
- An old idiot - rzekł jak by do siebie major z gniewem

Rozstalismy się z majorem. Jak stałem w przebraniu robotnika udałem się wprost do biura mego ojca.

Wozny początkowo nie chciał mnie wpuscic. Dopiero poznawszy mnie przeżegnał.

- Michaił Borysowicz czto s wami / co z wami się stało.
- Takije wriemiena priszli - odrzekłem.

Na moj widok ojciec poderwał się ze swego fotelu.

- Miechu zawołał - a to co za maskarada. ?

Musiałem mu wyjasnic przyczyny mego przebrania.

- Wie Ojciec - rzekłem mnie się zdaje że zrobilibysmu najmądrzej
- gdybysmy przewiezli zdeponowane w bankach pieniądze w złocie i
- papierach wartosciowych do Finlandji.

[illegible] - Niestety nie mogłem przekonac Ojca , wierzył że rząd nie dopusci do jakichkolwiek dalszych ekscesow i że najpewniejszym jednak schronieniem dla kapitałow są banki.

Przecież logicznie biorąc gdyby dopuszczono do eksproprjacji pieniędzy i wartosci zdeponowanych w bankach i sefach bankowych Rosji grozi bankructwo , sojusznicy przestaną im wierzyc i grosza nie pożyczą . Nie radzę i tobie ruszac swoich pieniędzy i biżuterji zdeponowanej przez rodzinę twojej żony z banku. Pamiętaj o odpowiedzialnosci ktora na ciebie by spadła gdybys np. w Finlandji z powodu przemian politycznych twoj kapitał by przepadł.

Niestety posłuchałem [illegible] mego Ojca , Opatrzylismy się zbyt pozno

Ba początku Maja nieoczekiwanie dostałem on księżnej Łukomskiej wiadomosc że za kilka dni wyjeżdżają do Francji gdzie pułkownik Łukomski został wysłany w jakiejs ważnej misji wojskowo technicznej. Księżna prosiła abym koniecznie był u nich wieczorem na obiedzie.

Po raz ostatni znalazłem się wsrod moich kochanych przyjacioł.

Było już ich znacznie mniej. Książęta Obolenscu , cudem uszli smierci i wyjechali na Kaukaz , wyjechała z niemi Natasza Czewczewadze, Pozostała jeszcze generałowa Gudima , ktorej mąż był na dalekim froncie.

Ponieważ odjazd Łukomskich trzymany był w tajemnicy i oni sami nie byli pewni ani dnia ani godziny wyjazdu. Pożegnalismy się tegoż wieczora. Nina i Włodzimierz Łukomscy żegnali mnie za łzami . Straciłem więc moich najlepszych przyjacioł i opiekunow.

W kilka lat pozniej byłem u księżnej Łukomskiej w jej małym mieszkanku w Paryżu , w jakże odmiennych warunkach.

- Liza - rzekła Łukomska - zwracając się do Gudimy, teraz ty nas
- zastąpisz. i opiekuj się Mitią i jego dzieci.

Wrociwszy pozno w nocy do Carskiego Sioła zastałem jeszcze na posterunku mego zacnego cerbera Miss Smith.

Zakomunikowałem jej o wyjezdzie Łukomskich i jej przyjaciołki angielki. Miała biedna łzy w oczach.

Wyjechałabym z niemi ale niech pan mnie wierzy że nie opuszczę panskich dzieci, ani pana.

Po wyjezdzie Łukomskich Petersburg dla mnie bardzo opustoszał Odwiedzałem często poczciwą Lizę Gudimę u ktorej zalokowałem nawe ktoregos z oficerow brytyjskich.

W tym czasie zmuszony byłem często zmieniac swoj ubior. Raz byłem ubrany w uniformie kapitana brytyjskiego , to znow wyst powałem w eleganckim stroju cywilnym i w białych wowczas modnych gietrach to znow jako robotnik. Miss Smith zapewne była wtajemniczona w w arkana moje służby a może i więcej , kto to wie.
W każdym razie nie dawała po sobie poznac zdziwienia, wyraznie jednak nie lubiła gdym się przebierał za robotnika. W tych dniach czekała cierpliwie mego powrotu z robotką w ręku.
Tymczasem w łonie rządu tymczasowego zaczęły się pewne poważne tarcia i rożnice zdan ktore doprowadziły do poważnych zmian w składzie rządu.
Dnia 16 Maja zgłosili swoją rezygnację ministrowie Milukow , minster spraw zewnętrznych i Guczkow - minister wojny.
Tekę ministra wojny objął Kierenski. Ministrem spraw zagranicznych został Tereszczenko właściciel olbrzymich dobr i cukrowni na Ukainie, człowiek o kulturze zachodniej i wielki angloman. Tereszczenko krztałcił się na uniwersytecie w Cambridge.

Po objęciu teki ministra spraw wojskowych Kierenski w towarzystwie Mr Thomas objeżdżał frony wygłaszając płomienne mowy do żołdactwa i wzywając do obrony ojczyzny .

Opowiadano mi że to był objazd nie ministra spraw wojskowych ale raczej klowna. Rozwydrzonego motłochu nawet entuzjazm Kierienskiego nie był w stanie uspokoic.

Najlepiej zachowywała się brygada gwardji orac brygada amurskic kozakow będąca pod dowodctwem polaka generała Karnickiego.

Generał Bolesław Karnicki był jednym z paru generałow ktorzy otrzy li najwyższe odznaczenie bojowe krzyż Św. Jerzego oficerski drugie go stopnia.

W skład jego brygady wchodził też konny polski legjon Pułaskiego Legjon ten przemianowano na połk, ponieważ wsrod oficerow nie było szarży wyższych od rotmistrza a oficerowie chcieli miec dowodcę będącego w randze pułkownika , udała się przeto delegacja kilku ofi cerow a między innemi rotmistrz Feliks Dziewicki do generała Karnickiego z prosbą aby wyznaczono im dowodcę polaka w randze pułkownika . Wybor generała Karnickiego padł na pułkownika Bolesława Moscickiego. Podobno Moscicki pierwotnie wahał się przyjęcia tego stanowiska , ale po odwiedzeniu legjonu był tak zachwycony postawę oficerow, i szeregowcow i dyscypliną panującą w pułku że bez dłuższego już wahania objął komendę pułku i na tym stanowisku zyskał nietylko zaufanie ale i szacunek i miłosc wszystkich.

Było to w tym czasie gdy pułk razem z brygadą Karnickiego znajdywał się na galicyjskim froncie gdzies w okolicach Stanisławowa , było to na parę miesięcy przed ową sławną szrażą pod wsią Krechowce w ktorym pułk zdobył swoją sławę a odwaga z ktorą walczył osaczony z dwuch stron można chyba było porownac ze sławną szarżą szwoleżerow w wąwozie Somosiery. Niestety pułkownik Moscicki w następnym roku padł na polu chwały o czem będę wspominał poniżej.

O tych pierwszych zmianach w historji sławnego pułku dowiedziałem się wowczas od Generała Osinskiego, ktory wysłał do Moscickiego telegram z życzeniami .

ZJAZD WOJSKOWYCH POLAKOW

Na początku Czerwca, dokładnie w dniu 7 odbył się w Petersburgu zjazd wojskowych Polakow. Dokoła zagadnienia tworzenia siły siły zbrojnej w Rosji przez wydzielenie polakow z rosyjskiej armji wsrod społeczenstwa Polskiego oscylującego około komitetu Narodowego i Komitetu Demokratycznego rozpętała się wowczas walka polityczna.

Komitet demokratyczny w oparciu o sfery demokratyczno masonskie mające poważne wpływy w kołach tymczasowego rządu rosyjskiego zwlacza ideę wojska. Rzecznikiem głownym tej akcji był p. Aleksander Lednicki, generał Aleksander Babianski , poseł do dumy z ramienia partji kadetow i ku memu zdziwieniu inżynier Franciszek Skąpski ktorego nigdy nie posądzałem tego rodzaju zapatrywania.

To że pod okupacją niemiecką Rada Stanu wypowiedziała się przeciw tworzeniu armii polskiej w kraju staje się drogą żonglerki słowami argumentem dla zwalaczania siły zbrojnej w Rosji.

W ogniu na tym tle rozwiniętej namiętnej agitacji zaczął obradowac zjazd wojskowych polakow. Zjazd odbywał się w wielkiej sali jakiegos towarzystwa a może jednego z urzędow w wielkim gmachu położonym przy najbrzeżnej rzeki Mojki., o kilka krokow od mego biura w pobliżu Ministerstwa spraw zagranicznych i głownego sztabu.

W zebraniu wzięło udział około 300 delegatow jednostek wojskowych. Zebraniu przewodniczył młody podporucznik rezerwy adwokat Władysław Raczkiewicz, ktory w swoim czasie aplikował u wuja mego Ignacego Witkiewicza w Minsku Litewskim.

Na zjezdzie byli obecni oficerowie misji wojskowych aljanckich z pułkownikiem [redacted] Knoxem na czele oczywiscie był i moj major i wrzy scy moi przyjaciele z wojskowej misji brytyjskiej. Na otwarciu zjazdu w imieniu Komitetu Narodowego przemowił bardzo wzruszjąco Stanisław Wojciechowski pozniejszy Prezydent Rzeczypospolitej. Mowił on
" Skoro armja polska nie może powstac w kraju okupowanym przez nieprzy
" jaciela obowiązkiem naszym jest stworzyc ją tutaj. "30 głosami prze-
" ciw osmiu przy 25 wstrzymujących się od głosowania powzięto następującą rezolucję.
" Zjazd Polakow Wojskowych zwraca się do rządu wolnej [redacted] Rosji
" aby uznając żywiołowe dążenie polakow ku zrzeszeniu się przystąpił
" niezwłocznie do złączenia Polakow wojskowych w oddzielną siłę
" zbrojną przez odnosne władze wojskowe łącznie z Wojskowym Komite-
" tem wykonawczym przez zjazd wyłonionym ".

W pewnym momencie dyskusja przyjęła bardzo formę ostrą szczegulnie po dosc prowokacyjnym przemowieniu Babianskiego i nieobmyslanym przemowieniu Franciszka Skąpskiego ktore wywołało burzę. [redacted] Ozwały się głosy iddcie do niemcow a oburzony do rzywego Adam Zamoyski nie wytrzymał i rzucił niebaczne słowo. - Zapewne są opłaceni przez Niemcow pod adresem Lednickiego i Babianskiego.

Byłem obecny w mundurze oficera brytyjskiego. W czasie trwania zjazd wbiegł na salę wystraszony wozny i zworcił się do mnie że przed gmachem zebrał się tłum uzbrojonych żołnierzy ktory chce rozpędzic zebranie

Wybieglismy coprędzej z moim majorem na ulicę. Gmach rzeczywiscie był otoczony zbolszewizowanym żołdactwem . Szczęsliwie mundur brytyjski miał jeszcze swoj autorytet. Przemowilismy do jednego ze starszych

prowodyrow , gdy i to nie poskutkowało dalismy jednemu z najbradziej agresywnych towarzyszy " po mordzie z taką siłą że zwalił się na ziemię.

Wywarło to odrazu skutek pożądany i dzielny oddział rewolucyjnych towarzyszy prowadzony przez praporszyczyka Rykaczowa wsrod głuchego pomruku opuscił oblężenie.

Naczelny komitet wojskowy przystąpił niezwłocznie do pracy. Naczpol zajmował jak pisałem wyżej lokal przy ulicy Gogola / rownoległej do ulicy Morskiej /. Ale wpływy zwolennikow rady stanu były dostatecznie silne by na każdym kroku akcję wojskową interwencjami u czynnikow wojskowych a zwartosc w działaniu we władzach Naczpolu rozstrajac.

Wsrod tych tarc misja generała Osinskiego stanowiącego oddzielną jednostkę Polską przy sztabie generalnym była nad wyraz trudna .

Nie raz mielismy dowody działania za naszemi plecami rożnych przedstawicieli komitetu demokratycznego a wyznaczony na delegata do spraw Polski przez Rząd tymczasowy pan Aleksander Lednicki nie okzywał wiele sympatji tworzeniu polskich sił zbrojnych. Tem nie mniej wojsko to tworzyło się żywiołowo. Miałem tę satysfakcję moralną że moja interwencja u generała Poola odniosła pożądany skutek i polskie jednostki wojskowe na Minszczyznie zostały zaopatrzone w sprzęt wojskowy.

W każdym razie ten pierwszy zjazd wojskowych Polakow pozostawił na mnie niezatarte wrażenie i często myslą wracam do tej pięknej chwili

KAROL JAROSZYNSKI

Posrod niezwykłych a ciekawych ludzi z ktoremi Bog pozwolił mi się zetknąc był Karol Jaroszynski , bogaty ziemianin z Ukrainy [illegible] jeden z wielu Jaroszynskich ktorzy zapisali się chlubnie w historj naszych kresow.

Pamiętam [illegible] jesienią roku 1915 z gabinecie mego szwagra Żukowskiego zastałem dwuch dorodnych panow przybyłych w jakichs sprawach z Ukrainy byli niemi Karol Jaroszynski i kuzyn jego Oskar Sobanski.

Byłem wowczas pod wrażeniem Karola Jaroszynskiego. Jego smiałe pomysły , jego indywidualizm i szeroki rozmach zaimponował mnie. Zauważyłem że nawet moj szwagier znany ekonomista i finansista z uwagą słuchał rożnych koncepcji pana Jaroszynskiego.

Po wyjsciu ich podzieliełem się memi wrażeniami z Władysławem.

- Moj drogi jest to genjusz , ale genjalnosc jego doprawdy stoi
- już na granicy czegos nadprzyrodzonego . Jeżeli będzie żył i
- nie postrada zmysłow prorokuję mu sławę wszechswiatową.
- Dobrz że ma koło siebie mego brata ciotecznego Oskara Sobanskiego
- ktory jest człowiekiem oczywiscie tysiąc razy mniej zdolnym ale
- jest rozważnym i do pewnego stopnia będzie hamował jego nie-
- poskromiony temperament.

Następnie straciłem obydwuch z oczu.

Dopiero jakos pod koniec Maja w rozmowie z Kamienką dyrektorem Azowsko Donskiego Banku dowiedziałem się że w Petersburgu bawi jakis tajemniczy pan Jaroszynski, obracający dziesiątkami miljonow rubli jakis , jak się Kamienka wyraził , genjusz finansowy. Wie pan panie Jałowiecki ja w życiu nie spotkałem żadnego człowieka o ta-

takich niezwykłych pomysłach finansowych , o takiej błyskawicznej orjentacji. Nasz bank robi z nim miljonowe obroty , a kilka [illegible] interesow ktoresmy z nim zrobili przyniosły nam 100 procent zysku.

Obecnie jego interesy są tak rozległe i jest to taka potęga finansowa że sądzę że nie nasz bank ale on może nas finansowac , bo jego kapitały sięgają już dziesiątkow miljonow.

- Wiem że był on dobrym znajomym nieodżałowanej pamięci panskiego
- szwagra , czy pan zna jego osobiscie .
- Spotkałem go raz jedyny w roku 1915 u mego szwagra ktory powie-
- dział mi mniej więcej to samo co obecnie pan mowi , że to jest
- jakis genjusz finansowy.

Bardzo będę panu wdzięczny jeżeli się pan [illegible] postara się zbliżyc do niego.

- Podobno uzyskac posłuchanie u Jaroszynskiego jest trduniej niż
- uzyskac audjencję prywatną u waszego Ojca Św.

Tak się stało że ktoregos dnia dostałem krotki list od pana Jaroszynskiego przypominający nasze spotkanie w r 1915 w ktorym prosił mnie bym zaszedł do niego po południu na filiżankę herbaty i rozmowę.

Można sobie wyobrazic z jakim zaciekawieniem udałem się do domu w ktorym rezydował Jaroszynski. Był to jakis piękny pałacyk położony przy ulicy Siergiejewskiej zapewne kiedys należący do ktoregs z arystokracji stolicy.

W poczekalni stało kilku służących ubranych po kozacku opasanych szerokiemi amarantowemi pasami ze strebrną kłamrą ozdobioną herbem Jaroszynskich.

Jeden z kozakow pospieszył zaanonsowac moje [illegible] przybycie. Na szerokich marmurowych schodach prowadzących na drugie piętro zetknąe. się z nowomianowanym ministrem spraw zagranicznych Tereszczenko.

- Właśnie przed chwilą rozmawiałem o panu z ministrem Tereszczenko
rzekł Jaroszynski - sprawa jest następująca . Przed paru dniami
- kupiłem bank międzynarodowy razem ze wrzystkiemi jego aktywami
- i pasywami . Mamy nasz oddział w Stockholmie , ale chodzi mnie
- o cos innego . Porozumiałem się z panskim zwierzchnikiem Emanu-
- elem Noblem . Ze względow politycznych musimy tam miec swoją
- placowkę handlową , a przynajmniej szyld tej placowki.
- Ja finansuję cały interes , zresztą nie mam co ukrywac przed pa-
- nem wierząc w jego dyskrecję że obecnie nie kto inny jak ja fi-
- nansuje rząd tymczasowy.Tereszczenkę znam dobrze jest moim przyja
- cielem, oboje jestesmy jak pan wie mocno zainteresowani w cukro-
- wnictwie , oboje posiadamy cukrownie więc wiele rzeczy nas łączy
- Co do obsady tej placowki to dałem carte blanche Tereszczence kto
- ry w porozumieniu z Noblem wyznaczy odpowiedzialną osobę.
- Oczywiscie musiałem się porozumiec z panem jako z dyrektorem Nord
- Russe, chodzi o to aby ta placowka miała jakis sens handlowy.
- Dlatego proszę pana o przemyslenie tej sprawy i jaknajprędzej o
- poniformowanie mnie . Dla porządku może pan zaraz zatelefonowac
- do Emanuela Nobla , sądzę że jest u siebie w biurze.

Połączyłem się z Emanuelem Noblem.

- Tak , musimy teraz dopomodz rządowi więc proszę by pan tę sprawę
- niezwłocznie zorganizował. Jutro odwiedzi pana pewna osoba z
- moim listem . Niech pan ją stara się wybadac i wypowiedziec o niej
- swoj sąd , jak zwykle niech pan zawsze stosuje moją metodę.
- Więcej słuchac , mniej mowic i nie odkrywac przed grą kart.

- A jeżeli dana osoba też będzie trzymała się panskich wskazuwek
- O to własnie chodzi - rzekł Nobel i zawiesił słuchawkę.

Służący wniosł tacę z herbatą i ciastkami

- Co pan sądzi o sytuacji - spytał nagle Jaroszynski.

Zamiast odpowiedzi opowiedziałem mu o występach towariszcza Leni na ktoreh byłem swiadkiem.

- Będę prędko miał ich w kieszeni bez mojej pomocy nic nie wskura
- ją a jak ich będę miał w kieszeni to będę tanczyc
- pod moją dudkę.
- Panie Jałowiecki , czy pan widzi - rzekł w pewnej chwili Jaro-
- szynski wskazując rękę w okno.
- Widzę dach a na nim wiele gołębi.
- O to chodzi, czemu oni nie skorzystają z tych miljonow gołębi
- przecież można było by zaopatrzyc miasto na parę dobrych
- miesięcy.
- Prawosławni - jak pan wie nie jedzą gołębi- gdyż to jest symbol
- ducha swietego.
- To bagatela dało by się to urządzic.
- Miałem wczoraj rozmowę z Kamienką dyrektorem Azowsko - Donskiego
- banku , opowiadał mnie z entuzjazmem o panskich interesach .
- Chytry ale przyzwoity żyd - rzekł Jaroszynski.
- A co pan zrobił z Mitką Rubinstejnem - przecież on był głownym
- dyrektorem Banku Międzynarodowego.
- Mitka siedzi w Szwecji i jak potrzeba spełnia funkcję faktora
- mego. Jest to stuprocentowa kanalja , ale czasem bywa mnie po-
- trzebny. Zresztą znam jego lepiej niż pan przypuszcza i przy
- najmniejszej niesubordynacji wpakuję go do ciupy choc by był
- nawet na drugiej połkuli- powiedział z usmiechem Jaroszynski.

- Czy pan zna sir Feorge Buchanana , ambasadora brytyjskiego - spytałem.

- Czy go znam, a no znam i więcej niechcę miec nic do czynienia z
- tym starym egoistą i idjotą.
- Przedstawiłem mu konkretne propozycje aby wywiezdz rodzinę carskę
- dałem na to pieniądze, to zaczął się tłumaczyc że on w żadnym spi
- sku nie może brac udziału i że nie ma żadnych instrukcji od swego
- rządu.
- Powiedziałem mu że moj plan nie zaczepia ani jego rządu ani jego
- osoby, chodziło o pewien drobny papierek z jego podpisem.
- Następnie Następnie dzwonił do mnie kilka razy aby wstąpił do
- ambasady , odpowiedziałem że zna moj adres i mogę go przyjąco
- o ile zawiadomi mnie zawezasu.

W W kilka dni potem miał byc u mnie osobiscie. Kazałem mu odpowie
- dziec że jestem zajęty i przyjąc go nie mogę.

Od tego czasu więcej się nie komunikujemy.

Natomiast pana przyjmę w każdej chwili , Proszę jednak zawczasu zatelefonowac pod tym oto numerem. Ja mam obecnie dwadziescia kilka domow w Petersburgu i kilka pałacy. Z pewnych względow zmieniam często miejsce pobytu . Pan się zawsze dowie gdzie mnie szukac.

Widywałem pana Karola jeszcze kilkakrotnie. Opowiadano fantastyczne rzeczy o jego miljonach, o jego s osunkach miedzynarodowych o jego chęci wywiezienia carskiej rodziny. Opowiadano że to on głownie finansował rząd tymczasowy , a po przewrocie bolszewickim dał dyktaturze bolszewickiej podobno znaczną sumę waluty obcej i jak się pojawił tak rownież zniknął tajemniczo .

Zmarł podobno w Polsce jakos w pierwszym roku niepodległosci już

jako chory umysłowo.

Był on jak by kometą ktora raptownie zajsniała na niebie olsniewającym blaskiem i znikła w ciemnych otchłaniach nieba przestworza
Ale w owym czasie Karol Jaroszynski był przez kilka miesięcy potęgą z ktorą liczono się w Rosji i zagranicą.
Na cele narodowe na utworzenie wojska polskiego sypał hojną ręką.
Nie znalazł się jednak nikt ktoby potem pisząc historję tych pamiętnych miesięcy wspomniał lub chciał oswiecic postac tego dziwnego człowieka.

W kilka dni po mojej wizycie u Jaroszynskiego zjawił się jakis pan przypominający zewnętrznie Kierenskiego.

Pomny przestrog Nobla nie zadawałem się z nim dłuższą konwersacją Spoglądał podejrzliwie na unifor oficera angielskiego i po kilku komunałach ktore usłyszałem od niego o demokracji o koniecznosci braterstwa ludow zakonczyłem rozmowę wręczywszy mu nasz firmowy list polecający do naszych szwedzkich partnerow zobowiązałem go aby nie zawierał żadnej poważniejszej tranzakcji finansowej bez zgody i porady naszych szwedzkich wspolnikow.

Cały nasz dalszy stosunek ograniczył się do paru nic nie znaczących listow. Widac miał inne zagadnienia ktore go absorbowały.

Nie wiem jaki go los spotkał bo słuch o nim zaginął na zawsze.

FRANCISZEK SKĄPSKI

Nie mniej ciekawą postacią był inżynier drog i komunikacji Franciszek Skąpski poznałem się z nim w wagonie kolejowym i często był moim towarzyszem w codziennych podrożach z Carskiego Sioła do Petersburga. Był to wysoki przystojny mężczyzna o dziwnie ujmującym wyrazie twarzy i obejsciu. Było w nim cos co pociągało do niego ludzi. Trudno mowic o przyjazni bo nasze spotkania i rozmowy ograniczały się do 40 minut przejazdu w tym samym wagonie. Tem nie mniej przed odejsciem pociągu szukalismy się wzajemnie aby się znalezc w tym samym przedziale.

Wiedziałem o nim mało , wiem że prowadził jakies wielkie przedsiębiorstwo w zakresie dostaw wojennych i budowy kolei strategicznych. Był to człowiek widocznie skromny i nigdy się nie chwalił ani swemi pieniędzmi , ani interesami.

Pytałem się Ojca mojego , ktory kilka razy zetknął się z nim na jakichs konferencjach w Ministrestwie Drog i Komunikacji i rownież odniosł dobre bardzo wrażenie jako o rzeczowym i rozumnym młodym inżynierza.

Ktoregos dnia w domu moich rodzicow zastałem księdza profesora Idziego Radziszewskiego i wypadkowo dowiedziałem się paru szczegułow o panu Franciszku Skąpskim. oraz o przyjazni ktora go z nim łączyła.

Pan Franciszek pochodził z Kalisza, gdzie rodzice jego mieli znaną księgarnię i należeli do rodzin dawno tam osiadłych i związanych z histroją Kalisza.

Pan Franciszek u[illegible] po ukonczeniu szkoł w Kaliszu wstąpił do Instytutu Drog i Komunikacji . Jako młody in-

żynier po paru latach pracy fachowej przy budowach kolei założył własne przedsiębiorstwo budowalne ktorym potrafił kierowac tak umiejętnie że wyrobił sobie swietną opinję.i już przed wojną był człowiekiem więcej niż zamożnym.

Osobiscie prowadził życie nad wyraz skromne i wrzystkie swoje kapitały gromadził zagrnaicą mając na mysli stworzenia funduszu na rzecz oswiaty w Polsce . Prosił mnie ksiądz Radziszewski o dyskrecję.

Oczywiscie po rozmowie z księdzem rektorem tembardziej poczułem większę sympatję do pana Franciszka.

Nasze rozmowy najczęsciej dotyczyły przyszłosci Polski a ze słow jego zmiarkowałem że sprawą oswiaty interesował się szczegulnie.

Po wyjezdzie z Petersburga straciłem go z oczu.

Dopiero będąc już na posterunku w Gdansku dowiedziałem się o miljonowej / nie w złotych ale w złocie i dolarach / fundacji ktorą pan Franciszek złożył na [redacted] założenie Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie.

Pierwszym rektorem był przyjaciel pana Franciszka ksiądz profesor Idzi Radziszewski , dzis już nie życjący.

W czasie moich bytnosci w Warszawie starałem się odszukac pana Franciszka. wiem że i w Polsce prowadził jakies poważne przedsiębiorstwa. Tak się jednak składało że zwykle gdym ja przyjeżdżał pan Franciszek był gdzies daleko na robotach.

Nie wspomniano o nim ani o jego działalnosci ani fundacji w prasie rzeczywistosc poslka przeszła nad nim do porządku dziennego

Jeżeli kto to pan Franciszek zasłużył w pierwszym szeregu na odznaczenie go przynajmniej orderem Polski Odrodzonej .

Nie wiem czy pan Franciszek żyje , mam wrażenie że już go pono nie ma na swiecie niech tych parę słow będzie tym skromnym kwiatkiem ktory chciałbym złożyc na jego grobie.

P A N   K R O S N O W S K I

Zamnzasmmmmegmmdzmecimstwam Z czasow mego dziecinstwa gdy Ojciec moj był dyrektorem naczelnym Aleksandrowskich Zakładow budowy parowozow i wagonow mieszkalismy za Newską Rogatką.Pamiętam że za parkeim otaczającym dom dyrektorski rozsiągało się wielkie puste pole ,ijedyną budowlą zasłaniającą daleki horyzont były jakies budowle z czerwonej cegły i wiecznie dymiące kominy fabryczne. Były to odlewnie , nie wiem kto był ich włascicielem na początku drogi prowadzącej do tych zakładow z głownej szosy łączącej Petersburg ze Szlüselburgiem była wielka tablica z nadpisem " Litiejnyj Zawod Wułkan " / Zakłady odlewni WUlkan /.

Nie znałem osobiscie starego a zasłużonego Krosnowskiego , profesora Instytutu Technologicznego , ale często słyszałem te popularne wsrod studenterji nazwisko jak od studentow tak i od przyjaciela naszego domu a kolegi mego Ojca profesora Mikołaja Leonidowicza Szczukina.

W czasie mojej bytnosci w Petersburgu w pamiętnych latach 1916 o 1917 słyszałem cos niecos o olbrzymich interesach syna profesora wowczas mało mnie to zresztą interesowało.

Dopiero w czasie mojej pracy w gdansku zetknąłem się znowu z nazwiskiem Krosnowskiego.

Ktorego dnia zawinął do portu gdanskiego statek finlandzki z

jakichs bezcennych zbiorow adresowanych na imię Rządu Rzeczypospolitej. Że statkiem przybył do gdanska właściciel tego transportu pan Krosnowski.

Otrzymałem jednoczesnie polecie z Warszawy aby wyładowac statek w streÍie portu wolnego załadowac pod kierownictwem pana Krosnowskiego do wagonow , ulokowac go wraz z rodziną w specjalnie na to przysłanym wagonie pierwszej klasy i wysłac przy pierwszej okazji do Warszawy.

Dowiedziałem się od pana Krosnowskiego że statek udało mu się mimo przeszkod załadowac w porcie w Petersburgu i przwiezc jego zbiory do Gdanska jako dar dla muzeum narodowego.

Z ust jego dowiedziałem się że ~~był~~ jest synem proÍesora Krosnowskiego że [illegible] znał osobiscie mego Ojca. przy tej sposobnosci opowiedział mi całą swoją historje ostatnich kilku lat.

Na początku wojny swiatowej jako inżynier chemik i specjalista w Íarbiarstwie założył własne przedsiębiorstwo . Nabył za bezcen gmachy dawnej odlewni Wulkan ze Newską zastawą i przerobił takowe na Íarbiarnię . Posiadał też swoj własny sekret Íarbowania materjałow barwą ochronną. W [illegible] okresie pierwszych kilku miesięcy potraÍił zmonopolizowac w swoich rękach Íarbowanie syrowego materjału na kolor ochronny / zaszczitnuj cwiet / na tym interesie w ciągu paru lat zarobił miljony. Będąc zbieraczem postanowił skorzystac z sutuacji i wykupic z pierwszych rąk po wybichu rewolucji olbrzymie kolekcje , antykow, obrazow, broni a szczegulnie wszystko co było związane z [illegible] Polską.

- Mam dosyc pieniędzy zagranicą więc chciałbym to złożyc jako dar
- mojej Ojczyznie , ktorej tak dobrze jak nie znam.

Bylismy pod wrażeniem tej ofiarnosci i urządzilismy dla naszego goscia uroczyste przyjęcie i dnia następnego specjalny pociąg złożony w kilkunastu wagonow odwiozł pana Krosnowskiego i jego cenne zbiory do Warszawy.
Spodziewałem się że Rząd Rzeczypospolitej zareaguje w godny sposob na ten wspaniały dar ktory stał się podwaliną muzeum narodowego. Czekałem jednak naprożno , zwrociłem wowczas uwagę na ten fakt premjera Skulskiego . Z ulgą przeczytałem kiedys w gazecie jego nazwisko w szeregu osob ~~mmmmm~~ odznaczonych orderem ~~Emmmmm~~ Polski odrodzonej, słyszałem też z drugiej strony że był tak zniechęcony rożnemi szykanami ktorych mu nie szczędzono że bodaj wyemigrował do Szwajcarji w każdym razie straciłem go z oczu.
Tacy to byli ci " polacy petersburscy " o ktorych często mowiono z przekąsem a ktorych miłosc kraju , serce i uczciwosc mogła by służyc jako przykład dla wielu " bardzo odznaczonych ale najmniej zasłużonych.

K W I T N Ą B Z Y W C A R S K I M S I O L E

Był zapewne początek Czerwca. Parki w Pawłowsku i Carskim siole pokryły się swieżą zielenią a wille i pałace tonęły w powodzi kwitnących bzow. Wieczorami z pobliskich krzakow słychac było trele słowikow. Jakas ogromna tęsknota ciążyła nad nami , tęsknota spotęgowana otoczeniem i oddechem wiosny tej naszej wiosny litewskiej tak względnie bliskiej a tak strasznie dalekiej.

Udało mi się w pobliskim tatersalu w Pawłowsku nabyc [illegible] jakąs wcale niezłą wyranżerowaną szkapę ktora zapewne wiele lat służyła wiernie w pułku kirasierow.

Ciągnęło mnie na zachod . Moje spacery kierowałem zawsze ku zachodowi do Pawłowska , tam na skraju parku widac już było pola na ktorych zieleniała wiosenna run.

Znalazłem nieoczekiwanych towarzyszy w moich konnych wycieczkach w osobach Johna Halla i irlandczyla Murhpiego . Hall jezdził jako tako ale Murphy , ktory lubuł się chwalic o plowowaniach irlandzkich siedział jak pies na płocie i parę racy zwalił się z jakiegos poczciwego ale rownież narowistego konia. Tych wierzchowcow dostarczał im uprzejmy własciciel tatersalu na ktoreo opiece była i moja szkapa.

ile byłem wczesniej w domu jezdzilismy wieczorami , natomiast co sobotę poł dnia spędzalismy na koniach. Ja mimowolnie stałem się mentorem Murghiego , ktory zrobił po paru miesiącach znaczne postępy. Moj major nie brał udziału w tych przejażdżkach konnych, [illegible] natomiast z zapałem grał w tenisa.

Zajęcia trzymały mnie zwykle do pozna w Petersburgu. Mieliśmy dużo do roboty w przyjęciem towarow z Szwecji i eksporcie lnu. Musielismy wreszcie załatwiac szereg rożnych polecen natury nie mającej nic wspolnego z eksportem i importem a ktore nam narzucał nasz szef Emanuel Nobel.

Interesowała mnie sytuacja rodziny carskiej. Nie miałem ani do Cara ani a szczegulnie do carowej Aleksandry najmniejszej sympatji teraz jednak żal mi było tego w gruncie rzeczy poczciwego ale bezmiernie ograniczonego i pozbawionego woli człowieka.

Oburzenie na otoczenie carowej było tak wielkie że jej przyjaciołka Wyrubowa zmuszona była potajemnie zemknąc do Finlandji i ukryc się gdzies na polnocy w jakims małym miasteczku.

Nie mogłem też zrozumiec dziwnego zachowania ambasadora brytyjskiego w stosunku do cara ktory go w swoim czasie otaczał wrzystkiemi łaskami dworu. Przecież car był bratem ciotecznym krola angielskiego Jerzego V. Carowa wdowa i matka Krola Jerzego były to siostry rodzone. Uważałem że stosunek Buchanana do sprawy ocalenia cara był nad wyraz podły. Nie skrywałem swgo zdania przed moim majorem ktory czułem że rumienił się ze wstydu za swego ambasadora.

Sir George Buchanan ktory pławił się w snobizmie i wiecznie podkreslał swoje bliskie stosunki z wielkiemi książetami o doznawał od nich wiele goscinnosci i rożnych namacalnych w postaci podarunkow dowodo przyjazni. Teraz odwrocił się pierwszy do nich plecami i jak ognie obawiał się aby go czasem nie podejrzywano że ma znimi jakies stosunki.

Dla mnie Sir George zaczął okazywac niezwykłą uprzejmosc i wymagał aby,m się do niego zjawiał co tydzien i wypytywał mnie o ostatnie zdarzenia i nastroje w społeczenstwie rosyjskim.

Przeczuciem czy też intuicją wiedziony ostrzegałem go że pozycja Rządu tymczasowego jest bardzo niepewne , że rożne ciemne siły działają aby opanowac władzę i obalic jaki taki panujący tymczasowo w Rosji ład i porządek.

Upewniał mnie że zbyt pesymistycznie zapatruję się na tę sprawę. Gdym kiedys poruszył sprawę rodziny carskiej i spytał dla czego nie ułatwiono mu wyjazdu zagranicę , co moim zdaniem było rzeczą łatwą i prostą zaczął mnie długo wyjasniac o sytuacji w Anglji.

- Panu to trudno zrozumiec, Anglja jest krajem o ustroju demokra-
- tycznym i parlamentarnym. Nasz krol nie rządzi ale reprezentuje
- narod. Wrzystko zależy od nastrojow naszego parlamentu.
- Większosc posłow jest przeciwna sprowadzaniu Cara i jego rodziny
- do Anglji, jest też temu zdecydowanie przeciwny obecny premier
- Lloyd George . Niech pan nie mysli że ta sprawa nie leży mnie na
- sercu , uważam że jestem nie na miejscu w obecnej sytuacji . Byłem
- ambasadorem przy Cesarzu Rosji, teraz tu potrzebni są inni ludzie
- pochodzący z innej sfery , ludzie o przekonaniach raczej radykalnych
- Mowię to wyraznie panu bo wyczuwam że pan żywi do nas pretensję że
- nie staramy się ocalic rodzinę carską.
- Mam wrażenie że rodznie nic nie grozi . Kierenskij zobowiązał się rodzinę carską gdzies w bezpiecznym miejscu zdala od Petersburga, gdzie mogą byc narażeni na rożne nieprzewidziane wybryki żołdactwa.

- Wyswietlam tę sprawę panu z całą szczeroscią i oczywiscie pouf-
- nie z prosbą abysmy w naszych rozmowach do niej więcej nie wra-
- cali. Co do sprawy ktora pana najwięcej obchodzic powinna a więc
- sprawy polskiej jest ona przedmiotem rozważan naszego rządu ,
- i parlamentu , ktore mam wrażenie traktują ją poważnie i zapewne
- po pomyslnie skonczonej wojnie w co nie wątpię przyczynią się
- do uznania niepodległosci Polski.
- To że pan jako polak broni cara i jego rodzinę to w moich oczach
- tylko dobrz swiadczy o panu , jakmmmmmgmmm przecież pan był Genti
- gentillhome de la cour de sa majeste, ale jak mowiłem nie wra-
- cajmy już do tej sprawy.
- Trzeba robic wrzystko aby wzmocnic siły rosyjskie i odciążyc front
- zachodni to narazie jedyna rzecz do ktorej powinnismy dążyc.

Ta rozmowa nie bardzo mnie zachęcała do dalmmmgmm dalszej mojej współpracy z misją brytyjską., ale myslałem sobie że Sir George to jeszcze nie anglja, a przyznam się tak zaprzyjazniłem z majorem i członkami misji, tyle doznałem od nich uprzejmosci i delikatnosci że było by mi ciężko ich porzucic.

Często będąc w Carskim siole przechodziłem koło pałacu cesarskiego w nadziei że może mognie mi w oknie postac cara lub kogos z jego rodziny. Ale naprożno. Pałac był jak wymarły , tylko słychac było kroki warty ktora gęstym podwojnym łancuchem pilnowała wejscia do pałacu i przylehającego carskiego parku prywatnego.

W Marcu pojawiły się fotografje cara ubranego za zwykłego szeregowca zajętego pczyszczaniem sniegu lub pmmmmmmmm rąbaniem drzewa na opał. To było wrzystko , po za tem nie mogłem się dowiedzie

najmniejszych szczegułow o trybie życia rodziny carskiej.

Zapewne gdyby to miało jakis interes lub zaciekawiło misję brytyjską dawno pewnie bylibysmy z majorem w pałacu a może mielibysmy możnosc rozmowy oso istej z carem. Misja jednak wcale się tą sprawę nie interesowała a nawet członkowie jej mieli polecenie trzymac się zdaleka od pałacu.

Nieoczekiwanie miałem możnosc ujrzenia cara i jego rodziny w jednej z najtragiczniejszych chwil.

Niestety nie pamiętam dobrze daty , nie pamiętam nawet miesiąca a tu pisząc moje wspomnienia w dalekiej zabitej deskami od swiata Walji nie mogę korzystac z materjałow dopełniających moją nieco już przytępioną pamięc. 13 Sierpnia 1917

Pomijam ~~więc i miesiąc i datę ograniczę się tylko do skreslenia~~ tego co widziałem.

Ktoregos wieczora major poufnie zakomunkował mnie abym się ubrał w uniform angielski i oczekiwał nazajutrz około godziny 10 rano na jego przyjscie.

Poszlismy w stronę pałacu Aleksandrowskiego. Major przedstawił jakis dokument , wpuszczono nas do srodka. Po przez park przeszlismy do małej prywatnej stacji będącej terminusem bocznicy łączącej teren pałacowy z linją kolei Petersburg Warszawa.

Dzien był słoneczny ale nie zapowiadający stałej pogody.

Stanęlismy pnzm niedaleko od wejscia na peron. Na peronie stał pociąg złożony z kilku pulmanow i wagonu sypilanego . Nie były to jednak prywatne wagony ani pociąg carski ktorym zwykł był podrożowac.

Droga prowadząca od pałacy do dwprca kolejowego była gęsto obstawiona strażą z bagnetami nasadzonemi na karabiny.
Wreszcie po kilkudziesięciu minutach oczekiwania zbliżał się w naszą stronę pochod ktorego tragizmu nigdy nie zapomnę.
Na przedzie p chodu kroczył wierny kozak Dierlewienko niosąc na rękach chorego następcę trony. Za nim szła carowa, nakształt [illegible] żywego jakiegos posągu. Na jej bladej jak z marmuru wykutej twarzy nie drgnął żaden muskuł. za nią krokiem powolnym z głową spuszczońą wdoł szedł cesarz pochod zamykały carewny. Łzy widocznie spływały po ich policzkach.

Bywałem w życiu siwadkiem wielu tragicznych obrazow , ale to czego byłem wowczas niemym swiadkiem , przeszło wrzystko.

Czułem podswiadomie , że gdyby w tej chwili car zerwał się chwycił od pierwszego lepszego żołnierza karabin, wrzyscy poszli by za nim , byc może mogł by pasc , ale padł by jako bohater. Skonczył jak mędzennik.
Nie przewidywalismy wowczas stojąc z majorem , my dwa jedyni bodaj żyjący na swiecie swiadkowie tej strasznej chwili okropnego konca tego dramatu , ktorego głowną a jedyną winowajczynią była carowa .
Nie bodaj na swiecie nic straszniejszego jak kobieta histeryczka.
Nie jedno życie i szczęscie ludzkie padło ofiarą histerji, ale histerja carowej rozwaliła oilbrzymie imperjum.

W ciszy letniego czy wiosnnego słonecznego dnia usłyszelismy daleki grzmot. Na horyzoncie ukazała się wielka ciężka czarna chmura ktora ogarnęło cały horyzont. Pociąg [illegible] ostatniego monarche panstwa rosyjskiego ruszył i zatopił w ciemną otchłan zbliżającej się burzy.

LATO 1917.

Namawiałem rodzicow na spędzenie lata w spokojnej atmosferze gdzies dalej w głębi Finlandji. W tym celu byłem w Helsingforsie aby postarac się o wynajęcie na lato jakiejs willi. Miałem już upatrzoną obszerną willę położoną wsrod lasow o godzinę drogi od Helsingforsu. Wstrzymałem się jednak z zadatkowaniem zanim nie przedstawie moim rodzicom i siostrze warunkow.

Szczęsliwie się stało żem nie zadatkował bo rodzice moi ze względu na interesy Ojca zdecydowali nie ruszac sięz z Petersburga albo wynjąc letnisko gdzies w pobliżu.

Na moją propozycję zgodzili się wynająć letnie mieszkanie w Carskim Siole. Niestety mysląc o Finlandji byłem nim na tyle nieostrożny że wynajęłem swoją willę na dwa miesiące jakiejs rodzinie. Znalazłem odpowiednie mieszkanie dal Siostry i Rodzicow ale sam pozostałem z dziecmi i angielką i służbą na bruku.

Jakims cudem w ostatniej chwili wynająłem mały domek leżący na skraju Carskiego Sioła w kierunku Pawłowska. Przenieslismy się tam na początku Czerwca. Na dobitek złego cała moja służba Litewska jak to mowią zastrejkowała i ktoregos dnia oswiadczyła że chce dostac si na Litwę. Perswedowałem im jak mogłem, ale oswiadczyły mnie że znajomy ksiądz znalazł drogi aby ich przeprowadzic przez linję graniczną, czy też linję frontu na niemiecką stronę skąd łatwo mogły się przedostac do rodzinnych wilkomierskich stron.

Opatrzyłem je na drogę pieniędzmi i pożegnałem.

Zapewniły mnie że - pojadą do Syłgudyszek, obaczo co dziei sia i - jak Pan wroci to znow wrocim na służba, ale nie kcemy teraz tu - z temi burłakami razem druga rewolucja robic.

Pozostałem więc bez służby. Szczęśliwie przy pomocy proboszcza miejscowego kościoła dostałemmm zaangażowałem wcale niezłą kucharkę litwinkę, ktora okazała się spokojną i lojalną kobietą . Gorzej było ze służącą. Polecono mi jakąs " perłę " uciekinierkę z Inflant z powiatu Lucynskiego ktora po tygodniu pobytu , korzystając że byłem w łazience sciągneła mnie z pokoju sypialnego pugilares z znaczną kwotą pieniądzy a co gorzej ze wrzystkiemi memi dowodami osobistemi i wojskowemi. Ponieważ policji nie było a sprawę kradzieży nikt się nie zainteresował, złodziejka umknęła bez wiesci. Kosztowało mnie to sporo kłopotow i czasu zanim ulegalizowałem znowu swoją osobę.

Ojciec moj pozostał w miescie dojeżdżając od czasu do czasu do Carskiego Sioła.

Widziałem że jest przemęczony i po długich namowach przekonałem go wreszcie aby wyjechał do Helsingforsu i przebył jakies parę tygodni w hotelu Sociatats Huset. Na co się zgodził.

Ojciec moj od początku wojny prowadził bardzo skrupilatnie dziennik wydarzen wojennych wklejając dzien po dniu wycinki z pism i zaopatrując swemi komentarzami. Była to zaiste bendyktynska prac ktora już zapełnila kilka grubych tomow.

W cichej zatoce ktorą nazywałem Wilenski Bank Ziemski na wygnaniu faktycznie nie było wiele do roboty tem nie mniej wrzyscy zbierali się w lokalu banku przy ulicy oficerskiej gdzie zwykle i ja wpadałem na poł godziny i raz na miesiąc otrzymywałem swoją pensję.

Władys Meysztowicz zwierzył mi się że robi starania o przedostanie się do Szwecji a z tamtąd na Litwę do sego majątku położonego w pow. Poniewieskim. Z członkow komisji szacunkowej pozostało by nas trzech Bochwic, Kiełłczewski i ja. Z dyrekcji poza Sumorokiem wrzyscy byli w Petersburgu a więc Aleksander Meysztowicz, Ludwik Plater, i Paweł Koncza. Jozio O'Rourke wciąż był na froncie i nie było sposobu go

Dzieci moje mowiły już biegle po angielsku , ale zapomniały całkiem polskiego. Tembardziej po wyjeździe naszej dawnej służby nie miały z kim rozmawiac w języku ojczystym.

Z frontu dochodziły głuche wiadomosci o zbuntowanych jednostkach bojowych o pogłownej dezrcji o napadach na dwory na Ukrainie i białej rusi, o agitacji prowadzonej wsrod wojska przez Bolszewikow.

W takich to warunkach Naczelne dowodctwo rozpoczęło w dniach 16- 18 Czerwca pamiętną ofensywę generała Brusiłowa.na froncie galicyjskim / Bitwy pod Brzżanami, Koniuchami Złoczowem.

Ofensywa trwała niedługo już w dniach 18- 28 Lipca wojska niemiecko autryjackie wyparły rosjan i odebrały z powrotem w dniach 24-26 Lipca Halicz Tarnopol i Stanisławow.

W dniu 24 Lipca rozegrała się pamiętna walka polskiego pułku jazdy pod dowodztwem pułkownika Bolesława Moscickiego pod wsią Krechowce w okolicach stanisławowa gdzie pułk ten atakując nastepujących niemcow został zdradziecka napadnięty z tyłu przez zbolszewizowane wojska rosyjskie. Ta chwlebna walka połuku osczonego z dwuch stron przeszła jako jedna z chwalebniejszych kart historj tego dzielnego pułku ktory od miejscowosci zostało nazwę Pułku Ułanow Krechowieckich. Straty w pułku były znaczne , między innemi poległ na polu chwały podporucznik Władysław Zboromirski z Wiszenki. / patrz tom 5 moich wspomnien Wiszenka /

W dniu z 16 na 18 Lipca w Petersburgu zaczęły się rozruchy. Bolszewicy chcieli opanowac miasto aresztowac rząd tymczasowy,

Tym razem jednak zamach się nie udał przywodcy zostali aresztowani

ale głowny spiskowiec w osobie Lenina zdołał umknąc do Finlandji i ukryc się gdzies.

Demagogiczna polityka Kierenskiego doprowadziła wreszcie do tego że prezes rządy tymczasowego książe Lwow podał się do dymisji. Premjerem na miejscu ks Lwowa został Kierenski.

Sytuacja finansowa zaczęła się zaostrzac wartosc rubla spadła do niesłychanego poziomu. mmmmm Odczuwał się brak monety obiegowej. Pochowały się carskie ruble. Wobec tego Kierenski wypuscił emisję pieniędzy papierowych drukowanych już nie w odcinkach ale w całych zwojach. Tę peudo walutę nazwano " kierenkami ".

Zaczęły powstwac jednostki kontrrewolucyjne mi(dzy innemi kozacy donscy zorganizowli się pod komendę generała Kaledina; ktory przyjął tytuł hetmana kozakow.

Dnia 1 Sierpnia Brusiłłow został pozbawiony dowodztwa a na jego miejscu naczelne dowodztwo objął generał Korniłow.

Ktoregos Sierpnia nie pamiętam daty generał Osinski zakomunikował mnie i Lewandowskiemu że z dnia na dzien oczekują przyjazdu paru oficerow ze sławnego pułku Krechowieckiego.

Umowilismy się z Lewandowskim aby nie szczędząc własnych srodkow przyjąc godnie naszych gosci.

W delegacji przybyli rotmistrz Zygmunt Podhorski rosdem z Ukrainy i porucznik Jozef Przewłocki syn Konstantego założyciela Arkonji

Urządzilismy dla nich przyjęcie w restauracji Donona zaprosiwszy kilku oficerow angielskich i parę pan polek między innemi panią Lolę Zyberg Plater , żonę Henrysia, Panią Maryszetę Czapską i moją siostrę Adę Żukowską.

Po skonczonym obiedzie odprowadzilismy panie a sami zostalismy przy kieliszku konjaku kawie czarnej i cygarach.

Obecni oficerowie brytyjscy wraz z moim majorem byli pod wrażeniem wypadkow ktore zaszły pod Krechowcami i nie szczędzili słowp podziwu dla dzielnosci polakow.

W miłej atmosferze nie zauważylismy jak przesiedzielismy u Donona do poznego wieczora.

Wyprożnilismy nie jedną butelkę i wrzyscy pod koniec mielismy już dobrze w czubie ale wrzyscy zachowywali coraz większy fason w miarę [illegible] liczby oprożnionych butelek.

Przy poznej a bodaj drugiej z rzędu kolacji Jozio Przewłocki siedział milczący i godny ale w żaden sposob nie mogł trafic widelcem do ust.

Wrociłem pierwszym rannym pociągiem do Carskiego Sioła i ledwo okoł południa po przespaniu kilku godzin mogłem wrocic do mego biura w Petersburgu.

[illegible] -------

Polcay mają to do siebie że w trudnych okolicznosciach potrafią się zorganizwoac i działac zgodnie. Powstały więc polskie stołowki, swietlice. kluby. [illegible]

Polacy wosjkowi oraz mający jakąs stycznosc z wojskiem , jak oragnizacje pomocy na froncie zjednoczyły się w jednej centralnej instytucji t. zw. Naczelnym Komitecie [illegible] zwanym w skroceniu Naczpolem. Naczpol miescił się przy ulicy Gogola / dawnej Małej Morskiej / w pobliżu Prospektu Newskiego. Generał Osinski przeniosł tam rowniež nasze biuro.

Z fromntu od formacji polskich do ktorych zcągały już liczne

[illegible] rzesze żołnieży i oficerow Polskich ktorzy porzucili zbolszewizowane szeregi żołdactwa moskiewskiego zaczęły napływac zgłoszenia o przekaznie im ekwipunku i amunicji.

Odwiedziłem z generałem Osinskim ambasadora brytyjskiego ktory tym razem przyjął generała [illegible] z otwartemi rękami i obiecał ze swej strony interwnjowac rząd aby częsc ładunkow przeznaczonych dla armji rosyjskie przydzielic formacjom polskim.

Szef misji artylerzyjskiej generał Pull z ktorym łączyły mnie szczegulnie przyjazne stosunku , niezwłocznie przydzielił i kazał przesłac lekkie działa polowe dla formującej się baterji artylerji konnej. Wojsko polskie rosło z dnia na dzien.

Sformowano więc pierwszy Korpus Polski pod dowodztwem generała Dowbora Musnickiego. Sztab pierwszego korpusu miał swoją kwaterę w Minsku Litewskim. W skład korpusu weszły dwa pułki kawalerji , kilka oddziałow piechoty oraz baterja artylerji konnej.

Nie będę się rozpisywał o powstaniu pierwszego korpusu , gdyż nie brak marejałow w literaturze i historji wojskowosci polskiej szczegułow , cyfr i dat dotyczących tego okresu.

Zadaniem naszego biura było załatwiac wrzystkie sprawy dotyczące legalizacji formacji poslkich oraz zaopatrzenia w rynsztunek bojowę i amunicję. Muszę przyznac że wedle możnosci sztab szedł polakom na rękę

Polecił mnie generał abym narysował projekt czapki dla pułki ułanow krchowieckich . Wykombinowałem dosc ładny fason czapki i obstalowałem kilkadziesiąt czapek w Kooperatywie armji i floty mieszczęcej się przy ulicy Wielkiej Koniuszennej.

Zostały też zatwierdzone oznaki i uniform dla piechoty, artylerji i sztabu.

Na ulicach petersburga pojawili się uniformy polskie z orzełkami i amarantowemi

Traktowano nas jako " Inostrancow " cudzoziemcow i aljantow i początkowo stosunek do polakow był poprawny. Korzystali też oni z eksterytorjalnosci Natomiast na froncie stosunke rozwydrzonego żołdactwa i miejscowej nie mniej zbolszewizowanej ludnosci były wyraznie wrogie.

Historja pułku Ułanow Krechowieckich dotycząca tego okresu pełna jest opisow zdradzieckiego napadu na posterunki polskie, morderstw, męczenstw, zdziernania pasow skory z nog rannych lub wziętych do niewoli, mających imitowac lampasy ułaskie.

Czern moskiewska jest straszna , jest potworna jest zaprzeczeniem człowieczenstwa. Nienawisc nie jest rzeczą chrzescjanską ale nagromadziło się w duszy mojej po tem co widział tyle nienawisci że opuszczałem rosję z psychologją człowieka dla ktorego zabicie bolszewika był największą przyjemnoscią. Ta moja nienawisc tkwi do dzis dnia we mnie rozciągnęła się ona na wszelkie demagogicane elementa na całą tę wstrętną połinteligencją lub zwyrodniałą inteligencję w ktorej nie ma ani krzty czegos ludzkiego a tylko rządza napchania swojej gęby, kieszeni i łowienia ryb w mętnej wodzie. Poznałem tę swołocz w czasie mojej drugiej emigracji , poznałem Stanczykow, Kotow, Mikołajczykow, Kwapinskich tego samego Kwapinskiego ktory był w Charkowie komisarzem bolszewickiem i utrudniał gdzie mogł wstąpienie lub przejazd polakow do formacji polskich, a nie jednego denucjował wobec władz bolszewickiech. Gdy widzę tę wstrętną mordę naperfumowaną tę parodję ministra rolnictwa przemysłu i handlu obnoszącą się po Londynie to mi się w kieszeni ręce zaciskają kurczowo.

By przeciwdziałac tej działalnosci lelemtow demokratyczno masonskich komitet Narodowy zwołał w Moskwie w Sieppniu wielki zjazd przedstawicieli wrzystkicg organizacji popierających jego politykę. Zjazd odbył się w Sierpniu 1917 roku w Moskwie. przy udziale 36o delegatow należących do Narodowej Demokraggi, Str Polityki Realnej, Dem.chrzescjanskiej, Zw Zjednoczenia i Niezawisłosci, Str pracy na Rusi, koł włoscianskich i koł rolniczych na kresach. Przewodniczył zjazdowi adwokat z Kijowa St. Jezierski. Wygłosili polityczne referaty m.in. S. Czetwertynski, S. Grabski, i B. Wasiutynski, J. Zdziechowski ktorego referat opartyna dostarczonych wiaodomosciach z kraju i drukach charakteryzujących sytuację w kraju i Radzie Stanu znakomicie się przyczynił do obalenia kłamstw szerzonych na emigracji i rozbudził w uczestnikach zjazdu pragnienie poparcia w kraju w jego walce z okupantem. Dla wielu rewelację były cytowane w referacie fakty rozwiązania legjonow, rozłam w Radzie Stanu, wystąpienie Piłsudzkiego z oskarżeniem okupantow o traktowanie Polski jako kolonji i jego aresztowanie.

W wyniku obrad powołano do życia Polską Radę Zjednoczenia Międzypartyjnego wybierając na jej prezesa Stanisława Wojciechowskiego a wydział wykonawczy pod przewodnictwem rownież S. Wojciechowskiego składał się z trzech działow, zagranicznego, polityki wewnętrznej i wojskowego ktory powierzono Jerzemu Zdziechowskiemu. Na czele delgacji Rady S. Wojciechowski złożył wowczas memorjały ambasadorom. Anglji, Francji, Włoch i Stanow zjednoczonych.

Ten moj ustęp zapewne jeżeli kiedys moje wspomnienia ujrzą swiatło dzienne będę zapewne wykrojony z tekstu.

Ale wracam do tresci moich wspomnien.

Było to zapewne w połowie czy pod koniec Sierpnia gdy zostałem wezwanu przez Pana Aleksandra Lednickiego. Dowiedziałem się o mającej się odbyc uroczystosci podpisania przez przedstawicieli sprzymierzonych mocarstw aktu uznania niepodległosci Polski.

Pan Aleksander prosił mnie o wygłoszenie przemowienia w języku angielskim do ambasadora Stanow Zjednoczonych , gdyż własnie Mr Francis z całego korpusu dyplomatycznego najbardziej nalegał na przyznanie niepodległosci Polski. Po naradzie z Panem Aleksandrem przyszlismy do przekonania że nie było racji wystąpienia z mową do ambasadora brytyjskiego wobec jego dotychczasowego ustosunkowania się do sprawy Polskiej natomiast sam pan Aleksander miał przemowic w języku francuskim do ambasadora francuskiego oraz do wrzystkich przybyłych na tę uroczysto dyplomatow a więc włoskiego, rumunskiego , d[illegible] . Przedstawiciele Szwecji Norwegji i Hiszpanji jako krajow neutralnych nie wzięli udziału w tej uroczystosci , abym nie zapomniał posła Portugalskiego

Nie używano jeszcze wowczas modnego słowa " akademja " więc nazwijmy to uroczystym zebraniem.

Olbrzymia sala petersburskiego Konserwatorjum była po brzegi napełnio na [illegible] nietylko przez polakow ale było też na niej wielu rosjan

m[illegible] Na podjum zasiedli za stołem pokrytym suknem czerwonym przedstawiciele francji, w Brytanji, Włoch Portugalji Rumonji. Prezydował pan Aleksander Lednicki. Oprocz korpusu dyplomatycznego byli zaproszeni poważniejsi przedstawiciele duchowienstwa i emigracji orac polonji Petersburskiej. a między innemi moj ojciec.

Ja z tytułu mego przemowienia znalazłem się też za stołem prezydjalnym . Wsrod publicznosci byli wrzyscy oficerowie z misji brytyjskiej a więc generał Pull i oczewiscie moj major. W pierwszym rzędzie krzeseł ujrzałem Emanuela Nobal, Dyrektora Kamienkę, Karola Jaroszynskiego.

Zebranie zagaił pan Aleksander Lednicki udzielając głosu Tereszczence ministrowi spraw zagranicznych i członkowi rządu tymczasowego.

Tereszczenko w przepięknej mowie wypowiedzienej klasyczną francuszczyzną, podkreslił epokową chwilę ktorej bylismy swiadkami odzyskania przez bratni narod Polski tak zasłużonej niepodległosci. Puscmy w niepamięc dawne nasze spory i żyjmy na przyszłosc jak bracia . Po zakonczeniu mowy Minister Tereszczenko złożył pierwszy swoj podpis na wielkim , pięknie iluminowanym przez profesora Borawskiego pergaminia poczem po nim według starszenstwa obecni przedstawiciele sprzymierzonych panstw złożyli swoje podpisy. Nie pamiętam kto był dziekanem korpusu dyplomatycznego zdaje mi się Sir George Buchanan. Dokument ten podpisali siedzący za stołem prezydjanym polacy w w tej liczbie moj ojciec . Niespodziewanie i moja skromna osoba znalazła swe miejsce na tym historycznym dokumencie

Po zakonczeniu aktu pan Aleksander Ledincki podziękował Ministrowi Tereszczence. Po Lednickim musiałem wygłosci przemowienie do ambasadora Stanow Zjednoczonych mr Francis'/a

Wbrew moim oczekiwaniom Sir George Buchanan tym razem bez wahania złożył swoj podpis na akcie.

Gdysmy opuszczali salę podszedł do mnie i jak zwykle poufale poklepał po ramieniu.

- Well, well , well , my friend , you got what you wanted.
- rzekł.

Zebranie te pozostawiło mi na całe życie niezatarte wrażenie.

Co się następnie stało z tym aktem nie wiem. Zapewne pan Aleksander Lednicki przekazał ten dokument Rządowi Rzeczypospolitej po przyjezdzie z Moskwy do kraju.

W tym czasie generał Osinski miał grube nieprzyjemnosci spowodowane nietaktem pułkownika Wojciecha Falewicza. Pułkownik Falewicz rozpoczął bez wiedzy generała Osinskiego pertraktowac a a ambasadą francuską i wojskow misją francuską zaciągając pewne zobowięzania. Sprawa ta wykryła się ca kiem wypadkowo. Oburzeniie generała Osinskiego nie miało granic.

mało nie doszło do poważnego starcia i bylismy oboje z Lewandowskim przekonani że generał Osinski zwolni Falewicza.

Tak się jednak nie stało i pułkownik Falewicz przeprosił generała i słowem honoru zaręczył że to się więcej nie powtorzy. Czy dotrzymał tego słowa ręczyc nie mogę.

We wrzesniu przeniosłem się z powrotem do mojej willi a moja Matka i siostra wrociły do Petersburga.

Uważałem że Matka moja zapadła na zdrowiu. Dziwna bladosc pokryła jej twarz w dodatku zatraciła zupełnie poczucie smaku. Doktorzy nie byli w stanie okreslic tej choroby. Medycyna wowczas jeszcze nie dorownywała dzisiejszej. wreszcie przyszli do przekonania że jest to złosliwa anemja. Przepisali rożne leki ale nie przepisali najważniejszego srodka jakie w kilka lat potem używano z swietnym skutkiem mianowicie wyciągu z wątroby. Bylismy wrzyscy nad wyraz przygnębieni jej stanem.

Uważałem że najwyższy czas było opuscici Petersburg i przejechac całą

całą naszą rodziną do Finlandji lub Szwecji. Niestety moje propozycja spotkała się ze stanowczym oporem ojca i mojej siostry Żukowskiej.

Do rożnych trosk przyczynił się niepokoj o los mojej młodszej siostre Anielki Belinowej i jej rodziny. Nie mielismy od dawna żadnych wiadomosci. Siostra matki ciocia Genia na początku wojny wyjechała do Krolestwa aby byc w razie czego pomocną mojej siostrze i tam pozostała. Jak się następnie wyjasni o obawy nasze były płonne bo pod okupacją niemiecką ziemianom powodziło się jak nigdy niejeden doszedł w latach okupacji do znacznej fortuny.

Tymczasem w Petersburgu czuc było coraz więcej wzrastającę anarchję agitacja komustyczna prowadzona była jawnie w coraz częsciej rozlegały się nieprzychylne głosy pod adresme rządu tymaczasowego.

Jeżeli aprowizacja stolicy szwankowała w ostatnich miesiącach caratu to teraz zaczął się zupełny chaos. Wrzystkiego można było dostac ale za grube pieniądze. Czarny rynek i rządza spekulacji ogranęła wrzystkich.

W dniach 3- 5 Wrzesnia Niemcy zajęli Rygę zmuszając gen Korniłowa do wycofania. Generał Korniłow głosno zaatakował Kierenskiego w pomaszerował na Petersburg w celu obalenia Kierenskiego, zaprowadzenia porządku i objęcia władzy twardą ręką.

W takiej to krytycznej chwili Kierenski zamiast isc reęka w rękę z generałem Korniłowym w obawie o kontrrewolucję i o swoją skorę zwrocił się o pomoc z odezwą do soładtskich i robotniczych deputatow.

Jakoż następstwa tej polityki nie kazały na sibie długo czekac ale o tem będę pisał poniżej.

Coraz więcej z moich dawnych przyjacioł rosjan opuszczało stolicę wiele osbo udało się na kaukaz w nadziei że tam znajdą normalniej sze warunki do życia.

Z moich znajomych i przyjacioł pozostała Luba Olchina / zawsze ją nazywam Olchiną zapominając że wyszła zamąż za Niedobrowo i pani Mara Matuszynska .

Luba zatelefonowała do mnie abym koniecznie był u niej wieczorem gdyż przyjechały gdzies z pod Homla jej kuzynki ktore w swoim czasie poznałem w Wiszence u panstwa Zboromirskich / patrz tom V moich wspomnien " Wiszenka " / i koniecznie chciały mnie zobaczyc.

Pojechałem więc wieczorem do mieszkania panstwa Niedobrowo na wyspę bazylewską.

Przewitalismy się serdecznie jak dawni przyjaciele. Od czasu ostatniego naszego widzenia przeszło zaledwie cztery lata, ale jakże się zmieniły. Na włosach srebrzyły się już srebrne nitki siwizny.

- Pamięta pan nasze rozmowy wowczas w ten sliczny letni wieczor w
- Wisznece nie myslelismy wowcz. że nasze złe przeczucia tak się
- prędko spełnią.
- Tam u nas w Homelskim pozoga , grabież , ledwosmy z życiem uszli
- z rąk rozbestwionej tłuszczy. Z naszego dworu dzis jeno po-
- pioły .
- A co z Wiszenką spytałem. Czy pan Zboromirski dowiedział się o
- smierci syna.
- Tak jest zupełnie złamany tą wiadomoscią pozostawilismy ich jeszcze

Stary pan Zboromirski i Lunia otoczeni bandą rozwydrzonego tłumu jeszcze siedzą na miejscu. Bronią ich miejscowi chłopi. Jak panu wiadomo był on bardzo lubiany przez ludnosc okoliczną. Ale przestalismy wierzyc w popularnosc wsrod chłopow. Nie dzis to jutrow napadną na dwor , jeżeli nie miejscowi to jakies inne bandy z dalszej okolicy.

Chałcz Sianorzęckich spalony i rozgrabiony doszczętnie. Podobno [illegible] pięknej Dobosni Bułhakow pozostały jeno gołe sciany.

Byc może że Zboromirski z Lunią wyjechał już z Wiszenki. daj Boże aby uszli z życiem. Tem nie mniej muszę panu powiedziec że miejscowi chłopi czują jednak jakis respekt przed polskim panem.

Jedynie koło Minska gdzie zgromadziły się oddziały polskie jest jaki taki spokoj.

- A Żabko- Potopowicz ? spytałem
- Przebył już jedan napad na dwor i jakos się obronił. W każdym raze
- miejscowy komitet rewolucyjny dał mu swoją straż. Ale mamy wrażeni
- że długo tam nie usiedzi.

Zasiedziałem u Luby do poznej nocy i o mało nie spozniłem się na ostatni pociąg idący do Carskiego Sioła.

Dręczyła mnie obawa o los rodziny mojej żony i Horodyszcza, ale dnia natsępnego jakis przyjezdny oficer z Minska pozostawił w moim biurze list napisany przez szwagierką moją Marynie donoszący że tymczasem panuje u nich spokoj i że obydwie z Matką przejechały do Minska.

Nazajutrz rano zastałem w biurze mego major , ktory z polecenia ambasadora prosił mnie aby zaszedł do ambasady ,

W ambasadzie zastałem generała Knoxa szefa Brytyjskiej Misji wojskowej w towarzystwie kilku oficerow, miał twarz zatroskaną.

Sir George chciał odbyc konferencję z kilku wybitnemi przedstawicie

przedstawicielami polakow przebywających w Petersburgu , polecił m
mnie abym w jego imieniu ~~mmmm~~ zaprosił na tę konferencję generała Osinskiego. Jeżeli się nie mylę to mam wrażenie że pan Władysław Grabski jakos w tym czasie miał opuscic Petersburg udając się do Paryża gdzie się zorganizowła Komitet Narodowy bodaj pod przewodnictwem pana Romana Dmowskiego.

Nie brałem oczywiscie udziału w naradach ale ze słow generała Osinskiego mogłem wnioskowac że Sir George po raz pierwszyn zajrzał w oczy rzeczywistosci i po raz pierwszy ocenił znaczenie Polski w zagadnienieniu międzynarodowym. Konferencja przeciągnęła się dosc długo.
Był na niej obecny Generał Knox , ktory obiecał jak najdalej idącą pomoc w organizowaniu oddziałow polskich.

Jakos pod koniec Pazdziernika miał się odbyc zjazd wojskowych polakow w Petersbu. , na ktorym mieli bycmmmmmm delegaci wrzystkich z o zorganizowanych oddziałow wojskowych oraz zaproszeni wybitniejsi działacze polityczni.

Zjazd ten wypadł już w tym okresie o ktorym będę pisał w tomie następnym moich wspomnien dotyczących jednego z najgorszych okresow mego życia.

Jakos we Wrzesniu przybył z frontu nasz kochany kolega dyrektor Wilenskiego banku ziemskiego Jozef hr O'Rourke , przyjechał w ciężkim stanie i zmarł w mieszkaniu swego brata ks. Edwarda O'Rourka.

Szkoda nam było tego zacnego , uczynnego kolegi. Pozostała wdowa kuzynka moje Stefania z Montwiłłow z prawdziwym chrzescjanskim bohaterstwem i spokojem przyjęła ten ciężki cios. Trumnę z ciałem nieboszczyka ulokowano czasowo w podziemiach koscioła Sw. Stanisława w Kołomnie.

Nad Petersburgiem zapadał mrok jesienny. Od Wschodu i Połnocy powiało mrozem , sniegiem i deszczem.

W kłębowiskach ciemnych chmur gnanych po niebie wichurą jesienną było cos dziwnie złowieszczego.. Nadciągał Listopad roku 1917

Koniec tomu siodmego

Mieczysław Jałowiecki